

Grey Scale #13

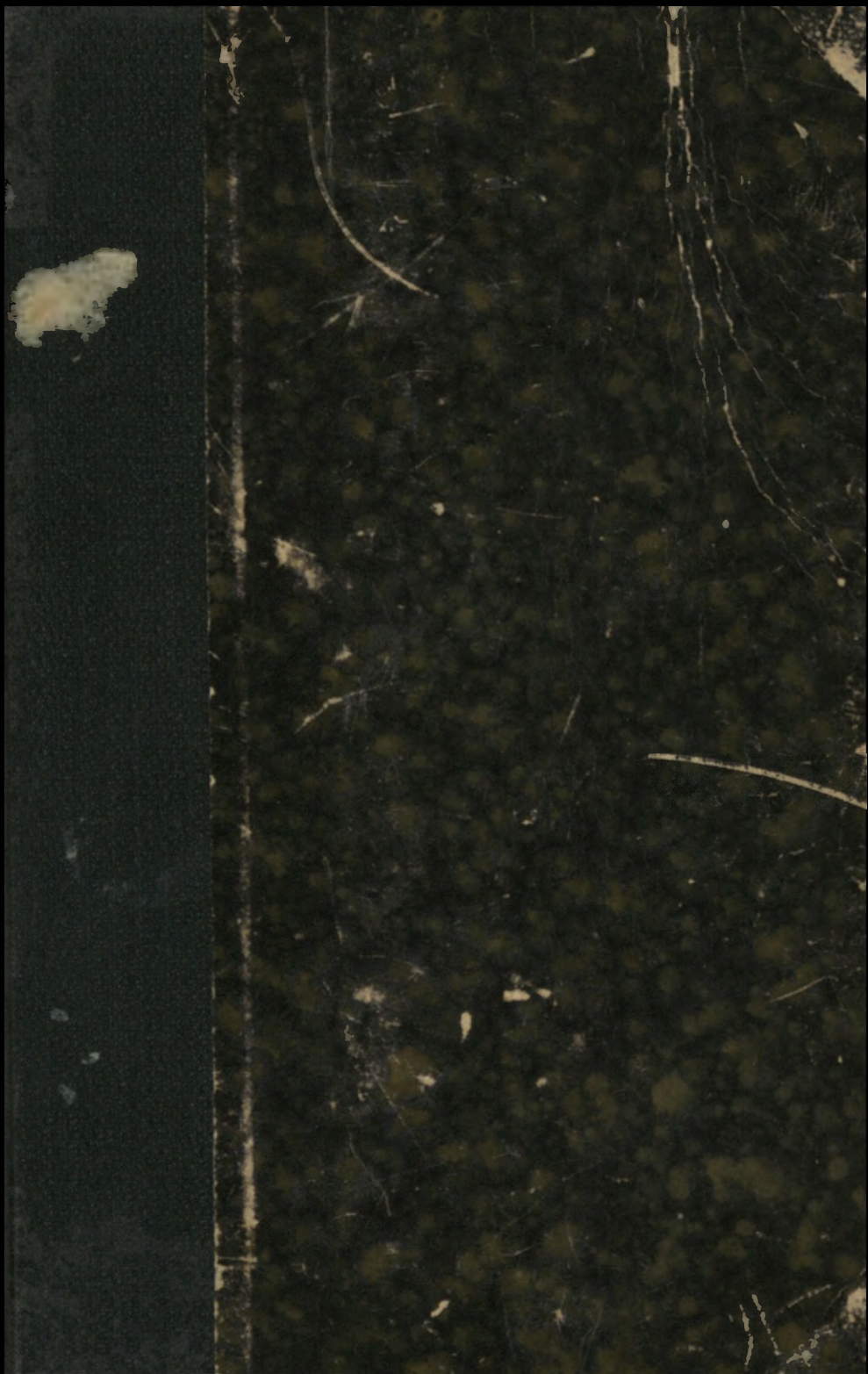


DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



DANES PICTA .COM



304.

ROZWÓJ USTROJU
I STOSUNKÓW POLITYCZNYCH ANGLII.

Mit Rautke

E. BOUTMY.

CZŁONEK AKADEMII, DYREKTOR WOLNEJ SZKOŁY NAUK
POLITYCZNYCH.



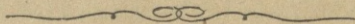
ROZWÓJ USTROJU

i

STOSUNKÓW POLITYCZNYCH ANGLII.

Przełożył z francuzkiego

J. L. Popławski.



WARSZAWA.

NAKLAD REDAKCYI TYGODNIKA „GŁOS”

1893.

9(42)

Дозволено Цензурою.
Варшава, 10. Июня 1892 г.

25947/



CZEŚĆ PIERWSZA.

Anglija od XI-go do XVI-go wieku.

PRZEDMOWA.

Wiele dzieł w czasach ostatnich rzuciło nowe światło na początki i pierwszą epokę rozwoju urządzeń politycznych Anglii. Światło jednak, rzucone przez Guizota na pewną stronę tego przedmiotu, nie zbladło wcale. Nikt nie ocenił trafniej, nikt nie spojrział dalej i głębiej, jak znakomity historyk, ale mamy teraz szerszą perspektywę całości i lepiej panujemy nad szczegółami. Pragnę więc zaznajomić czytelników z głównymi wynikami, które uwydatniły badania współczesne lub stwierdziły nowe dokumenty.

Współczesna Anglija polityczna składała się w zasadniczych swych czynnikach od XI do XVI-go wieku. Charakter i stosunki wzajemne tych czynników ustaliły się w epoce Tudorów. Mamy tu jakby wzrost nieprzerwany zdrowego organizmu aż do ustalenia się anatomicznego, które jest oznaką wieku dojrzałości. Przebieg tej ewolucyi, porównany z odnośną ewolucyją Francyi, zawiera sporo wskazań pożytecznych.

Autorowie, których badania odnowiły tę epokę historyi i epoki poprzednie, patrzyli bezpośrednio na dokumenty z pierwszej ręki, dotykali się ich, odbierali wrażenia od tekstów oryginalnych. Tego zastąpić nie podobna. Myśliciel polityczny, czerpiący dalej w potoku, utworzonym ze źró-

deł, jakie oni opanowali, musi być bardzo ostrożnym w sporze i bardzo wstrzeźliwym w uwagach. Jednak erudyci, jak wszyscy ludzie, mają namiętności i przesady polityczne lub narodowe, nie mówiąc o specjalnej im skłonności do porzucania szerokiej i ubitej drogi historycznej swych poprzedników i wybierania wązkiego przesmyku, który torowali własnymi rękoma, przez który idą sami lub w niewielkiej liczbie. Spostrzegacze, którzy nie mają tych powodów osobistych, nie mogą znaleźć we względach ogólnych dostatecznej przyczyny dla tej zmiany drogi. Freemanowi np. podoba się odsunąć jak najdalej w przeszłość początki tej monarchii niby republikańskiej, która jest jego ideałem politycznym¹⁾. Gneist wyszukuje chętnie źródeł germańskich wszystkiego, co posiada znamiona doskonałości. Augustyn Thierry powiększa głębokość i długość podziału, jaki istniał między zdobywcami i zwycięzonymi; przesadza więc wskutek tego wpływ normandzki. Freeman i Gneist zbaczają znowu od linii prostej w kierunku przeciwnym. Obaj twierdzą, że współczesny naród angielski jest narodem anglo-saskim, który odzyskał swe prawa; obaj są zdania, że ten rząd wolny, którego rozwój śledzić możemy w okresie bardziej historycznym, nietylko bierze początek, ale stanowi typ mniej lub więcej ustalony w okresie poprzedzającym podbój normandzki, i że ten typ w rysach grubych i pojedynczych, ale trwałych i wybitnych, ukazuje się już w łonie starych gmin germańskich.

Wyobraźnia lubuje się w tych perspektywach, które pogłębiają i rozszerzają granice widnokregu. Nie mam zamiaru ich lekceważyć. Stan społeczeństwa w epoce bardzo starożytnej może być ważną wskazówką polityczną, kiedy szukamy jedynie ogólnych rysów obyczajów i charakteru, jeżeli można tak powiedzieć—pierwszych wyraźnie zaznaczonych rysów natury narodu. Ale ten rodzaj badań pro-

¹⁾ Freeman, *Developpement de la constitution anglaise* (r. III).

wadzi do smutnych nieporozumień, kiedy usiłujemy w takiej odległości od nas znaleźć szczegóły urządzeń określonych, uchwycić ich działanie prawidłowe i przedstawić, jak z nich powstały instytucje późniejsze drogą eliminacji, dodawania lub doskonalenia ¹⁾). Stubbs bardzo dobrze wykazuje, że ludy germańskie, odmalowane przez Cezara i Tacyta z przerwą 150 lat, znajdowały się jakby w stanie nieorganicznym, i że niczego nie można wnioskować o formach politycznych jeszcze nieokreślonych, które ci wyborni spozstrzegacze mogli schwycić tylko w jednej z chwil nieustannej ruchliwości. Są to niby poruszane wiatrem chmury, które zdaleka, z konturów mogą przypominać góry. Nie należy jednak uważać je za góry. Stubbs wyznaje, że rezultaty, jakich dostarcza erudycja, są bardzo „niewyraźne,” że nawet świadectwa z IX-go wieku o Saksonach w ich kraju rodzinnym niepewne są i ciemne; że o Anglikach, Duńczykach lub Normandach w chwili najścia nic nie wiadomo. Wyznania owej niewiadomości są mniej stanowcze w tem, co dotyczy ustroju społeczności anglo-saskiej, przyznaje jednak, że „niema przedmiotu, o którym byłoby mniej informacji,” jak o administracji dochodów publicznych przed najściem. Co się zaś tyczy innych urządzeń, o których pochlebia sobie, że jest lepiej powiadomionym, to, co sam mówi o instytucjach podobnych, istniejących w tym samym czasie w innych krajach, odejmuje pierwszym charakter i wartość wynalazku samodzielnego i miejscowego ²⁾). Po większej części są to początki organizacji, odpowiadające pewnemu stopniowi cywilizacji i pewnemu stanowi społecznemu; te same wpływy otoczenia powołały je do życia prawie w tym samym czasie we wszystkich niemal krajach Europy. Różnice więc zasadnicze, które okazały się

¹⁾ Patrz: Dicey, *The law of the Constitution*, str. 12—18.

²⁾ Stubbs, I, 208. Podobnie przypisuje Stubbs wzorom karłowiskim wiele urządzeń administracyjnych Henryka II, np. *scutage assize of arms, inquest of sheriffs* i t. p. (Stubbs, I, 441, 591, 613).

następnie w ustroju politycznym państw, należy tłumaczyć za pomocą przyczyn późniejszych.

Freeman musiał w szczególny sposób zaawanturować się w swych wywodach i gwałtem naginać analogije, żeby ustanowić nietylko związek tradycyi, ale jakby tożsamość „witenagemotu” anglo-saskiego i spólczesnej izby lordów ¹⁾, Stubbs zaś zbyt się pośpieszył, uważając radę hrabstwa, instytucyję z przed najścia, jako jajo żyjące, z którego samo przez się wykluło się przedstawicielstwo parlamentarne.

Witenagemot i rada hrabstwa konały i umarły w XI wieku, instytucyje zaś im odpowiednie, które zjawiają się po 1066 r., w tylu punktach różnią się od rzekomych pierwowzorów, że można je uważać jako wytwory nowe. Więcej zawdzięczają one widocznie niedawno dokonanemu wielkiemu wypadkowi, aniżeli zrujnowanej budowie, której układ i materyjały mniej lub więcej zużytkowały. Słowem, żeby raz już skończyć z tą kwestyją metodyczną, powiem, że przyczyny ustroju politycznego leżą albo bardzo daleko od nas, albo znacznie bliżej, niż się zdawało autorom, których poglądy krytykuję. W przeszłości bardzo odległej badać należy usposobienia oryginalne i głębokie, poniekąd pierwsze skłonności charakteru narodowego; tym łatwiej można ich dostrzedz, że wypadki historyczne nie uprawiły jeszcze i nie wstrząsnęły gruntu. Tłómaczą one kierunek ogólny i wymierzają siłę prądu, który porusza mechanizmy polityczne. Co się zaś tyczy tych mechanizmów, to pochodzenie ich i przemiany zależą prawie zawsze od przyczyn bardziej specjalnych i bardziej praktycznych, bliższych i bardziej przypadkowych. Ze swej strony sędzę, że organizacja konstytucyjna i parlamentarna, której pierwszy i pamiętny wzór dali światu nasi sąsiedzi, ma raczej źródła

1) „Izba lordów, powiada, przedstawia, lub raczej jest tym samym starym witenagemotem” (*The Growth of the English constitution*. Roz. II, str. 91).

historyczne, aniżeli etniczne. Wynika ona raczej z potrzeb, jakie wytworzyły okoliczności, a przeważnie wielkie zdarzenie przypadkowe, niż jest spadkiem, przekazywanym i wzrastającym z pokolenia w pokolenie od epoki najścia Saksonów. Mojem zdaniem, zanadto chcą widzieć w współczesnym narodzie angielskim rasę, która po przelotnej katastrofie w 1066 r. jakby przysła do siebie, do swego samopoczucia i geniuszu i odnalazła drogę, z której wykoleiło ją gwałtowne uderzenie. Lepiej byłoby uważać ją poprostu jako społeczeństwo polityczne, które wpadłszy w XI-ym wieku w stan rozstroju, w jakim gasły jego siły żywotne, szczęśliwie doznało wielkiego przewrotu wojskowego, ekonomicznego i administracyjnego i otrzymało nietyle wskutek samej katastrofy, ile pod działaniem stopniowo nabierających wagi jej następstw, nietyle wskutek zdolności, właściwych każdej z ras je składających, ile warunków, w jakich całe ciało narodowe się znalazło—treść i kształt, które zachowuje aż do naszych czasów.

I.

Monarchija administracyjna i wielcy wasale. Wielka Karta.

W 1066 r. zarysowuje się i uwydatnia pochyłość, po której potoczyła się cała historyja urzędzeń politycznych angielskich. W następstwie i wskutek podboju normandzkiego królestwo i feodalizm znalazły się w Anglii w zgoła innych warunkach, niż we Francyi, lub w Niemczech. Siły, jakie rozwijają dwie te potęgi, ich układ i, że tak powiem, szyk bojowy do ataku i do obrony, sojusze jakich poszukują, roszczenia, które podnoszą i prawa, z których korzystają—różne są po obu stronach La Manche'u. Z tego wyjątkowego położenia wynikły następstwa wyjątkowe. Instytucyje średniowieczne, głęboko zmienione przez fakt podboju, wytworzyły same poniekąd: jedność narodową, świadomość państwową, równość wobec podatków i prawa, *self government*, wolność polityczną i jej organy—w epoce, kiedy żaden z ludów europejskich nie miał nawet przeczucia tych wielkich rzeczy.

Zbadajmy bliżej i porównajmy Angliję i Francję XI-go wieku. Na łądzie stałym feodalizm wynika poczęści z braku proporcji między ogromem monarchii Karolingów i słabymi środkami oddziaływania administracyjnego władzy królewskiej na społeczeństwo jeszcze barbarzyńskie. Powstaje on wskutek stopniowego rozpadania się cesarstwa,

następnie zaś zbyt wielkich jeszcze królestw Francyi i Niemiec. Z ich szczątków tworzy się wielka ilość państw drobnych, które łączą się węzłami dosyć luźnymi w związek, pod przewodnictwem nominalnem jednego z nich.

W XI-ym wieku królewskość francuzka, uboga w posiadłości i coraz bardziej pozbywająca się ich, znika prawie pośród feodalizmu, który wzrasta około niej i wzmacnia się. Władza najwyższa, którą niekiedy jeszcze wykonywa z oględną energiją, rozluźnia się szybko w proste zwierzchnictwo. Dynastyja, która zagarnęła tron, dzięki obojętności wielkich wasali, jest w samej rzeczy tylko *prima inter pares*. Zachowuje i wykazuje w pewnych chwilach wysokość swych pretensyj, ale znacznie naprawdę walkę dopiero po upływie dwóch wieków od rewolucyi 987 roku; oczekuje—aż zdobędzie *siłę* na poparcie *prawa*. Przed tem unika wszczynania sporów, w których z pewnością nie miałyby przewagi i zmniejszać wskutek klęsk swych praw zwierzchniczych, które trzyma w rezerwie na przyszłość.

Niezgo podobnego nie widzimy w Anglii w 1066 roku. Wskutek faktu podboju koncepcyja germańska wodza wśród towarzyszy broni, a nawet coś podobnego do koncepcyi rzymskiej—władcy wobec poddanych zjawiają się obok koncepcyi pana zwierzchniego (*suzerena*) i jego baronów ziemskich. Obszar kraju, podległego Normanom, odpowiada zdolnościom administracyjnym rządu XI-go wieku. Cztery i pół razy mniejsze niż Francyja dzisiejsza, nie obejmuje bowiem Walii, i dopiero znacznie później wchodzi do niego trzy hrabstwa północne—terytorjum królestwa nie przekracza w największej długości odległości, jaka dzieli Paryż od Rochelli. Feodalizm, który się na tym obszarze rozwija, nie jest rezultatem rozkładu państwa, lub następstwem wywłaszczeń monarchy zanadto słabego ¹⁾, ale podziałem, do-

¹⁾ Buckle zaznacza, że we Francyi wielcy panowie trzymali posiadłości nie z tytułu daru, ale z tytułu przedawnienia, II, 311. Patrz również: Hallam. Europa w wiekach średnich, III, str. 58.

konanym z dobrej woli i pod kontrolą władcy zwycięzkiego, który jest i chce zostać najsilniejszym. Sposób, w jaki dokonany został rozdział lennów między towarzyszy zdobywcy, zasługuje na uwagę. We Francyi wielkie lenna, wytworzone z dzielnic, których naczelnicy, książęta, hrabiowie i margrabiowie byli ustanowieni przez pierwszych Karolingów, stanowiły prowincyje jednolite. W Anglii król, bardziej przezorny, nadaje swym głównym wasalom dobra, rozrzucone w różnych częściach kraju. Najlepiej uposażony miał siedemset dziewięćdziesiąt trzy osady, położone w dwudziestu hrabstwach. Czterdziestu innych, czoło baronstwa, mieli osady w sześciu, dwunastu, siedemnastu, wreszcie nawet w dwadzieścia jednym hrabstwie. Zdaje się pewnem, że ani jedna z juryzdykcyj senioralnych, z wyjątkiem urzędu hrabiego palatyna, nie obejmowała całego hrabstwa, większość zaś nie przekraczała granic setni (*hundred*), co odpowiada średnio dzisiejszemu kantonowi francuzkiemu ¹⁾.

Oto jak się przedstawia obraz tej feodalności rozdrobnionej. Większość wielkich wasali, chcąc zebrać znaczniejszą drużynę, musiała rozsyłać liczne wezwania, które z trudnością mogły się dostać do różnych okolic Anglii i siły, jakimi ci wasale rozporządzali, w każdym hrabstwie były słabsze od sił oficera królewskiego, wicehrabiego lub szeryfa, pod którego rozkazami gromadzili się wszyscy drobni wasale korony. Dodajmy, że z tych posiadłości, rozrzuconych po kraju, wiele znajdowało się jakby pod ręką króla, miał więc on łatwy środek poskramiania burzliwych zachcianek baronów. Wielka liczba lennów pozwalała tylko łatwiej i liczniej zadawać im ciosy.

Grubo więc myliłby się, kto by sądził o prawnych i faktycznych warunkach położenia wasali normandzkich według warunków, w jakich znajdowali się wiecey panowie

¹⁾ Gneist, I, 112.

feodalni francuzcy w owej epoce. Ze wszystkich członków wysokiego baronstwa anglo-normandzkiego najwyżej stali wówczas w godności hrabiowie. Otóż błędem byłoby uważać ich bądź jako namiestników królewskich, bądź jako zwierzchników panujących na całym terytoryjum hrabstwa. Naprzód było wiele hrabstw angielskich bez hrabiego ¹⁾, powtórnie nie wszyscy hrabiowie koniecznie brali nazwę od hrabstwa, często brali ją od nazwy miasta lub poprostu była ona ich mianem rodzinnem ²⁾; różnica ta ma pewne znaczenie. Główne posiadłości ich leżały zwykle w okolicy, od której przybierali swój tytuł, ale wcześniej już zdarzały się wręcz przeciwne przykłady, zresztą nawet w tej okolicy nie posiadali w żadnej mierze władzy rządowej ³⁾. Wyjątek istniał tylko dla hrabiów-palatynów Chesteru i Durhamu, którzy, mając powierzoną sobie obronę nowego układu ⁴⁾ politycznego przeciw Walijszykom i Szkotom, posiadali na terytoryjum swych hrabstw prawa regalij bardzo szerokie ⁵⁾. Co się tyczy innych, tytuł ich był tylko oznaką honorową i sposobnością do ciągnięcia zysków. Zazwyczaj nosili „miecz hrabstwa,” mieli więc prawo do trzeciny dochodów prawnych, pobieranych przez szeryfa lub wicehrabiego; to był najbardziej widoczny łącznik ich z określonym podziałem administracyjnym. Jednakże przywilej nie

¹⁾ Zdobywca, jak się zdaje, mianował tylko 3 hrabiów; dokument Henryka I wymienia nie więcej jak 5 (Stubbs I, 362).

²⁾ Gneist I, 171.

³⁾ Dokumenty wskazują, że posiadłości Szymona de Montfort rozrzucone były w hrabstwach Leicester, Northampton, Suffolk i Berks. W pierwszym tem hrabstwie posiadał najmniej ziem, wszystkie jednak posiadłości tworzyły całość, nazwaną *godność* Leicesteru, do której był przywiązany tytuł hrabiego (Bemont: *Simon de Montfort* str. 55). W trzy lata później, hrabia Oxford miał większość dóbr swych w Esseksie, hrabia Norfolk w Surreyu (Stubbs III, 528).

⁴⁾ Stubbs, *ibid.*

⁵⁾ Hrabstwa *quasi palatina* Salop i Kent były wkrótce zagarnięte przez koronę.

wszystkim był przyznany, ani nawet dziedziczny ¹⁾). Wogóle wielcy wasale angielscy podobni byli do właścicieli ziemskich nie zaś do baronów terytoryjalnych. Często były to osobistości wcale potężne, ale w żadnym stopniu nie byli władcami. Podstawy władztwa — małego państwa jednolitego — brakowało im; brakowało im również tytułu władzy, początkowego przelania rzeczywistego lub fikcyjnego, głównych atrybutów władzy królewskiej. Sam ten fakt, że król Stefan mógł stworzyć hrabiów bez ziemi, wynagradzanych ze skarbu królewskiego i obdarowanych pewnego rodzaju senatoryjami pieniężnymi, wskazuje ogromną różnicę, jaka istniała w początkach XII-go wieku między wysockim baronstwem angielskim i francuzkimi wielkimi feodatoryjuszami. Pierwsze było wciąż bliżkiem tego, co nazywano *comitatus*, t. j. grupy poddanych, których król nagradzał nadaniami ruchomemi lub nieruchomemi, dożywotniemi lub wieczystemi. Związek osobisty utrzymywał się jeszcze w epoce ²⁾, kiedy feodalność francuzka przedstawia się już w formie całkowicie rozwiniętej i wyzwolonej hierarchii terytoryjalnej, złożonej z dynastów miejscowych, panów i władców w swych lennach.

Wobec tego baronstwa, niedorównywającego powagą i środkami feodałom Francyi i Niemiec, stała królewskość potężniejsza i lepiej uzbrojona, niż na lądzie stałym. Istniała olbrzymia nierówność sił między hrabią Warenne lub Hereford, a królem Anglii, księciem Normandyi, w niecałe zaś sto lat potem, hrabią Anjou, Maine i Turenii, suzerenem Bretanii i władcą Akwitanii. Żadnego prawie przedziału nie było między hrabią Flandryi lub Tuluzy a Ludwikiem VI, władcą drobnego, wciąż niepokojonego terytoryjum, któremu Sugeryjusz pochlebia, że obawa jego ramię sięgała aż w głąb Berry! W Anglii właściwej ko-

1) Pierwszy Dyjalog Szachownicy I, 17.

2) *Comites sibi creat*, powiada jeszcze Dyjalog Szachownicy.

rona odrazu zajęła stanowisko, o którego mocy nie jedną mamy wskazówkę. Wiadomo, że Wilhelm I trzymał w swem posiadaniu wszystkie wielkie miasta królestwa, z wyjątkiem miast w hrabstwach—województwach ¹⁾. Mógł on dokonać bez przeszkody na całym terytorjum kadastru własności ziemskiej i oprzeć pobór podatków na pewnej podstawie. Wymagał nie tylko od własnych wasali, ale i od wasalów swych wasalów bezpośredniej przysięgi wierności swej osobie. W ten sposób po przez hierarchiję feodalną zadzierzgał węzeł bezpośredniego posłuszeństwa poddanego koronie.

Prawa opieki i małżeństwa ²⁾, które wykonywał w lenach swych baronów, surowiej były przestrzegane, niż we wszystkich innych państwach feudalnych. Powiększył swe lasy nawet za pomocą nadużyć i zachował jurysdykcję nad wszystkimi miejscami łowów, chociażby nie leżącymi w jego posiadłościach. Fiskalizm jego był uciążliwy, przy następach zaś stał się niemożliwym do zniesienia ³⁾. Baronowie buntowali się, walczyli i dobra ich skonfiskowane przechodziły do innych rąk. Ani jednego z takich krańcowych aktów władzy nie widzimy we Francji od czasów

¹⁾ Zasługuje na uwagę fakt, że z 1500 przywilejów miejskich, zachowanych do naszych czasów, 49 tylko wychodzi od baronów (Gneist I, 153).

²⁾ Stubbs I, XI.

³⁾ Prawo to oznacza, że żaden wasal nie mógł zawrzeć małżeństwa bez pozwolenia korony.

⁴⁾ Dwa fakty uwydatniają szczególnie siłę władzy królewskiej w Anglii. Po pierwsze, wojny prywatne, które królowie Francji starają się uregulować i pozwalają ich warunkowo jeszcze w 1330 i 1353 roku, znikają wcześniej po drugiej stronie kanału. Wiele wasale przestrzegają „pokój królewski.” Jeżeli podnoszą broń, to tylko przeciw królowi, kiedy są obdzierani lub uciskani, lub kiedy chcą zmienić dynastję. Powtórę, żadnemu poddanemu w Anglii nie wolno było bić monety, tylko z portretem królewskim, tymczasem monety senijoralne we Francji utrzymały się jeszcze w czasach nowożytnych.



pierwszych Karolingów, a nawet znacznie później królowie nie mogli się odważyć na to. W połowie XIII-go wieku utrzymuje się w całej sile różnica ziem posłuszeństwa królewskiego (d'obeissance le roi) i nie-posłuszeństwa (non obeissance le roi); te ostatnie, w których król nie miał władzy wykonawczej, obejmowały wszystkie posiadłości wielkich feodatoryjuszów, t. j. dwie trzecie dzisiejszej Francji.

Ta królewskość angielska, tak potężna, wcześniej już rozporządzała dosyć udoskonalonym aparatem administracyjnym, którego gdzieindziej ledwie zawiązki istniały. W środku jego przyboczna rada królewska, podzielona na dwie gałęzie: skarbową i sądową¹⁾, które miały ten sam skład osobisty, nadawała kierunek prawidłowy wszystkim służbom. W hrabstwach koronę przedstawiał wice-hrabia. Nie był on wcale podległym hrabiemu, jak to można sądzić z nazwy, lecz zależał bezpośrednio od władzy centralnej. Stosunek jego do hrabiów, baronów i prałatów hrabstwa był stosunkiem urzędnika do osób prywatnych, potężnych a podejrzanych, których pilnuje z zachowaniem wszelkich względów, aż do chwili kiedy każą z nimi walczyć. Wicehrabia przysyłał im rozkazy (ordonanse) królewskie. Wyrażenie „moc i prawo króla i wicehrabiego”²⁾ świadczy, że nie było ogniw pośrednich między królem i jego przedstawicielem miejscowym. Wielcy wasale usiłowali sobie przywłaszczyć ten ważny urząd wojskowy, sądowy i fiskalny. Dopięli tego, że w niektórych hrabstwach nadawano go im dziedzicznie, ale te uzurpacje były jednak bardzo rzadkie. Prawie wszędzie wicehrabiowie lub szeryfowie pozostają urzędnikami królewskimi, których mianowała corocznie i trzymała krótko władza centralna. Od 1170 r. stało się zwyczajem wybierać szeryfów nie z grona baronów, ale z pośród urzędników sądowych³⁾.

1) Hallam, Middle Ages III, 86.

2) Postanowienie Wilhelma I, oddzielające jurysdykcję świecką od duchownej (Stubbs, *Sel. Charters*, str. 85).

3) Stubbs, I, 474.

Niejednokrotnie urzędy szeryfów są zawieszane i sprawowane *par interim* przez sędziów, wyznaczonych z rady króla, którzy po dwóch zarządzają aż jedenastu hrabstwami. Pod byle jakim pozorem król poskramia swych wicehrabiów, przenosi ich lub daje im dymisyję, pojedynczo lub zbiorowo. W następnym stuleciu władza ich jest już znacznie ograniczoną, ale działalność różnorodna trwa bez przerwy. Później królewskość, zdobywszy inne narzędzia władzy, stopniowo zmniejszać będzie ich atrybucyje. W ciągu trzynastego wieku stanowisko ich odpowiada dosyć dokładnie stanowisku „bailli'ch” lub „senechal'ów,” którzy zarządzali we Francyi posiadłościami królewskimi. Lecz nie zarządzali oni jedynie, jak we Francyi, ograniczonym działem terytoryjum narodowego; spotykamy ich na przeciwnych krańcach Anglii, w najbardziej odległych częściach kraju przedstawiają koronę. W jej imieniu sprawowali różne atrybucyje, jakie im powierzono i nawet ich uposłedzenie dawało wszędzie uczuć jej siłę i uznać jej władzę.

Ustrój administracyjny monarchii angielskiej uzupełniła wcześniej instytucja sędziów wędrownych. Ci urzędnicy byli ogniwem, łączącym rząd centralny z zarządami miejscowymi. Ukazują się już oni za Henryka I-go w niepełna 50 lat po podboju i należą do składu rady królewskiej, w której zasiadają po ukończeniu objazdów. Są to karolingscy *missi dominici*, których przywróciła monarchija angielska; obszar królestwa odpowiadał lepiej ich zadaniu, aniżeli wielkie przestrzenie cesarstwa; we Francyi zaś od dawna już znikli. W trzynastym wieku instytucja „śledczych” (*enquêteurs*) królewskich Ludwika Świętego była krótkotrwałą, która nie przeżyła tego monarchy. Później, ani podróże komisarzy królewskich, posyłanych do prowincyj i miast dla zbierania podatków, ani później jeszcze przejażdżki referendarzy nie miały charakteru urzędzenia trwałego¹⁾;

¹⁾ Referendarze, zresztą, mieli tylko obowiązek patrzenia, słuchania i zdawania sprawy, rola ich była czysto spostrzegawczą. (Hannotaux: *Les intendants*, 5).

były to polecenia okolicznościowe. To samo można powiedzieć o „wielkich rokach” (Grand Jours), t. j. posiedzeniach sądowych, które odbywały się w prowincjach zbyt odległych od Paryża i parlamentu, ażeby można było doń apelować. Można powiedzieć, że wyższa instancja sprawiedliwości królewskiej w Anglii szła na spotkanie stron, we Francji trzeba było jej szukać, co, naturalnie, zmniejszało zakres jej działania i powagę, jaką mieć mogła. Stanowisko sędziów wędrownych w Anglii było nader ważne. Kiedy zasiadali na „rokach” w hrabstwie, żadne wyłączenie, żaden przywilej baroński, nie uwalniały od stawiennictwa przed nimi. Nikt, przynajmniej w początku, nie mógł wymknąć się z pod ich jurysdykcji. Rozstrzygali na miejscu, według zasad wysokiego trybunału, którego byli członkami odwołania od wyroków sądów miejscowych. Łatwo zmierzyć niezwykły stopień powagi i znaczenia królewskości, przedstawianej we wszystkich częściach kraju przez tę dostojną delegacyję, która powracała w określonym czasie do źródła władzy, aby wysłuchać rozkazów i przejąć się duchem rządu ¹⁾.

Królestwo potężna i dobrze obsłużona, baronstwo względnie słabe—oto dwie cechy ważne, które przeciwstawiają wyraźnie Anglię innym państwom europejskim. Żywe i wczesnie rozwinięte poczucie jedności narodowej jest właściwością nie mniej wyróżniającą i godną zaznaczenia. Freeman, a po nim Green, wskazują, że pierwsi zdobywcy germańscy Wielkiej Brytanii: Jutowie, Anglowie, Sasowie i wreszcie Duńczycy pochodzą z jednego pnia dolno-niemieckiego, że osiedli w jednej z najmniej zlatynizowanych prowincyj rzymskich, że powolność ich zdobywcy i energija oporu doprowadziły do wytepienia lub ścisłego odosobnienia ludów celtyckich, oraz zniszczenia wszystkich zażytków poprzedniej cywilizacyi, tak, że niema nigdzie rasy

1) Stubbs I, 605 i nast.

mniej zmieszanej, rasy, któraby tak całkowicie zachowała swój typ pierwotny. Z dowodów, jakie przytaczają uczeni autorowie dla ustanowienia właściwego charakteru najścia saskiego, zaznaczę tylko dwa fakty. Po pierwsze, że poganie ci, stykając się od 449 roku z ludnością chrześcijańską, bardziej od nich ucywilizowaną, pozostali bałwochwalcami aż do połowy siódmego wieku (597—681), i że późne swe nawrócenie zawdzięczają nie zwyciężonym, ale misyjom, wysyłanym z Rzymu i z Irlandyi. Powtóre, mowa ich wówczas i później aż do najścia Normandów nie ma żadnych widocznych śladów łaciny, a wątek germański języka tak silnie się trzyma, iż dziś nawet niepodobna wypowiedzieć po angielsku jednego zdania, złożonego tylko z wyrazów pochodzenia łacińskiego. Normandowie znowu pochodzili z tego samego szczepu, co i poprzedni najeźdźcy i jakkolwiek stali się Francuzami z języka i obyczajów, musiało w nich pozostać coś z gruntu germańskiego, w której rzucione nasiona anglo-saskie odrodziły się szybko i z niezwykłą siłą, jakby w gruncie rodzimym.

Nie wygłaszam sądu o wartości i doniosłości tych wpływów etnicznych. Tutaj zresztą istnieje przyczyna ogólna, która góruje nad innymi. Uczucie łączności odrębnej, naturalnie, łatwiej powstać może i wzmocnić się w państwie wyspiarskiem, aniżeli w lądowym. Granice, określane rzekami i górami, mogą się zmieniać i zmieniają się istotnie. Narodowości więc, które dzieli ta słaba i *ruchoma* przegroda, powoli tylko oddzielają się i przeciwstawiają sobie. Odrębna świadomość może w końcu skupić się i ustalić, ale jedynie na podstawie dziejów i wspomnień życia wspólnego w długim przeciągu czasu, wskutek nieokreślonego położenia geograficznego długo przedtem waha się, próbuje, wątpi i znów powraca. Przeciwnie, granica tak wyraźnie odznaczona na mapie i tak stała, jak morze, nieustannie skłania umysł do uważania ludności po za tym rubieżem za odosobnione na zawsze i do pojmowania jako jedności naturalnej grupy, którą granica ta od innych wyodrębnia.

Baronowie normandzcy mniej niż w sto lat po podboju skłonni są już uważać siebie za jeden naród ze zwycięzonymi ¹⁾.

Osobistości, które królowie dynastji andegaweńskiej przyprowadzają w swej świcie z ładu stałego: Tureńczycy, Poitewini i nawet Normandowie, świeżo przybyli z Normandyi, nietylko, że są nienawistni i podejrzani pierwszym najezdźcom, jako nowi uczestnicy zdobyczy, ale ci ostatni uważają ich instynktownie za cudzoziemców, chociaż są to wczorajsi ich ziomkowie i chociaż jedni i drudzy mówią językiem normandzkim, nieznanym Sasom. Nienawiść ku ludziom z za La Manche'u przebija się w długim szeregu skarg i przedłożeń, podawanych królom; z drugiej strony dokument, który poprzednio przytaczałem — Dyjalog Szachownicy — świadczy, że od dwunastego wieku zlanie się dwóch żywiołów zwycięzców i zwyciężonych dokonaniem zostało „do tego stopnia,” powiada tekst, „iż nie podobna prawie rozróżnić między ludźmi wolnymi, kto jest Anglikiem, a kto Normandem z pochodzenia ²⁾. Ten sam dokument wskazuje częstość małżeństw mieszanych między dwiema rasami, fakt tymbardziej godny uwagi, że w owym czasie małżeństwa z cudzoziemcami uważano za poniżające. Paragraf 6 petycji baronów z r. 1258 stanowi, że nie należy wydawać za mąż pańien szlachtetnego rodu „czyniąc im ujmę, pospolitując je” (są to najbliższe znaczenia słowa *disparagentur*), a wyjaśnienie tego wyrażenia, jakie daje tekst, jest wielce charakterystycznym „łącząc je z ludźmi, którzy nie są z narodu tego królestwa Anglii” ³⁾. Wiadomo, że szlachta angielska trzyma się tej tradycyi i zawiera związki małżeńskie wyłącznie prawie w swej sferze.

¹⁾ Przed końcem XIII-go wieku różnice w ubiorze między Normanami i Sasami znikły zupełnie. (Strutt: *View of the dress and habits of the people of England*, t. II).

²⁾ Stubbs *Selec. Char.*, str. 201.

³⁾ *Ibid.* str. 383.

Szlachta kosmopolityczna i duchowieństwo kosmopolityczne były nieszczęściem dla niejednego kraju na lądzie stałym. Tutaj szlachta i duchowieństwo mogły być jak i gdzieindziej samolubne, niespokojne, chciwe, ciemiężące, ale, od początku i wskutek pewnego rodzaju fatalizmu geograficznego, przeniknięte były uczuciem narodowym głębokim, wyłącznym, podejrzliwym, które ograniczało widnokrąg i powstrzymywało rozwój ducha kastowego oraz nie przedstawiało podkopywać — nieco dalej wyjaśnię to lepiej — podstaw urzędów katolickich w Anglii.

Jedna okoliczność przyczyniła się szczególnie do szybkiego rozwoju świadomości narodowej, mianowicie, bardzo dawna jednolitość różnych części terytorjum narodowego. Przyjrzyjmy się na chwilę podziałowi administracyjnemu Francji od jej początku aż do ostatnich chwil starego porządku rzeczy. Znajdziemy tam wielkie prowincyje o rozległości średnich królestw; Bretanija np. zajmuje obszar równy czwartej części właściwej Anglii; wiele z nich odpowiada jakby *pod-narodowościom*, bo rasa odrębna stanowi główne tło ludności; niektóre znów były prawdziwymi państwami i zachowują pamięć czasów, kiedy ich naczelnicy posiadali władzę niezależną. Połączenie ich z koroną następowało stopniowo, niekiedy wskutek podboju, często przez małżeństwo, w spadku, na mocy umowy, prawie zawsze na pewnych warunkach, które zapewniały im dawne przywileje ¹⁾. Król, postawiony na miejsce dawnego pana zwierzchniego, traktuje bezpośrednio i oddzielnie z każdą prowincyją, czy to o myta, czy o sposób ściągania podatków.

W zgromadzeniach narodowych, które zbierały się od XIV-go wieku, odrębność ta utrzymała się; deputowani dzielą się naprzód *według stanów*, następnie zaś, w łonie

¹⁾ Za Filipa Długiego (V) „langue d'oc” (Langwedocyja) nie chce jednej monety na całe królestwo, upiera się przy swych wagach i miarach i nie przyjmuje paryzkich.

każdego stanu, *według prowincyj* lub grup prowincjonalnych ¹⁾ i nieraz taka grupa, zajęta przede wszystkim swymi interesami, uchwała według swego uznania, usuwa się lub powstrzymuje od głosowania, kiedy zyska zadośćuczynienie i w ten sposób zniweczy wspólne postanowienia. Wogóle pod pozorami jedności, jakie nadawała krajowi władza nieograniczona i królewskość pełna powagi w XVII-ym wieku, narodowość należało jeszcze *wytwarzać*. Nie była to już federacja, ale nie było też jeszcze jednego narodu. Wiadomo, że w czasie wojen religijnych Noüe przewidywał możliwość podziału monarchii ²⁾. Anglija wskutek okolicz-

¹⁾ Mianowicie w zgromadzeniach 1576 i 1588 podział istnieje według „gubernij” (*gouvernement*). Ten sam objaw widzimy w zgromadzeniu w Tours 1483 r. W 1346 r. Hervien zaznacza „głosowanie” stanami prowincjonalnymi, lub „narodami.” To samo w 1349 r. „dla kraju języka „d’oil.” Zbieranie się oddzielne stanów języka „d’oil” języka „d’oc” długo było powszechnym zwyczajem.

²⁾ Wiadomo, że Adam Smith przytacza jako jeden z godnych zazdrości warunków przewagi współczesnej mu Anglii—zupełną i dawną już wolność handlu wewnętrznego. We Francyi królowie starali się zbliżyć do tego celu, ale widocznie nie mieli siły, aby wolę swą narzucić. W 1621 r. Ludwik XIII postanawia utworzenie nowych komór w kilku prowincjach pogranicznych, w których urzędów tych nie było, ale pozostawia do woli tym prowincjom urządzenie tych komór na granicy zewnętrznej lub wewnętrznej. Burgundya wybrała handel wewnętrzny i urządziła komory od strony prowincyi Franche-Comté, która należała wówczas do Hiszpanii. Natomiast Saintonge, Aunis, Guienne, Maine, Bretanija nstanowiły komory od strony Normandyi, ażeby zachować wolność handlu z zagranicą. Później, kiedy Colbert organizuje wielkie gospodarstwa, nie narzuca, ale tylko proponuje związek prowincyj; wiadomo zaś, że tylko prowincyje północne zgodziły się na to. Żaden inny fakt nie wykazuje lepiej, iż Francya była jeszcze bardzo luźną federacją i poczucie wspólnej ojezyny nie mogło wzmocnić węzłów, zapewniających jedność państwa. P. Clement: *Histoire du systeme protecteur*.

³⁾ Pochodzenie intendentów, którzy byli agentami i symbolem centralizacji francuzkiej, jest wielce znamienne. Instytucja ta nie wynika wcale, jak sądzono, z prawidłowego rozwoju organizacji ad-

ności, jedynych w Europie, była już jednorodną w dwunastym wieku. Poniekąd zawdzięcza ona ten objaw pomyślny szczególnemu podziałowi administracyjnemu, oddzielenemu po Anglo-Sasach. Największa jednostka podziału, hrabstwo—średnio dorównywała ledwie połowie dzisiejszego departamentu francuzkiego i dziesiątej części takiej prowincyi, jak Bretanija. Gdyby podniosło jakieś roszczenia, nie miałyby siły do ich podtrzymania. Niektóre hrabstwa odpowiadały nie odrębnościom rasowym, ale podziałem plemiennym najeźdźców; przedstawiały czasem krótko-trwałe królestwa, rzadko narodowość istotnie różną. Niewiele z nich pamiętało o odrębnem istnieniu politycznem. Nieustające rewolucyje, zdobycze i połączenia w okresie anglo-saskim pogmatwały te wspomnienia. Zawojowane ogółem przez królów normandzkich hrabstwa nie miały sposobności traktowania oddzielnie o nadanie im lub utrzymanie przywilejów wyłącznych. W tych warunkach były tylko działaniami administracyjnymi i skarbowymi, nie posiadając ani właściwości, ani interesów indywidualnych. Nie były wcale podobne do prowincyj francuzkich za monarchii; podobieństwo istnieje raczej, wyłączając charakter gwałtowny i sztucz-

ministracyjnej. Zapóżyczono jej od okresu anarchii, jest ona jakby zachowaną i wzmożoną pozostałością stanu wojennego. Pierwszym typem intendenta był, jak się zdaje, komisarz delegowany w XI-ym wieku do prowincyj, w których należało przywrócić porządek, dodany generałowi dowodzącemu wojskiem. Ztąd wyrażenie „intendants du militaire,” które spotykamy w danych im poruczeniach. Instytucja umiejscawia się podczas zamieszek, przerywa po ich ustaniu, odradza się znowu przy ich wznowieniu, aż wreszcie utrwała się w 1635 roku i rozciąga na całe królestwo już uspokojone. Naturalnie władza jej jest z początku nadzwyczajną, t. j. prawie nieograniczoną. Ten sam zakres władzy później staje się powszechnym. Fakt ten, że agenci władzy królewskiej wyszli nie z urzędników cywilnych przez rozszerzenie stopniowe ich atrybucyj, ale z komisarzy, podobnych do tych, jakich wysyłała do armii Konwencyja, wymownie dowodzi podziału i rozdrobnienia politycznego Francyi w początkach XVII-go wieku.—Hanteaux: *Les intendants*.

ny, do tego podziału na departamenty, za pomocą którego Zgromadzenie ustawodawcze 1789 r. starało się złamać stare ramy prowincjonalizmu. Po 1100 r. niema śladów prowincjonalizmu w Anglii. Wskutek szczególnego zbiegu okoliczności zjednoczenie terytorjum i ducha narodowego, na co francuzi czekać musieli siedem wieków i co otrzymali dopiero po rewolucyi tak gwałtownej, że uniosła z sobą wszystkie resztki swobód miejscowych — było faktem dokonanym w chwili, kiedy Anglija wchodzi za rządów rodu Plantagenetów na wielką widownię historji europejskiej ¹⁾.

Jeszcze jedna uwaga: na tem terytorjum jedno litem, wśród tego ludu, wyzwolonego z roszczeń i samolubstwa ducha prowincjonalnego, od początku rządzi jedno prawo, jeden i ten sam zwyczaj. Przy końcu panowania Henryka II-go wszystkie ważniejsze różnice miejscowe zniknęły. Jednocześnie jedność narodowa jest dokonana. Sędziowie wędrowni utrwalą ją w ciągu niecałego wieku. Delegaci sądu jedyne, zasiadającego w Londynie, od początku członkowie wielkiej rady, która była zawiązkiem parlamentu, pomocnicy i wykonawcy rozkazów królewskich, później tłumacze urzędowi prawodawstwa i redaktorowie ustaw, które wyrażają jego życzenia, przynoszą z sobą do miejscowości, jakie zwiedzają, doktrynę wyższą, ogólną i stałą, która szybko bierze górę nad zwyczajami odrębnymi. Sądy senioralne i miejscowe zbyt są słabe, aby mogły dłużej zostać przytuliskiem tych zwyczajów; zresztą znikają weześnie i następuje organizacyja nowa „sędziów pokoju,” kolegium administracyjne i prawne, któremu korona porucza całe hrabstwo i bardziej zgodne z duchem jurysdykeji wyższej. W pracującym i postępującem społeczeństwie, które

¹⁾ Prawdopodobnie, że Anglija znalazłaby się mniej więcej w takim położeniu, jak Francya, gdyby weześniej zdobyła Walię, Szkocyję i Irlandyję, i gdyby weześniej musiała się liczyć z przedstawicielami prowincyj podbitych, tak różniących się od niej.

sędziowie wędrowni przebiegają w różnych kierunkach, po stuleciu nieładu, jaki nastąpił po podboju—rasy, klasy i indywidualna zainteresowane są w określeniu swych praw wzajemnych. Jurysprudencja, jaką te wysokie osobistości rozwijają w swych objazdach peryjodycznych i działalność prawodawcza, jakiej dają natchnienie po powrocie do boku króla, są bardzo obfite, obejmują wkrótce cały zakres stosunków społecznych i bez przeszkody wprowadzają do nich pewną jednokształtność. Po Stefanie, trzy prawa: wessekskie, mersyjskie i duńskie, między którymi podzielone było królestwo, przestają być wspominane ¹⁾; począwszy zaś od Henryka II-go Anglija ma, nie licząc kilku wyjątków ściśle miejscowych, tylko jedno prawo pospolite, „*common law*” jednakowe dla całego terytorjum.

We Francji dopiero za Henryka III, tj. w XVI w. ukończono redakcyję prawnych zwyczajów (*coutumes*); było ich 285, w tej liczbie sześćdziesiąt głównych, nie mówiąc już o podziale państwa na kraje prawa powszechnego i kraje prawa rzymskiego. W XV, XVI i XVII-ym wieku, kiedy królowie przyłączają wielkie prowincyje, uważają za najlepsze i mogą tylko dokonać tego, że tworzą pewną ilość niezależnych okręgów sądowych z parlamentami na czele. Rozdrobnienie i zamieszanie tak były wielkie, a każda prowincyja tak przywiązana do swych zwyczajów, że ten stan pośredni wydawał się niezbędnym; wcześniejsza koncentracyja mogła wszystko zepsuć. Jedność w tej jak i w innych sprawach spóźniła się u nas (we Francji) bardzo. Długo powstrzymywana przez żyjące resztki feodalizmu, który wycisnął silne piętno na przyzwyczajeniach i instynktach ludzi, musiała przyjąć charakter rozumowy, formę rozkazującą i ustawową, musiała być zaprowadzona z nakazu i gwałtownie. W Anglii jedność prawodawcza nie była narzuconą, ponieważ nie spotkała poważnego oporu, weisnęła się, przesiąkła

1) Stubbs I, r. XIII.

w skromnej formie „precedensów” prawnych. Rozwój jej zlał się z rozwojem potrzeb i obyczajów. Prawodawstwo nie przestało z bogactwem się po dwunastym wieku, ale jedność prawa narodowego uważać można za utrwaloną w 1200 r., w trzydzieści lat po ostatecznem ustanowieniu wyższych sądów wędrownych. Król potężny, baronstwo słabe, terytoryjum jednolite — oto trzy punkty wytyczne, które podkreślić należy w tej analizie. Trzeba je mieć przed oczyma, żeby zrozumieć, jak wolność polityczna zrodziła się w Anglii tak wcześnie w kształcie najdoskonalszym Parlamentu narodowego, podczas, gdy inne kraje wypracowywały z trudem ciężki i złożony mechanizm Stanów generalnych i zgromadzeń prowincjonalnych.

Zwróćmy uwagę na tę królewskość taką, jak ją opisaliśmy wyżej. Można przepowiedzieć, że nadużyje swej olbrzymiej władzy, i że jej nadużycia wywołają żywy opór. Gdzieindziej królewskość staje się absolutną w epoce, kiedy sztuka ukrywania samowładztwa, poprawiania jego form, usprawiedliwiania dobrem prowadzeniem różnych gałęzi służby państwowej — udoskonalona została w ręku rządzących, podczas, gdy zajęcia pokojowe, upowszechniając się, złagodziły obyczaje, a interesy bardziej stałe nakazują cierpliwość. Żadnego z tych usposobień niema w społeczeństwie angielskiem za królów normandzkich i andegaweskich. Wojna jest wówczas jedyną służbą państwową. Sądownictwo i administracja są przedewszystkiem narzędziami nienasyconego fiskalizmu. Niema ani wytłomaczenia, ani wynagrodzenia okrutnego ucisku, jaki wywiera korona, a tymczasem ludzie, których on dotyka, mają charakter jednolite i nieznające wędzidła dla namiętności pierwotnych. Tego było właśnie potrzeba, aby wywołać zacięty opór, który wytworzył urządzenia polityczne Anglii. Freeman twierdzi, że gdyby Jan Bez Ziemi miał cnoty Ludwika Świętego przepadłaby wolność angielska. Bliższym byłby prawdy, powiedziawszy, gdyby miał tylko władzę Świętego Ludwika. Nienawistne rządy pierwszych królów dynastii nor-

mandzkiej i andegaweńskiej z tego powodu są takimi. To nadużycie nadmiernej władzy wraz z niezwykłą gwałtownością obyczajów spowodowały w trzynastym wieku przesilenie, którego rezultatem była Wielka Karta.

Wysokie baronstwo, któremu zagraża władza królewska w Anglii tak przeważnymi siłami, z natury swej niewiele więcej jest warte, niż szlachta na stałym lądzie. W stuleciu następującym po podboju jest to banda cheiwych awanturników, burzliwych żołnierzy, wyuzdanych drobnych tyranów, których wciąż trzeba powstrzymywać i poskramiać. Takimi właśnie widzimy ich za króla Stefana; niesłychaną anarchiję tego okresu można, że tak powiem, mierzyć liczbą „zamków nieprawych,” które budują i z których uciskają okolicę, lekceważąc wszelką władzę. W końcu tego okresu pozostaje jeszcze do zburzenia 375 zamków na niewielkiem terytoryjum. Dalecy jeszcze jesteśmy od wspólnego działania politycznego i nie zapowiada tej roztropności i męstwa, które podziwiać będziemy w sto lat potem. Zdziwiający zmysł polityczny rokoszan 1215 roku nie jest bynajmniej darem przyrodzonym, zdolnością rasową ¹⁾, to dojrzały powoli owoc konieczności. Spójrzcie wistocie na zachowanie się tych wysokich baronów, rozproszonych po swych posiadłościach, wobec władzy królewskiej, która ich gnębi. Wielcy feodatoryjusze francuzcy mogą się zamknąć w swych państwach i oddzielnie lekceważyć pana zwierzchniego, którego potęgą zaledwie przewyższa potęgę każdego z nich. Wielcy wasale angielscy nie mają właściwie państw, ale tylko dobra, suzeren zaś ich jest jednym z najpotężniejszych monarchów chrześcijańskich. Czują, że odległość nie zabezpiecza ich od niego, bo kilka dni marszu wystarcza, aby armija królewska stanęła u ich zamków. Mała jedynie ilość wielkich baronów Północy i hrabstwa

¹⁾ W roku 1310 ordonanse były zredagowane na korzyść baronów i w bardzo wyłącznym interesie klasy (Stubbs II, 321).

Kent może się oprzeć na czemś w rodzaju patryjotyzmu miejscowego. Niczego podobnego nie ma w innych hrabstwach. Cel, jaki sobie stawiają feodatoryjusze angielscy, środki, jakich używają, zależne są od tych okoliczności wyjątkowych. Cel nie polega na tem, żeby stać się niepodległymi — byłoby to rozszczenie zbyt chimeryczne — ale, żeby kontrolować i podzielić władzę, zależność od której okazuje się nienniknioną ¹⁾. Środkiem nie może być opór indywidualny, miejscowy, ani nawet opór klasowy. Ażebym zmierzyć się z najmniejszą szkodą dla siebie z przeciwnikiem, tak górującym siłą, baronowie mają jeden tylko środek i trzeba nie tylko połączyć się samym, porozumieć, zorganizować, ale zgromadzić ze wszystkich stron królestwa tych, których tyranija monarchy może osiągnąć; hasło zaś zebrania, aby być zrozumiałem i usłyszaniem, musi objąć krzywdy wszystkich. Tak więc, żeby zwycięztwo nie było bezowocnem — opór musi być politycznym; ażebym doprowadzić do zwycięztwa — musi być zbiorowym, narodowym, a nawet ludowym. Wszystko to widzimy w 1215 r. Feodalizm wszędzie indziej okazał się tem, czem jest wistocie, czynnikiem podziału, rozkładu, ucisku; tu zaś widzimy, że wskutek okoliczności staje się czynnikiem zjednoczenia, zgodności politycznej, opieki, mniej lub więcej interesownej, nad słabymi; obawa nieustanna królewskości zbyt potężnej zneutralizowała, wedle wyrażenia Hallama, siłę odśrodkową systemu feodalnego.

Oto co nadaje wspaniałość i oryginalność temu wielkiemu dramatowi, którego pierwszy akt zamyka *Magna Charta*, a rozwiązaniem jest „Ustawa Parlamentu,” wydana około 1340 roku. Wtedy urodził się naród, a raczej objawił, naród zwarty i uszykowany w szeregu około swych

1) Trzeba przeczytać petycje baronów w 1215 i 1258 r. Ze zdziwieniem widzimy z jednej strony gotowość przejścia na stronę władzy centralnej; z drugiej, śmiałość systemu oligarchicznego, za pomocą którego zamierzają kontrolować i prawie zagarnąć tę władzę.

przywódców naturalnych. Parlament jest środkiem działania, jaki wybrała sobie ta siła nowa, stałym organem w którym opór z 1215 roku uspokoił się, uporządkował i uwiecznił w formie opozycji politycznej i kontroli. W ten sposób wytłumaczyć można te właściwości, które od początku czynią Parlament oryginalną i jedyną w Europie instytucją. Brak wspomnień, przywilejów i interesów miejscowych wyraźnych powoduje, że tu jest miejsce dla jednego tylko zgromadzenia, zgromadzenia ogólnego. Nie było właściwego zakresu i celu dla zgromadzeń prowincjonalnych; królewskość angielska pozbawiona była tego środka umiejscowienia oporu i dzielenia, żeby rządzić ¹⁾. Porównajcie ten parlament ze stanami generalnymi we Francji. Jakkolwiek te ostatnie nominalnie obejmują wszystkie klasy narodu, z wyjątkiem niewolnych (serfs), połączenie ich nie dokonało się w tym duchu i nie wywołało tych skutków, co w Anglii. Tam klasy zjawiają się oddzielnie na wezwanie monarchy, nie porozumiewając się nigdy; nie mają one tradycji wspólnych. Poraz pierwszy wychodzą ze swego odosobnienia, kiedy Filip Piękny zwołał stany w 1302 roku ²⁾. Nie znają się, nie rozumieją się wcale i nie rozumieją się nigdy. Tu przeciwnie, wszystkie klasy znają się i odnajdują, kiedy w końcu trzynastego wieku ostatecznie powstaje Parlament. W walce, wszczętej przez władzę królewską, od stu lat niejednokrotnie zbliżały się ze sobą. Czuly niejednokrotnie, że zagrożone ich interesy zbiegają się, że ich prawa użyczają sobie wzajemnie pomocy; wysiłki, jakich

¹⁾ Zdaje się pewnem, że stany prowincjonalne, jak i stany generalne, są we Francji wytworem władzy królewskiej. Dopiero po Karolu VII wychodzą z użycia, ale Ludwik XI jeszcze przedstawia im traktat zawarty w Arras. *Revue historique*, lipiec — październik 1879 roku.

²⁾ Wiem o tem, że stany mogły się i przedtem zbierać, ale nie zaznaczam tego faktu, zwracając uwagę na to tylko, co ma doniosłość i skutki polityczne. Hervieu, *Etats generaux*.

dokonały wspólnie, uwiecznione zostały pamiętnem zwycięstwem i uświęcone aktem, w którym wiele warowali prawa słabych i małych. Takich wspomnień ani zatrzeć, ani wyprzeć się nie można. Artykuły „wielkiej karty” nie mają dużego znaczenia, jako postanowienia obowiązujące i praktyczne, ale godne są uwagi, jako oznaki i godła działalności zbiorowej i narodowej, jako rękojmie, dane przez każdą klasę narodu wszystkim pozostałym; ich wielka siła wynika z działania wyobraźni. Kraj mało dbał o to, czy takie lub inne zastrzeżenia, te np., które zapewniały jego przywódcom kontrolę czynności rządowych, zostały utrzymane, lub nie, w zatwierdzeniu karty. Główny punkt w tem leżał, że karta była zatwierdzona, a wraz z nią wspomnienie tego dnia, w którym wszyscy Angliecy zjednoczyli się przeciw uciskowi. Trzydzieści dwie ratyfikacje ¹⁾ następowały po sobie, nie spotykając się z obojętnością i przesytem publiczności.

Legenda nie jest wiernym obrazem rzeczywistości, którą przedstawia, ale sama w sobie jest rzeczywistością, często żywotniejszą i płodniejszą. Siła uczucia jest, bądź co bądź, gwarancją wszelkich gwarancyj, jedyną rękojmią poważną i trwałą zapewnień, zwodniczych, jeżeli są tylko spisane na pergaminie. Dzień wspaniałomyślności wystarczył, aby otoczyć baronów angielskich zaufaniem, nadzieją ogólną i jakby świadomością zewnętrzną, która narzuciła się ich woli, opanowała ich egoizm i nawet w ich oczach przybrała pozory przeświadczenia wewnętrznego i osobistego. Dążności oligarchiczne feodalizmu brytyjskiego w trzynastym i czternastym wieku nie ulegają zaprzeczeniu, ale nigdy go nie mogły oddzielić od reszty narodu. Dla tego to podział Parlamentu na Izby gmin i lordów nie

1) Według Ed. Coke'a „We Francji stany generalne w chwili największego ich blasku, t. j. w ciągu czternastego wieku, były przypadkowemi tylko, były władzą narodową często powoływaną, ale nie były czynnikiem konstytucyjnym.” Guizot *Essais*, str. 153.

przeszkodził mu być w ciągu wieków zgromadzeniem jednolitem i narodowym, w którym spory klasowe były równie rzadkie, jak utarczki roszczeń miejscowych, podczas, gdy stany generalne były miejscem spotkania się i przebywania bez żadnego związku wewnętrznego dla stanów obojętnych lub wrogich sobie i dla delegacji prowincjonalnych, które z wysiłkiem wznosiły się nad poziom interesów prywatnych swych mocodawców.

II.

Klasy. Wysokie baroństwo i parostwo.

Należy obecnie zbadać bliżej żywioły, wchodzące do składu Parlamentu, i zauważyć, jak się zespalają, w jakim porządku się dzielą, jaki stosunek zachodzi między miejscem, które zajmują w narodzie, a ich rolą w parlamencie i, odwrotnie, jaki wpływ ta rola może wywierać na ich stosunki wzajemne i na nierówny rozkład w łonie ciała politycznego. Dla wyświeatlenia wszystkich tych spraw, koniecznym warunkiem jest głębsze wniknięcie w życie miejscowe epoki średniowiecznej. Tu, zarówno jak i w dziedzinie wyższej władzy, Anglija różni się znacznie od innych krajów Europy. Najwybitniejszą jej właściwością jest średnia klasa wiejska, siła społeczna, nieznaną w państwach stałego ładu, która tworzy się powoli wskutek rozradzania się klasy wyższej, zniża się czasowo, rozprasza się, że tak powiem, w narodzie, miesza się z klasami, zajmującemi niższe stanowisko i przyniósłszy im równość wobec prawa i podatku, wznosi się, pociągając je za sobą aż do najwyższych przeznaczeń, na wezwanie władzy królewskiej rozwija wciąż rosnącą działalność, urządza od dwunastego do czternastego wieku *selfgovernment* (samorząd) miejscowy dziś istniejący, zamiast dawnej administracji hrabstw; później, gdy staje się zbyt ważną, ażeby ją można było trzymać na uboczu, zajmuje miejsce w parlamencie i dzięki swemu mie-

szanemu charakterowi i swym dwoistym powinowactwom, staje się oguiwem, łączącym wyższą szlachtę z przedstawicielstwem miast. Wreszcie, kiedy w szesnastym wieku wygaśnięcie starożytnego baronstwa zostawia wielką lukę w najwyższym odłamie parlamentarnym, gotowa jest zapełnić tę próżnię i staje się pnieniem, z którego wyrasta współczesna arystokracja angielska. Rozwój tej klasy jest głównym faktem historii politycznej Anglii. Wypada więc zatrzymać się chwilę nad nim.

Prawie natychmiast po podboju baronstwo normandzkie, osiedlone w Anglii, okazuje się podzielonem na dwie części, można powiedzieć, na dwa stopnie: wysokich baronów, *barones majores* i małych wasali bezpośrednich korony, *tenentes in capite*, których nazywano niekiedy *barones minores*. Ci ostatni tworzą klasę liczną, niezależną i butną. Zauważyć trzeba, że stoją oni po za obrębem zależności lennei i jurysdykcyi wysokiego baronstwa. Jeżeli nie są równi baronom, nie są im też podwładni, nie mają względem nich obowiązku służby, zależą tylko od króla. Jedyna różnica między temi dwiema kategorjami, zaznaczona już dosyć wczesnie, polega na tem, że *barones majores* mają posiadłości znacznie większe (lenno barońskie powinno było zawierać 13¹/₃ lennów rycerskich) i że do wojska i rady królewskiej powoływani są osobiście, podczas gdy *tenentes in capite* wzywani są zbiorowo, za pośrednictwem szeryfa. Są to różnice ilościowe nie zaś jakościowe ¹⁾. Dwie te połowy baronstwa uległy później zmianom i przedział między nimi znacznie się rozszerzył. Jednakże, kiedy nawet pierwsza już od stu lat posiada wyłączne prawo doradzania królowi, podczas gdy druga, zmieszana naprzód z wasalami baronów w klasie rycerzy, zaczyna łączyć się z całą masą właścicieli wolnych — jedność pierwotna klasy barońskiej nie zaciera się całkowicie. Kiedy rycerze powołani zostali do parlamentu, pierwszym ich

¹⁾ Gneist, I, 171, według Nevilla i Littletona.

ruchem było połączenie się z baronami, pierwszym zaś ruchem baronów było przyjęcie ich do swego grona, następnie zaś, gdy te dwie grupy podzielią się i rycerze odejdą, aby zasiąść razem z przedstawicielami miast, przyniosą w darze nowym swym towarzyszom wraz z dumą, śmiałością i dzielnością dawnej klasy wojskowej, która ma długą tradycję przewodzenia i karności ¹⁾—korzyść naturalnego obcowania i łatwego porozumienia z wysokim baroństwem, od którego odsunęli się raczej, aniżeli oddzielili. Baronowie i rycerze na długo pozostaną jeszcze jak gdyby starszą i młodszą linią jednej rodziny. Z tym pierwszorzędnym faktem spotkamy się nieco niżej.

Oddawna już wszakże, jak tego można się było domyśleć, powstaje rozbrat w przyzwyczajeniach i zamiłowaniach dwu tych kategorii baroństwa. Drobni wasale, naturalnie, mniej gorliwie uczęszczają na posiedzenia, nie tak chętnie towarzyszą królowi w wyprawach. Gospodarstwo w ich posiadłościach więcej wymaga starań osobistych. Nieobecność, w tych czasach gwałtu i łupieztwa, naraża ich prawo posiadania, co nie grozi wcale osobistościom znakomitym. Z tego względu usiłują wymknąć się, ale tylko za pieniądze, jak to zobaczymy dalej, mogą ukryć się od obowiązków swych w czasie wojny. Naturalnie, król mniej dba o obecność tego tłumu w swej radzie i zwyczaj powoływania do rady drobnych wasali bezpośrednich szybko wychodzi z użycia. Po upływie stu lat po podboju nie wspomina się wcale o zdaniu lub zezwoleniu tej klasy w nagłówku rozkazów królewskich ²⁾.

¹⁾ Wiadomo, że w ciągu wieku XIV właśnie rycerze z hrabstw przewodzą izbie gmin. Deputowani miejscy, jakkolwiek dwa lub trzy razy liczniejsi, postępują za nimi jedynie.

²⁾ Stubbs. *Select Charters*. To samo zauważyć można później w 1237 r., gdzie tylko magnaci wymienieni są jako obecni, chociaż oflara zasiłku przyznana była również przez rycerzy i ludzi wolnych. Magnaci przedstawiają swych „vilain'ów.“ W 1232 r. „vilain'i“ wymienieni są wraz z innymi przyznającymi zasiłek. Widocznie rycerze

Wielcy wasale, biskupi i sędziowie znajdują się tu sami i znajdują się stale, co świadczy o ich gorliwości. Za królów normandzkich i andegaweskich około tronu spotrzegamy grupę, złożoną z wyższych dostojników dworskich, naczelników administracyi ogólnej i pewnej liczby prałatów i baronów, których zdanie szczególnie król ceni; jest to rada królewska. Do tej grupy stałej przyłączają się w okolicznościach ważnych — jak np. wypowiedzenie wojny, przyznanie nadzwyczajnych subsydjów, ogłoszenie nowych praw — pozostali wielcy wasale świeccy i duchowni. Wtedy wszyscy tworzą wielką radę, *magnum concilium*. Król dba o ich obecność; ponieważ przyzwolenie ich, którego odmówić nie mogą woli tak potężnej ¹⁾, osłabia wszelki opór miejscowy przy wykonywaniu zamierzonych środków. Sami zaś oni rozumieją, że własny interes nakazuje im brać udział w radzie, ażeby zwalczać i zmniejszać powinności, które im grożą.

Ten prosty fakt ma ważne następstwa. Baroństwo dzieli się; przez powolne rozradzanie tworzą się dwie grupy odrębne: wyższa klasa prowincjonalna, osiadła na roli, która obejmuje wszystkich wasali korony oraz ostatnich baronów i arystokracja polityczna, która, oprócz wszystkich wielkich baronów, obejmuje też członków rady, powołanych przez koronę. Można określić dokładnie punkt, od którego zaczyna się ten podział: obecność i ciągłość zasiadania w Radzie króla odróżniają i znamionują tę arystokrację; fakt powoływania osobistego i imiennego staje się zewnętrzną, urzędową oznaką jej godności. Jest to okoliczność bardzo ważna, ponieważ dostojenstwo szlacheckie i przywileje, przyznane wówczas w całym kraju klasie najwyż-

i ludzie wolni, również jak poprzedni, nie brali udziału osobiście — układali się za nich magnaci.

¹⁾ Za królów normandzkich niema przykładu odmowy subsydjów (Stubbs, *Select Charters*. Przedmowa, str. 18).

szej, zatrzymują się na tej linii podziału. Przywiązane od początku do działalności wyższej doradcy publicznego i męża stanu, przywileje te nie wyjdą po za obręb zgromadzenia dygnitarzy, nie obejmą pozostałego baronstwa, które, odrzucone ku klasie bezpośrednio niższej, zleje się z nią i zrówna z całą masą ludzi wolnych.

Stanowisko nie może być podzielnem, czynność nie może być rozdrabnianą do nieskończoności. Godność szlachecka więc, jako parostwo, musiała stać się dziedziczną w porządku pierworodztwa. Złączona z funkcją niepodzielną, przechodzi na najstarszego, inni zaś synowie nie różnią się od gminu obywateli. Zamiast *stanu*, złożonego z *rodzin* uprzywilejowanych, który z pokolenia w pokolenie wzrasta liczebnie wskutek przyrostu naturalnego, Anglija posiada tylko *grupę osób* uprzywilejowanych, która raczej zmniejsza się w liczbie wskutek wygasania niektórych rodów i rzeczywiście wygasłaby, gdyby nie nowe powołania członków. Starą „izonomiję” angielską, tak chwaloną przez Hallama, zawdzięczać należy temu parostwu bardzo nielicznemu, które, utworzywszy z siebie najprzód ciało rządzące, zamknęło śluzę, zatrzymało nierówność na swym poziomie i nie pozwoliło jej rozprzestrzenić się na całą kastę, rozproszoną w narodzie.

We Francyi feodalność była w zasadzie zbyt rozpierzchną i zbyt rozbieżną, wodzowie więc jej nie mieli siły ani nawet mogli myśleć o utworzeniu grupy wyższej, skojarzonej z rządem. Godność szlachecka i jej przywileje, nie mogąc oprzeć się na tej prerogatywie, oparły się na pospolitym warunku urodzenia i pochodzenia. Nie będąc przywłaszczonymi przez wyższe sfery, przywileje te zespoliły się nieznacznie z całą klasą ludzi, których nazywano „*gentilhommes*” i oddzieliły ją od pozostałej masy narodu. Z powodu braku arystokracji politycznej ześrodkowanej, powstała szlachta z krwi, której przywileje, związane z nazwiskiem rodowem i przechodzące na wszystkie dzieci, mnożyły się wraz z rozradzaniem się linii młodszych

i spadały coraz większym ciężarem na cały lud ¹⁾). Anglików zabezpieczyło od podobnej klęski pojęcie, jakie wezwęnie wyrobili sobie o godności szlacheckiej, pojęcie zaś to wypływa ze źródła bardzo oddalonego, z faktu, że feudalność angielska od początku wcieliła się w radę mężów stanu, w zgromadzenie magnatów politycznych. Jest to okoliczność decydująca, która, ścieśniając i podwyższając w ciągu dwóch wieków podstawę, na jakiej klasa wyższa mogła opierać swe prawa, stworzyła równość praw dla reszty narodu. Od XV-go wieku, w epoce, kiedy uwolnienie od płacenia podatku stało się dla nader licznej szlachty francuskiej przywilejem nabytym, ulgą, przywiązaną do pochodzenia i oddzielającą ją haniebnie od masy ludowej, „izonomija“ i stopniowanie klas są faktami tak samo charakteryzującymi ówczesne społeczeństwo angielskie, jak jedność terytoryjum i silny ustrój państwowy ²⁾).

¹⁾ Dodajmy, że arystokracja, stanowiąca radę polityczną, musi uważać szlachectwo jako podstawę wysokiej prerogatywy, ale nie jako tytuł, uwalniający od ciężarów. Opanowana żądzą władzy, nasycona korzyściami z tej władzy, czerpała z nierówności to tylko, co dodawało jej znaczenia i wpływu i mogła pogardzać tymi przywilejami, które lud odczuwa z największym rozdrażnieniem i zazdrością — przywilejami pieniężnymi. We Francji przywileje, przywiązane do szlachectwa, przystosowywały się do wymagań klasy, która stopniowo ubożała, stając się coraz liczniejszą, i która nie mając ani bogactwa, ani władzy dla utrzymania swego stanowiska, szukała cheiwie innych oznak powagi — i przyjęły formy krzyżących wyłączeń fiskalnych, drażniących przywilejów, dziecinnych odznaczeń i wyjątków, rujnujących obdarzonych i grożących im w razie niekorzystania utratą praw szlacheckich.

²⁾ Wiadomo, że w 1789 r. projekt utworzenia Izby wyższych dygnitarzy wywołał zacięty opór w całej masie szlachty francuskiej, zwłaszcza wśród gminu szlacheckiego. Instynktownie czuł on, że będzie upośledzony w łonie swej kasty wskutek tego wyłączenia arystokracji politycznej, i że zejdzie wkrótce na stanowisko chłopów. Później w 1814 r., de Villèle był wyrazicielem tego samego uczucia, kiedy, krytykując utworzenie dziedzicznej izby parów, pytał, gdzie można zna-

leżę we Francyi dwieście osobistości, tak przewyższających innych, żeby je wypadało postawić na tej wyżynie. Jest to, mówię, zniszczenie szlachty na korzyść dwóchset wybranych rodzin. To, co Villèle uważał za klęskę, dokonaniem zostało u naszych sąsiadów z za La Manche'u w epoce średniowiecznej i było podstawą równości obywatelskiej i politycznej.

III.

Rycerze i mieszczenie. Upadek porządku feodalnego.

~~~~~

Spróbujmy teraz odnaleźć w hrabstwach małych wasali bezpośrednich korony i zobaczyć, czem się stali. Pierwsze dążenia, jakie wykazują i pierwszy ruch ich mają charakter czysto feodalny. Lenna rycerzy, nie znane zaraz po podboju, tworzą się szybko i są już bardzo liczne około 1100 roku <sup>1)</sup>. Są to posiadłości określone, do których specjalnie jest przywiązany obowiązek służby wojskowej, zamiast obciążania wogóle gruntów dworskich. Tak samo więc, jak na stałym lądzie, widzimy wyraźną różnicę między dwiema kategorjami własności: szlachecką (rycerską) i pospolitą. Pierwsza, dzierzona pod warunkiem służby wojskowej i poddana zarówno prawu pierworodztwa, jak i powinnościom pomocy, stróży i małżeństwa, bardzo uciążliwym dla posiadaczy<sup>2)</sup>, druga, posiadana „z wolnego radła“ — jest to termin prawny — zwolniona jest od najcięższych powinności feodalnych. Lennictwo wojskowe spowodowało w następstwie pierwsze połączenie wasali bezpośrednich korony z wasalami baronów, którzy posiadali ziemię na tem samem prawie <sup>3)</sup>. Ale okoliczność ta powinna była, jakby

---

1) Stubbs, I, 261.

2) Hallam, III, 54.

3) Gneist, I, 171.

się zdawało, oddzielić jednych i drugich od masy zwyczajnych właścicieli ziemskich i utworzyć z rycerzy klasę odrębną, w rodzaju stanu rycerskiego (*ordo equestris*), dumnego i zamkniętego w sobie.

Inne przyczyny, bardziej potężne, aniżeli duch feudalny, usunęły to niebezpieczeństwo. Naprzód Anglija XII-go wieku była jednym z tych krajów Europy, w których liczo najwięcej ludzi wolnych, to jest właścicieli wolnych — co znaczyło wówczas jedno i to samo — obok i po za rycerstwem feudalnym. Byli to albo Normandowie niższego stanu, którzy towarzyszyli panom lub podążyli później za nimi, albo dawni właściciele saksońscy, których dużo było przed podbojem, zwłaszcza w hrabstwach wschodnich <sup>1)</sup> i którzy po upływie pewnego czasu, zasłużywszy na łaskę nowych panów, odzyskiwali wolność i część swych gruntów. Według wielu dokumentów z XII-go wieku Saksonowie ci żyją w wybornych stosunkach z baronami normandzкими, łączą się z nimi przez małżeństwa i wkrótce nawet otrzymują sami godność barońską <sup>2)</sup>. Klasa właścicieli wolnych, nie-szlachty, miała więc tu, czego brakowało jej we Francji: liczbę, zwartość, stałość. Jednym ze znamion jej znaczenia jest fakt, że ona właśnie dostarczyła zasady klasyfikacji osób. Bracton, prawnik angielski z XIII-go wieku, odróżnia dwa stany osobiste: wolność i poddaństwo (*vilenage*). Inne różnice są dlań tylko podziałami, nie mającymi znaczenia prawnego.

Mniej więcej w tej samej epoce prawnik francuski Beaumanoir <sup>3)</sup> dzieli naród na trzy klasy: szlachetnie urodzonych, ludzi wolnych i niewolników (poddanych—*serfs*). Ludźmi wolnymi byli więc tu tylko mieszczanie. Ci, którzy żyli na wsi, z wielką trudnością mogli utrzymać się w swym

---

<sup>1)</sup> Turner, ks. VIII, roz. IX.

<sup>2)</sup> Dyjalog Szachownicy.

<sup>3)</sup> Hallam, *L'Europe au moyen age*, III, str. 101.

stanie i unikali niebezpieczeństwa poddaństwa dopiero zamieszkując po miastach.

Słowem, klasa właścicieli wolnych, nie-szlachty, tworzyła w Anglii ciało potężne, zdolne pociągnąć do siebie klasę bezpośrednio wyższą—rycerstwo i pochłonąć ją albo rozplynać się w niej, gdyby okoliczności zmniejszyły przedział między nimi. Na to zbliżenie nie trzeba było czekać długo; lenna rycerzy, które zrazu miały dosyć znaczną rozległość, zaczęły drobić się od dwunastego wieku. Dzielą je przeważnie w celu wyposażenia córek i młodszych synów. Staje się to tak częstym zwyczajem, że aż prawodawca wmieszać się w to musi. „Wielka karta” (tekst 1217 r.) zabrania zbywać lenna, jeżeli pozostała część nie wystarcza dla odpowiedniego dopełniania obowiązku służby wojskowej. Jest to również objawem wzrastającego dzielenia własności ziemskiej. W 1290 r. prawodawca znosi sub-infeodacyję i przy tej sposobności zezwala każdemu człowiekowi wolnemu, który nie jest wasalem bezpośrednim króla, sprzedawać w całości lub częściowo swą posiadłość, nawet bez zgody seniora <sup>1)</sup>. W jednym i w drugim wypadku nabywca zostaje wasalem tego samego seniora, od którego zależał sprzedawca. Te środki wpłynęły na pomnożenie liczby drobnych lenników bezpośrednich korony.

Z drugiej strony, posiadłości rycerzy przechodziły z rąk do rąk i traciły na znaczeniu, co zbliżało stanowisko społeczne ich posiadaczy do stanowiska ludzi wolnych, niegdyś o wiele niższych, dziś zaś dorównywających pierwszym majątkowo. Nie było tu właściwie znizienia z tego względu, że w ciągu całego okresu bogactwo ogólne i produktywność gruntów znacznie się zwiększyły, tak, że dochód z połowy lub trzeciej części dorównywał dawnemu

---

<sup>1)</sup> W 1327 r. prawo zbywania posiadłości zastosowano też do wasali króla. (Stubbs, II, 370).

dochodowi z całości. Ale nastąpiło wyrównanie dwóch klas. Nie jeden z baronów, którego lenno uszczupliły posagi lub hojność, pochłonięty został przez ten ruch. Zmniejszenie liczby baronij po śmierci Henryka III-go jest faktem niewątpliwym <sup>1)</sup>.

A zdarzyło się również w tym przeciągu czasu, że rodzaj życia i przyzwyczajenia dwóch klas przestały się różnić znacznie. Rycerze z tych samych powodów, które zniechęcały ich do brania udziału w radzie królewskiej, okazują dosyć rychło wstręt do wojny. Najbardziej zagrożone posiadłości korony leżały we Francji. Trzeba więc było prawie zawsze porzucić ziemię angielską, przepływać morze i zapuszczać się daleko w głąb stałego lądu. Rychło więc rycerze wykazują chęć pozbycia się tego obowiązku. Kiedy Henryk II-gi oświadcza gotowość zwolnienia ich od tego za pewną opłatą, chętnie przyjmują propozycję. Po datek ten nazywano *scutagium*, za cenę jego rycerze pozostawali w swych siedzibach. Ale opłata powyższa nie znosiła istnienia innych ciężarów lennictwa wojkowego, mianowicie, tych ciężkich i przykrych praw stróży i małżeństwa, które w takiej formie i z taką ścisłością wykonywane były tylko w Anglii i Normandji. Wskutek tego, usiłowano pozbyć się godności rycerskiej, przyczyny lub powodu tylu przykrości i zaniedbywano pasowania rycerskiego. Ordonanse, które nakazują przyjmowanie tej godności, powtarzają się bez przerwy w ciągu trzynastego wieku, co dowodzi jasno, że niechętnie poddawano się temu. Odrodzenie ducha rycerskiego za panowania Edwarda II-go było wypadkiem, było przelotną modą. Od 1278 r. król nakazuje szeryfom zmuszać do obrzędu pasowania nietylko

---

<sup>1)</sup> Matth. Paris, V, 617. Z 98 baronij, których przedstawiciele byli zwołani w 1300 roku, 14 wygasło do wstąpienia na tron Henryka IV-go, a 33 straciły znaczenie i godność parostw dziedzicznych (Stubbs, III, 16, 17).

<sup>2)</sup> Hallam, III, 54.

osoby, należące do stanu rycerskiego, ale wszystkich ludzi, których dochód roczny wynosi 20 funtów szterlingów, bez względu na to od jakiego zwierzchnika i z jakiego tytułu trzymają ziemię. Przepis ten był powtarzany kilkakrotnie, co wskazuje, do jakiego stopnia bieg czasu i siła okoliczności mieszały dwie klasy, bądź to wprowadzając do pierwszej zamożnych właścicieli wolnych, bądź spychając do drugiej rycerzy, którzy podzielili swe posiadłości <sup>1)</sup>. Godnem jest uwagi, że w niecałe sto lat zasada pierworodztwa już zastosowana do lennów rycerskich, stała się prawem obyczajowym dla posiadania pospolitego. Kent i kilka innych okręgów tworzą jedyny wyjątek. Otó wskazówka, że różnica praw posiadania nie odpowiadała już różnicy pomiędzy osobami. W znacznej części jedna i ta sama klasa posiada grunta z obu tytułów, stosuje więc w obu wypadkach jednakową zasadę spadkową. Wogóle od trzynastego wieku znaczna większość rycerzy przejmuje zamieszkania i obyczaje skromnej klasy właścicieli wiejskich <sup>2)</sup>. Organizacja wojskowa, która wchodzi w życie przy końcu czternastego wieku, zaznacza kres tej ewolucji. Powinność służby obowiązkowej i bezpłatnej, ciężąca na ziemiach rycerzy, znika, podatek, który ją ma zamieniać, nie jest już ściągany <sup>3)</sup>. Jądro wojska królewskiego, które robi wyprawy na zewnątrz, stanowią baronowie niespokojni i wojowniczy, otaczający się ludźmi takiego samego usposobienia. Sprzedają oni królowi za gotówkę udział swych pułków, złożonych z awanturników. Większość dawnych rycerzy trzyma się na uboczu od tych band żołdackich. Wielu

---

1) Stubbs, III, 545.

2) Już w 1074 roku w pewnego rodzaju manifestie, wydanym przez baronów normandzkich przeciw Wilhelnowi I-mu, mówią oni z zazdrością o Anglikach, którzy spokojnie uprawiają ziemię, piją dobrze i jedzą, podczas, gdy ich zwycięzcy muszą wojować na lądzie stałym. (Stubbs, I, 261).—*Nolens vexare agrarios milites.* (Przywilej Henryka II-go).

3) Stubbs, III, 540.

z nich nie nosi nawet tytułu rycerza, są to „esquire'y,” „gentelmen'i i „zdolni być rycerzami,” jak powiada rozkaz królewski z 1446 r., nakazujący wybierać pomiędzy nimi, w braku innych kandydatów, na posadę szeryfa. Jednakże noszą broń, ale na równi z innymi klasami narodu i dla utrzymania pokoju w swych hrabstwach. Ordonans pozwala każdemu człowiekowi wolnemu uzbroić się według swego majątku; jednym—pancerzem, tarczą i dzidą, innym w zwyczajną koszulę drucianą lub kaftan wojenny. Tworzą oni coś w rodzaju żandarmeryi wewnętrznej, gwardyi narodowej, która nie spoczywa już na dawnej podstawie feudalnej, i której czynności mają raczej charakter cywilny i policyjny <sup>1)</sup>. Głównie dzięki utrzymaniu ducha i powołania rycerskiego, szlachta francuzka aż do 1789 r. zachowała odrębne stanowisko pośród innych klas narodu. W Anglii duch wojenny zniknął, z wyjątkiem grupy wielkich panów awanturników, przeznaczonej do wzajemnego wytępienia się i wygastej przed upływem szesnastego wieku. Można powiedzieć, że od piętnastego wieku dawne rycerstwo angielskie jest tylko wyższą klasą wiejską, w której znajdują się na równych prawach wszyscy znaczniejsi właściciele wolni <sup>2)</sup>. Le Pogge opisuje ich w tej epoce, jako oddanych rolnictwu, sprzedających wełnę i przychówek swych stad, nie widzących wstydu w zbogaceniu się tą drogą i oceniających szlachectwo podług majątku <sup>3)</sup>.

Widzimy więc, o ile słusznem jest zdanie, że porządek feudalny, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, nigdy nie istniał w Anglii. Najprzód wielkie *satrapije* prowincjonalne nie

---

<sup>1)</sup> Według brzmienia artykułu 25 wyd. III, r. VIII, nie wolno wyprowadzać tej milicji nikomu z granic hrabstwa, chyba w wypadku nagłej konieczności, uznanej przez parlament, w żadnym zaś razie z granic królestwa. (Gneist, I, 209).

<sup>2)</sup> Dzisiaj jeszcze armija skarży się, że najznakomitsi jej członkowie, o ile nie mają tytułu, lub nie są ozdobieni orderem, nie zajmują określonego miejsca w hierarchii dworskiej.

<sup>3)</sup> Le Pogge, *De nobilitate*.

miały sposobności tu się wytworzyć. Z dwóch innych czynników feudalizmu: jeden — sądownictwo dominijalne — rozwijał się w ciasnym zakresie, nie miał ani siły, ani trwałości. Rzadko bardzo przekraczało ono granice jurysdykcji dworskiej i nie dorównywało nigdy kompetencyją sądownictwu wyższemu. Weześnie bardzo sądownictwo to ugięło się i ustąpiło trybunałom królewskim, a w czternastym wieku niema już prawie śladu jego. Drugi czynnik, lenno wojskowe w tym samym wieku, kiedy było wprowadzone, zwolnione zostało od obowiązku służby wojskowej za specjalną opłatą, która wkrótce straciła osobną nazwę i zlała się z innymi ciężarami cywilnymi <sup>1)</sup>). Według Coke'a od ósmego roku panowania Edwarda II *scutagium* nie było pobierane. Inne ciężary czysto fiskalne, które obarczały posiadłości rycerskie, już za Jakóba I wydają się przestarzałymi, a za Karola II-go, wskutek reformy finansowej, były ostatecznie zniesione i wszystkie posiadłości feudalne bez wyjątku sprowadzono do typu pospolitej własności wolnej. Od 1660 roku niema wcale w Anglii dóbr feudalnych.

Czynniki prawno-cywilne ustroju gruntowego nie mniej szybko wyzwoliły się i przybrały charakter współczesny. W końcu czternastego wieku powstaje i rozwija się szybko praktyka wydzierżawiania gruntów (fermerstwo), a w początku szesnastego wieku staje się powszechną. Otóż ta forma posiadania od początku absolutnie nie ma żadnego charakteru feudalnego, opiera się wyłącznie na stosunkach ekonomicznych i zasada swobody umów reguluje ją całkowicie <sup>3)</sup>). Niektóre prawa wyjątkowe, przyznane właścicielom, nie sięgają bynajmniej średnich wieków, najbardziej uciążliwe są późniejszym wynalazkiem arystokracji ziem-

---

<sup>1)</sup> Gneist, I, 111. Stubbs, I, 399.

<sup>2)</sup> Stubbs, II, 522.

<sup>3)</sup> Pollock Landlaws, str. 137.

skiej i pochodzą z osiemnastego wieku. Niektórzy autorowie przytaczają chętnie, jako oznakę głęboko i uporeczywie trwającego ducha feodalnego, inną formę władania — *copyholds*. Ale pozory ich mylą. *Copyholds* są to, według będącej w biegu teorii, nadania w zasadzie odwoławalne, udzielane przez pana feodalnego poddanym i obarczone różnymi ciężarami, w których odnaleźć można wszystkie typowe odmiany naszych praw feodalnych. Nadania te szybko uzyskały tytuł prawny i wieczystość. W końcu XVI-go wieku obejmowały one trzecią część ziemi angielskiej; znaczna ich część przetrwała aż do połowy XIX-go wieku i prawodawca nie dbał wcale o przerobienie tego stosunku nieprawidłowego. Ale jeżeli zaznaczymy, że *copyholds* znajdowały się często w tych samych rękach, co *freeholds*, t. j. posiadłości wolne <sup>1)</sup>, że niektóre należały do bardzo wielkich panów, że oddawna właściciele ich pod żadnym względem nie stanowili oddzielnej klasy, że powinności obarczające ziemię tej kategorii do tego stopnia zelżały, iż ów system władania mógł godzić się z rolnictwem postępowem, i że był tylko przedmiotem spokojnej krytyki, nigdy zaś skarg i gwałtownych zarzutów—to dojdziemy do przekonania, że system feodalny, jeżeli nawet odżył tu, to jedynie w formalnościach prawnych, lecz nie w rzeczywistości, posiadającej znaczenie polityczne i społeczne <sup>2)</sup>.

Co się tyczy czynników mieszanych, jednocześnie prawnych i politycznych feodalizmu — mianowicie prawa starszeństwa i substytucyi, to los ich nie był lepszym. System

---

1) Prawa o cenzusie wybieralności do parlamentu i cenzusie dla urzędników w hrabstwach nie czynią różnicy między *freeholds* i *copyholds*; dochód z gruntu, jakiego wymagają, może opierać się na pierwszej lub na drugiej formie władania.

2) Trwałość słownictwa i obrzędowości feodalnej jest tu nawet dowodem, że treść instytucyi przestała być feodalną. Można było zachować bez oporu te przestarzałe formy dla tego właśnie, że nie krępowały w niczem i że pod tą osłoną stosunki zmieniły się w swej istocie, przystosowując się do potrzeb społeczeństwa nowożytnego.

wielkiej własności arystokratycznej, który dziś widzimy nie jest wcale spadkiem średniowiecznym, ale wytworem ostatniego stulecia. Przed trzystu pięćdziesięciu laty wolność spadkowania stała się już prawem (z zastrzeżeniem, które w 1660 r. usunięto) i wyparło prawo starszeństwa w spadkach *ab intestat*. Już przed pięciuset laty dowcip prawników dostarczył środka obejścia prawa i faktycznie zapewnił właścicielom dóbr ziemskich możliwość dysponowania nimi w szerokim zakresie <sup>1)</sup>.

1) Pouczającym byłoby zbadanie, nawet w średnich wiekach, wysiłków parlamentu w celu ustanowienia i utrzymania systemu substytucyi. Stałe niepowodzenie tej polityki wskazuje kierunek i siłę uczucia powszechnego. Wszyscy prawnicy angielscy, sędziowie prawa pospolitego (*common law*) „sędziowie sprawiedliwości,” praktycy okazują się po kolei przeciwnikami tych ograniczeń prawa rozporządzania. W każdym stuleciu płodne ich umysły wynajdują coraz to nowe fikcyjne interpretacyjne, coraz to nowe wybiegi, które znoszą zakazy ustaw. W sprawie tej wykazali oni nie mniej energii, aniżeli prawnicy francuzcy dla wzmocnienia władzy królewskiej. Wkrótce po podboju wolności testowania przestała istnieć i prawo pierwородztwa jest powszechną zasadą dla wszelkiego rodzaju posiadania. Za Edwarda I-go sławny akt *De donis conditionibus* zagraża wolności rozporządzania całej kategorii lennów i wprowadza substytucyję wieczyste, ale prawnicy z łatwością znajdują sposób wyminięcia prawa i rada kanclerstwa chętnie przyjmuje te wykręty. Nie możemy tu naturalnie opisywać szczegółowo wybiegu *common recoveries*, ani *fines*, ani mistrzowskiej fikcji *uses* (używalność). Następstwem *uses* było, że tak powiem, pozbawienie własności prawnej jej istoty, zachowując zarazem nazwę i formę i stworzenie pod tą osłoną posiadania, obdarzonego wszystkimi rzeczyswistemi korzyściami własności, ale postawionego po za stosunkami feodalnymi i nieznanego w prawie powszechnem (*common law*), którego zakazy i kary nie dotyczą go wcale. Zdaje się, że więcej niż połowa gruntów królestwa była w końcu posiadana z tego tytułu, t. j. wyszła z systemu feodalnego i w praktyce przyjęła warunki własności współczesnej. Można sprzedawać, zapisywać, dzielić ziemię posiadaną z tytułu *uses* (używalności), w rzeczywistości jednak posiadłość przechodziła zwykle na najstarszego syna. Porządek ten istniał aż do Henryka VIII-go. Słabą stroną tego posiadania było, że wymykało się ono konfiskacyi, korona więc musiała starać się o to,

Anglija była przed innymi krajem własności wolnej, średniego i drobnego władania. Dzisiejszy system latifundyjów i majoratów zakwitnął dopiero po restauracyi; opiera się on nie na prawie, lecz na obyczajach—jest rezultatem śmiałej polityki klas wyższych. A jeszcze sądy pośpieszyły ograniczyć działanie użyteczne substytucyj na rzecz osoby urodzonej do jej zgonu z dodatkiem dwudziestu jeden lat. Jest to mniej, niż pozwalały instytucje starego porządku we Francyi <sup>1)</sup>. Substytucyje współczesne rozwinęły się w zakresie wąsko wymierzonym przez prawodawcę i sądy; te ostatnie pilnowały, żeby każde pokolenie zmuszone było znów rozważać układ i odnowić, gdyby mu się podobało, własność zupełną; jeżeli system trwa w rzeczywistości, to jedynie i z wyboru następujących po sobie spadkobierców. Za naszych czasów szereg ustaw zwalnia spadkobierców od zachowania antyeconomicznych ograniczeń tych *covenants*

---

ażeby było w zakresie prawa powszechnego. Akt 1535 roku znosi *uses*, ale tak się one utrwaliły w obyczaju, że zaledwie je zniesiono, odrodziły się pod zmienioną nazwą *trusts* i cieszą się znowu pobłażaniem sądu kancelerskiego. Tymczasem wrażenie, wywołane obawą ich zniknięcia, zagnębiło prawodawcę, że w 1540 r. uświęcił wolność testowania. Z początku przyznano ją częściowo, ale całkowicie i dla wszystkich bez wyjątku ziem zatwierdził ją akt Karola II-go, znoszący posiadłości rycerskie. W końcu siedemnastego wieku własność feodalna roztapia się zupełnie w nowożytnej własności prywatnej. Z tej długiej historii należy zapamiętać, że, z nielicznymi wyjątkami, pod panowaniem systemów najbardziej ograniczających, ziemia angielska zawsze mogła być dzielona, zmieniać właścicieli, zwiększać posiadłości tych, którzy umiejętnie eksploatować ją umieli, przechodzić do rąk zubożonych kupców, pragnących znaleźć punkt oparcia w hrabstwach. Brodriek przytacza częstość w piętnastym wieku procesów o ziemię, jako dowód, że ruchomość i podzielność były oddawna wybitnymi znamionami bogactwa gruntowego w Anglii. Rzeczywiście, nie można wyszukiwać ducha feodalnego w kraju, który tak stara się o zniesienie następstw politycznych systemu, noszącego tę nazwę i tak zrećnie usuwa jego skutki economiczne.

1) Znaczenie t. zw. substytucyi wyjaśnione będzie niżej.

(przyr. tłum.).

i ewentualnie przywraca mu główne prawa, których jego stanowisko „użytkującego“ (*usufruitier*) nie czyniło go zdolnym wykonywać. Cała ta ewolucyja w ciągu dwóch ostatnich wieków nie ma nic wspólnego z dawnym systemem feodalnym; jest ona rezultatem wielkiego przedsięwzięcia arystokratycznego, które wreszcie wywołało reakcyję demokratyczną. I przedsięwzięcie to i reakcyja są całkowicie współczesne zarówno w przyczynach swych, jak i w swym duchu.

Ażeby poznać wszystkie czynniki przyszłego parlamentu, trzeba jeszcze przyjrzeć się miastom. Rozwój skupień miejskich posiada w Anglii cechy szczególne. Przedewszystkiem utworzenie wielkich ognisk miejskich nastąpiło później niż we Francyi. Tutaj w okręgach wiejskich nie brakowało swobody, pewnego dobrobytu, możności z bogacenia się. Pobyt w miastach nie był dla klas niższych jedyną drogą dla poprawy swego losu. Życie miejskie więc nie pociągało tak silnie. Nawet za czasów Karola II, oprócz Londynu niema drugiego ludnego miasta. Tymbardziej nie było miast takich w XIV wieku. Zresztą Anglija ówczesna nie była wcale krajem przemysłowym, ale rolniczym, a zwłaszcza pasterskim, którego dochód stanowiła sprzedaż wełny. Większość miast nosiła charakter osad wiejskich<sup>1)</sup>, ludność ich pod względem zajęć i obyczajów nie różniła się od pozostałej ludności hrabstwa. Wielkie miasta, prawie wszystkie zależne bezpośrednio od króla, wolne są od walk między hrabią, biskupem i mieszczanami, które wypełniają dzieje komun francuzkich. Bez opozycji otrzymały one przywileje od korony. Żadna krzywda nie uprzedza ich i nie zwraca przeciw baronom i rycerzom sąsiednim—owszem, powierzają im się bez obawy i wstrętu. Wreszcie związki ze szlachtą okoliczną były zwyczaj-

---

<sup>1)</sup> „Dziewięć dziesiątych miast właściwej Anglii uważanoby dzisiaj za osady wiejskie i były one nawet wówczas takimi osadami.” (Stubbs 3, 395).

ne mieszczanom; ogólne przepisy administracyjne poddawały istotnie miasta władzom hrabstwa co do przeglądu gwardyi narodowej i wyborów i zniewalały je do przedstawicielstwa w sądzie hrabstwa, kiedy sędziowie wędrowni odbywali posiedzenia. Godnem jest uwagi, że w roku 1360 sędziowie pokoju, ustanowieni na hrabstwa, otrzymali również jurysdykcyję we wszystkich osadach miejskich, o ile te nie otrzymały osobnego wyłączenia. Wniosek łatwo wyprowadzić. Niema tu nic takiego, co by przypominało francuzki stan trzeci, wyłącznie mieszczański, klasę wyodrębnioną, zamkniętą w sobie, obcą ludności wiejskiej, z której przyjmują tylko zbiegów, nienawidzącą a zarazem uniozoną względem otaczającej ją szlachty prowincjonalnej. Przeciwnie, mieszkańcy większości miast angielskich w nader wielu wypadkach jednoczyli się i mieszały się ze wszystkimi innymi klasami ludności w hrabstwie; długi zaś okres życia wspólnego przygotował ich do porozumienia się i połączenia z sąsiadami, rycerzami i wolnymi właścicielami.

---

#### IV.

### Samorząd (self-government) miejscowy i właściciele wolni. Parlament.

Jesteśmy oto zdala od Parlamentu, ale wrócimy doń krętą drogą. Podczas gdy klasa rycerzy jak gdyby upadała, tracąc swój charakter wojskowy i prawa feodalne, oraz mieszała się z klasą bezpośrednio niższą, dwie klasy wznoszą się razem i nabywają trwałych praw działalnością użyteczną, usługami oddanymi państwu. Sądownictwo wędrowne, organ władzy królewskiej, wywołuje to podniesienie się i ten powrót na widownię. To właśnie pozorne narzędzie centralizacji w ręku władzy, ubogiej jeszcze w środki i doświadczenie, rozbudziło *self-government* miejscowy w dzisiejszej jego formie i przygotowało średnią klasę wiejską do roli politycznej, którą zaczęła odegrywać w sto lat później. Już pierwsi królowie normandzcy na nowo puscili w ruch starą instytucję anglo-saską—radę hrabstwa. Ta rada, w której winni zbierać się prałaci, hrabiowie, baronowie, właściciele wolni i oprócz nich mer, oraz czterech mieszkańców każdej wsi, miała fizjognomię demokratyczną, właściwą wielu instytucjom średniowiecznym. Atrybucyje jej były liczne i różnorodne: była bowiem zarazem sądem karnym, sądem cywilnym, registraturą przechodzenia dóbr, miejscem publikowania rozkazów królewskich i biurem poborczem podatków. System ten,

z pozoru potężny i bardzo skoncentrowany, wykazał wkrótce ważne braki. Naprzód wielu baronowie, którzy mieli własne jurysdykcje, zwolnieni byli od obecności na zebraniach zwyczajnych. Rycerze wcześniej otrzymywali również liczne wyłączenia. Miasta postarały się też o uzyskanie tego przywileju. Pozbawiona najlepszych żywiół rada hrabstwa traciła wielu członków, którzy nie zjawiali się wcale. Instytucja sądów wędrownych, uporządkowana w r. 1176, nadaje jej nowe życie. Znakomite osoby, członkowie rady królewskiej przybywali do hrabstw z pełnomocnictwami bardzo szerokimi. Dane im zlecenia głosiły, że ani przywileje baronów ani wolności miast nie mogą powstrzymać ich działalności. Kiedy otwierali sądy, miasta wysyłały po dwunastu obywateli, ażeby zasiadali obok innych członków rady, a najwięksi panowie zjawiali się, jeżeli nie osobiście, to w osobie pełnomocników. Cała ludność miejscowa szlachetna i pospolita, wiejska i miejska była tam połączona. Pod wpływem tego potężnego bodźca rada hrabstwa i rady setni (hundred) w XIII wieku dochodzą do szczytu swej działalności i bezwątpienia wpłynęły znacznie na przyspieszenie zjednoczenia ras i klas. Jednakże ten znaczny przypływ czynił rady mniej jeszcze odpowiedniami do skomplikowanej służby administracyjnej. To też wielu sędziowie, zostawiając radom nominalne istnienie, zaczęli uważać je tylko jako zwyczajne zebrania wyborcze do wszelkiego rodzaju komisyj, które w rzeczywistości powołane były do prowadzenia różnych spraw. Łatwo przewidzieć, z jakich żywiół złożone były te komisje. Wielu sędziowie wogóle nie byli zbyt życzliwi dla baronów, nie dowierzali szeryfowi, którego władza współzawodniczyła poniekąd z ich władzą. Obcy w hrabstwie czuli potrzebę poparcia miejscowego i nie byli w stanie zorganizować nieruchomej biurokracji. Musieli więc powołać rycerstwo miejscowe, jedyną klasę dosyć niezależną i wykształconą, której współdziałal mógł być pożytecznym. Widzimy też istotnie, że coraz częściej uciekają

się do pomocy rycerzy i dzielą z nimi władzę, którą odbierają szeryfowi lub radzie hrabstwa. Nie mogą wchodzić w zbyt liczne szczegóły tego przenoszenia władzy. Kolejno rozkład i pobór podatku, kontrola uzbrojenia żandarmeryi narodowej, odbieranie przysięgi pokoju, miejscowe dochodzenia sądowe karne i cywilne, wybór wielkiego *jury* oskarżenia<sup>1)</sup>, udział w sądownictwie za pośrednictwem *jury* małego (właściwy sąd przysięgłych), powierzane są rycerzom, którzy działają najczęściej pod kierunkiem sędziów objazdowych. Największa część tych atrybucyj należała poprzednio do rady hrabstwa i do szeryfa, ten ostatni oprócz tego traci w r. 1215 funkcyje królewskiego sędziego karnego, które przechodzą na „wielkich sędziów;“ w końcu tegoż stulecia jest on już tylko narzędziem wykonawczym w ręku sądownictwa wędrownego.

Łatwo odgadnąć następstwa tej ewolucyi. Działalność rycerstwa nie ogniskuje się już w radzie hrabstwa. Klasa ta nie jest poddaną jak poprzednio szeryfowi, nie widzi już w nim bezpośredniego przedstawiciela potężnej królewskości. Inni dostojnicy wyżsi, bardziej zaufani pełnomocnicy króla występują i zwracają się bezpośrednio do niej, dla niej wyrugowują dawne władze, odwołują się do jej współudziału w mnóstwie wypadków, wykazują dobrą wolę i pobudzają do żywego ruchu postępowego, którego oni i ona stają się wreszcie jedynymi organami. W Anglii centralizacja rozbudziła decentralizacyję, *self-government*. Ewolucya kończy się w r. 1360 powstaniem instytucyi sędziów pokoju, mianowanych przez koronę i wybieranych właśnie z klasy rycerzy miejscowych. Powołani naprzód do zastępowania szeryfa w pewnych czynnościach policyjnych, otrzymują nieustannie coraz to nowe pełnomocnictwa, dostają jurysdykcyję karną, równie szeroką w zasadzie, jak

---

<sup>1)</sup> *Grand jury*—wielki sąd przysięgłych, złożony z 12 do 23 osób orzeka tylko, czy należy przeciw oskarżonemu toczyć dalsze postępowanie sądowe. (*Przyp. łom.*)

jurysdykcja sądów królewskich, wyrugowują ostatecznie sąd hrabstwa za pomocą cztery razy do roku odbywanych roków swoich, wreszcie biorą w ręce całą administrację miejscową: drogi, mosty, więzienia, policyję pracy, opiekę parafjalną, wspieranie ubogich. Zauważcie zresztą, że we wszystkich tych nowych zajęciach administracyjnych i sądowych, do których władza królewska powołuje rycerzy, w braku ich bierze innych właścicieli ziemskich. A zajęcia tak się mnożą szybko, podczas gdy liczba rycerzy się zmniejsza, że zastępstwa stają się jakby zasadą ogólną. Cała więc masa właścicieli ziemskich, „squire'ów” „gentlemen'ów,” zarówno jak i rycerzy, znajduje dostęp do administracji i w następnych stuleciach coraz bardziej ta klasa czynna, chętna, pracowita sama spełniać będzie bezpłatnie pracę rozgałęzionej biurokracji. W XV wieku asymilacja właścicieli wolnych zaszła tak daleko, że królowie zmuszeni byli bronić przeciw wtargnięciu pospólstwa ważniejszych funkcyj, przypadających dawniej rycerstwu. Cenzus pieniężny został ustanowiony za panowania trzech Henryków dla otrzymania tych funkcyj; dla udziału w jury, dla stopni wyższych w żandarmeryi narodowej, dla urzędu sędziego pokoju, dla wybieralności i prawa wyboru do parlamentu. Kiedy zjawia się cenzus, to znaczy, że różnice, oparte na urodzeniu i pochodzeniu, już nie wystarczają i że potrzeba szukać innych różnic — majątkowych. W Anglii majątność ziemska, wyborna zasada wyboru, stanowi tytuł do przywilejów, z których pierwszy, najbardziej uciążliwy, polega na bezpłatnem spełnianiu wszelkich służb miejscowych. Drugi, zależny od pierwszego, idzie zaraz za nim: jest to udział we władzy politycznej.

Ta klasa wybitnie niefeodalna wytworzyła się w rzeczywistości w końcu XIII wieku. Obdarzona wdzięcznością publiczną za spełnianie licznych służb miejscowych, pozyskiwana przez królów i możliwych dla swej liczby i wpływów, siłą okoliczności powołana została do parlamentu. Niema w tem nic dziwnego, że pragnie trzymać się na

uboczu od magnatów, wskrós przejętych niespokojnym, anarchicznym duchem średniowiecznym. Przenika ją bowiem zgoła inny duch, bardziej nowożytny, jest ona strażą „pokoju królewskiego,” wykonywa swą władzę z polecenia państwa, w określonych granicach ustaw prawnych. Jest to przodujący innym żywioł społeczeństwa przyszłego. Tak wytłómaczyć można ten szczególny w Anglii fakt, utworzenie drugiej Izby, przeważnie złożonej z przedstawicieli klasy właścicieli ziemskich, którzy gdzieindziej zasiadliby wraz ze szlachtą, i prowadzonej przez nich. Instytucja tego rodzaju nie mogła powstać na stałym lądzie, gdzie szlachta pod władzą królewską, która nie umiała ani użyć jej, ani pokonać, pozostała jednocześnie tak feodalną i tak wojskową, tak niezdolną do pomyślenia o sobie jako organie państwa i prawa, tak obcą obowiązkom obywatelskim, nakazanym przez ustawy, tak zamkniętą w sobie i zazdrosną o swe przywileje, słowem, tak nieprzygotowaną do przyjęcia do swych szeregów umocowanych przedstawicieli reszty narodu.

Mamy teraz możność zrozumieć, w jaki sposób utworzył się Parlament angielski. Jądrem tego zgromadzenia, pierwszym kryształem, około którego skupiły się inne, jest *magnum concilium*, gdzie od początku zasiadali wielcy wasale duchowni i świeccy. Nie będę próbował rozstrzygnąć, z jakiego tytułu pierwsi zasiadali w tej radzie: czy na zasadzie posiadania lenna baronii, czy ze względu na swój charakter duchowny. Fakt, bardziej wyraźny w tym wypadku niż prawo, wskazuje, że w znacznej części należeli do rodzin wielkich wasali, że wszyscy nieli posiadłości znaczenia i natury barońskiej, podlegające tym samym powinnościom i podatkom, co dobra ich kolegów świeckich<sup>1)</sup> i że ich nazywano zwykle „baronowie jako inni” (*sicut*

---

<sup>1)</sup> Podatki od lenów, trzymanyh przez duchowieństwo, wotowano wraz z podatkami od lenów panów świeckich. Opłaty od dochodów duchownych wotowano oddzielnie. (Stubbs, II, 173).

*barones caeteri*)<sup>1)</sup>. Te dwa stany magnackie, zbliżone wspólnością tyłu warunków, same tworzyły wielką radę monarchy aż do połowy XIII wieku. Tradycja tej działalności długiej i łącznej zażegnała niebezpieczeństwo wyraźnego rozdziału między szlachtą i duchowieństwem, rozdziału, który we Francji zaznaczył się przy powstaniu Stanów generalnych i dotrwał do 1789 roku. Tu również wczesne ukonstytuowanie arystokracji politycznej miało nieocenione następstwa.

Mniej więcej w trzydzieści lat po ustanowieniu prawidłowym instytucji sądownictwa objazdowego klasa rycerzy, uszlachetniona doniosłością obowiązków, jakie na siebie przyjmuje i usług jakie oddaje państwu w administracji miejscowej, popierana i wyręczana przez całą wyższą klasę właścicieli wolnych — zaczyna zbliżać się do parlamentu. Ale nie ona sama domaga się wejścia. Będąc tak liczną, zwartą, czynną, stanowi potęgę, której rady ni król, ni barowie nie mogą lekceważyć. I oni właśnie szukają jej, zapraszają, nalegają. W 1213 podczas walki, która doprowadziła do wydania wielkiej karty, król daje początek. Na pierwszy raz monarcha powołuje po czterech rycerzy z każdego hrabstwa, ażeby w tym szczególnym wypadku naradzić się z nimi o sprawach państwa. W r. 1215 Wielka Karta jakby pomija zasadę wyboru i przedstawicielstwa. Po śmierci króla Jana nastąpił okres uspokojenia. Wrócono więc do dawnego postępowania i wielka rada pozostaje względnie arystokratyczną aż do r. 1254—epoki, kiedy znowu zaostrza się walka między władzą królewską a baronstwem. Każde ze stronnictw uczuwa potrzebę znalezienia sprzymierzeńców w masie narodu. W tym czasie powołują z każdego hrabstwa po dwóch rycerzy, którzy spotykają się z prokuratorami duchowieństwa parafialnego, wezwanego po raz pierwszy do przedstawiciel-

---

<sup>1)</sup> Zasługuje na uwagę fakt, że Wielka Karta nie określa stanowiska duchowieństwa, jako składnika wspólnej rady, oddzielnie od stanowiska innych *tenentes in capite*. (Stubbs, II, 169).

stwa w parlamencie. Dotychczas oprócz prałatów tylko opactwa, przeorstwa i kościoły katedralne miały przedstawicieli. Rola tych nowych przybyszów jest zrazu bardzo skromną; są oni w parlamencie, ażeby słuchać, pouczać się i zdawać sprawę w hrabstwach i parafjach z postanowień, powziętych na Wielkiej radzie. Zdaje się, że nie brali udziału w rozprawach, rozpuszczano ich w ciągu sesyj i zgromadzenie magnatów w dalszym ciągu roztrząsa bez nich ważne sprawy, o których nie mieli wiedzieć.

Bądź co bądź spotykamy jednych i drugich w zmieniającej się liczbie, nieregularnie i z wielkimi przerwami zasiadających w wielu parlamentach w 1261, 1264, 1270, 1273 roku. W 1295 r. powoływanie po dwóch rycerzy z hrabstwa przeszło już w zwyczaj, a w tej samej epoce przyjętą została specjalna formuła dla zwoływania przedstawicieli duchowieństwa parafjalnego. Odtąd żaden parlament bez tego podwójnego powołania nie może być prawidłowym. W ciągu tego czasu inny żywioł otrzymał dostęp do zamkniętego koła parlamentarnego. Szymon Montfort w r. 1265 powołał przedstawicieli miast ważniejszych, zwłaszcza tych, które miały własne karty. Po trzydziestu latach w r. 1295 rozkaz królewski zaprasza miasta do wysyłania po dwóch przedstawicieli—obywateli lub mieszczan i od tego czasu na każdy parlament posyłano im prawidłowe wezwania. Rok 1295 jest więc datą wielkiego znaczenia. W początkach XIV wieku znajdujemy już Parlament ukonstytuowany, ze wszystkimi właściwościami zgromadzenia iście narodowego, w którym przyjmują udział, zupełnie nawet niż w chwili obecnej, (ponieważ były następnie wyłączenia, pozbawienia praw), wszystkie żywioły, składające naród angielski.

Jakże daleko jesteśmy od Francyi, gdzie ani wsie, ani duchowieństwo parafjalne nie miały rzeczywistych przedstawicieli podczas epoki średniowiecznej. Ale różnica okaże się jeszcze znaczniejszą, kiedy zbadamy, w jaki sposób wyżej zaznaczone żywioły dzieliły się, skupiały i układały

w łonie parlamentu. W początku mieszczenie zasiadają osobno; przeciwnie rycerze z hrabstw przyłączają się do baronów; jest to naturalnem, ponieważ obie te klasy przedstawiają wspólne interesy. Duchowieństwo wotuje swe podatki oddzielnie. Ten podział na trzy grupy, który widzimy w r. 1295, powtarza się w 1296, 1305 i 1308 i odpowiada zupełnie podziałowi stanów we Francyi ówczesnej. Ale inny układ wkrótce bierze górę. Najsilniejsze powinowactwa łączą w gruncie rzeczy z jednej strony baronów z prałatami przyzwyczajonych od dwóch wieków do wspólnych obrad; z drugiej rycerzy i mieszczan, przedstawiciele wybieralnych, jednocześnie obranych lub obwołanych na rokach hrabstwa, gdy nieraz spotykali się pod przewodnictwem sędziów objazdowych. Podział, odpowiedni tym skłonnościom, uwydatnia się coraz bardziej. Od r. 1341 dostojnicy kościelni (z wyjątkiem rzadkich wypadków) łączą się z panami świeckimi i wraz z nimi tworzą Izbę lordów. W tym czasie również odbywa się odpowiednie zespolenie dwóch innych klas. Rycerze i mieszczenie tworzą razem Izbę gmin i nie rozłączają się chyba w wyjątkowych wypadkach, które od końca XIV wieku nie powtarzają się wcale. Co się zaś tyczy duchowieństwa niższego, parafijalnego, to wchodzi ono również do Izby gmin, ale rychło już zaczyna uczęszczać coraz mniej gorliwie i usuwa się powoli. Niezamożność i obowiązki powołania trzymają je w oddali. Zresztą czuje się swobodniejszem na swych własnych zgromadzeniach, *konwokacyach* w Canterbury i Yorku, na które powołują je dwaj prymasi i gdzie stanowi coś w rodzaju izby niższej. Zwyczaj ustanawia, że udział kościoła w podatkach wotują tu, nie zaś w parlamencie. W połowie XIV wieku duchowieństwo opuszcza więc izbę gmin, gdzie jedynymi panami położenia zostają żywioly świeckie przedstawicielstwa wiejskiego i miejskiego. Dostojnicy duchowni, bardzo silni jeszcze w izbie lordów, gdzie opaci i przeorowie podwajają i potrająją liczbę biskupów, obojętnie patrzą na to usunięcie się skromnych proboszczów z izby

gmin, której przeznaczeń i przyszłej przewagi nie przewidyują zgola. Tak więc parlament angielski, ustanowiony ostatecznie w r. 1295, po upływie pięćdziesięciu lat okazuje się zorganizowanym i podzielonym według trzech zasad, które go głęboko odróżniają od Stanów generalnych we Francyi. Zasady te to 1) podział na dwie izby, krzyżujący i gmatwający podział klasowy, który we Francyi uwydatnia się przez różnice trzech stanów. Żaden stan nie tworzy oddzielnej izby, w każdej są po dwa i nie mogą wyodrębnić się w ciasnym i wyłącznym duchu klasowym. 2) Połączenie w izbie gmin żywiołu miejskiego z żywiołem wiejskim, starym, bardzo silnym i czynnym, oraz pierwotnie zespolonym z baroństwem. Takiego połączenia brakowało we Francyi trzeciemu stanowi, czysto miejskiemu, złożonemu z ludzi nowych, z osób cywilnych, urzędników miejskich lub prawników, nie posiadających posiadłości wiejskich i nie obeznanych z zawodem wojskowym. Z powodu braku średniej klasy rolniczej stan trzeci nie mógł nigdy zapętnić przedziału, jaki go dzielił od szlachty, pozostał wciąż w odosobnieniu i przechodził wciąż od obawy do gwałtowności, co jest powszechną wadą wszystkich klas nowych, nie posiadających ani związków, ani tradycyj. 3) Wreszcie, przeważający świecki charakter wysokiego zgromadzenia, którego jeden odłam nie posiada wcale przedstawicielstwa stanu duchownego, podczas gdy w drugim odłamie przedstawicielstwo to miesza się z żywiołem świeckim, a zasiada jedynie na mocy tytułu świeckiego — lenna barońskiego, przywiązanego do niektórych biskupstw i opactw, i przejmuje się w wysokim stopniu uczuciem narodowym i dążeniami społeczności cywilnej.

## V.

### Tudorowie. Wygaśnięcie szlachty feodalnej. Upadek kościoła rzymskiego. Anglija nowoczesna.

~~~~~

W połowie czternastego wieku parlament istnieje więc w formie, która dotychczas pozostała. W okresie Lancastrów zaczyna się, w okresie Tudorów kończy się drugi etap rozwoju politycznego Anglii. Skład klas społecznych, porządek dostojęstwa, ustanowiony pomiędzy nimi, stosunkowe ich znaczenie w państwie—podlegają wtedy głębokim zmianom. Tworzy się, że tak powiem, nowe uwarstwienie, które oprze się wszystkim późniejszym przewrotom i stanowi dotąd podstawę Anglii współczesnej. Dwa fakty zwłaszcza ustalają charakter społeczeństwa politycznego i w następstwach swych dochodzą, po przez dwie rewolucyje, aż do olbrzymiej przemiany przemysłowej i rolniczej Anglii w XVIII-ym wieku; fakty te to wygaśnięcie szlachty feodalnej i upadek kościoła rzymskiego.

Nigdzie indziej nie zmieniało baronstwo tak często, jak w Anglii, charakteru swego i składu. Banda rabusiów-żołnierzy, którzy towarzyszyli Wilhelmowi I-mu, lub podążyli za nim, zdziesiątkowana przez wojny i konfiskaty, rekrutuje nowych ludzi, którzy wyszli głównie z grona dostojników i urzędników państwowych za panowania królów dynastyj normandzkiej i andegaweńskiej. Ta szlachta są-

downicza i urzędnicza miała tradycyje porządku i władzy; ona to nadaje ton wielkim wasalom w XIII-ym wieku, organizuje opór prawny i zbrojny; z jej natchnienia baronstwo łączy się, zaczyna uświadamiać sobie interesy dalsze i ogólniejsze, pociąga za sobą naród cały i tworzy wreszcie arystokrację polityczną.

Oto pierwsza przemiana. Po upływie półtora wieku podstawa i charakter wewnętrzny zgoła są różne. Feodalność na pozór utrwaliła się, opiera się ona na pierworodztwie, które stało się zwyczajem powszechnym i na ustawach, dążących do zapewnienia panom, posiadającym ziemię, tak praw spadkowych, jak i obowiązku służby wojсковej i pieniężnej, przywiązanej do lennów. Widzimy, że cała ta organizacja chybiła ostatecznie celu. Rycerstwo nadaje świetny pozór temu społeczeństwu, w którym samolubstwo, chciwość i okrucieństwo nie są bynajmniej mniejsze, niż w wieku poprzednim, a te owoce zepsucia nie są już okupywane porywami siły bohaterskiej. Społeczeństwu temu przewodniczy wysoka szlachta, sprowadzona do nader szczupłej liczby. Dawne baronije albo zostały podzielone na mniejsze dobra, albo skupiły się w dziedzictwa kilku rodzin, pochodzących z rodu królewskiego, lub z nim spokrewnionych. Powtarzające się rozpady posiadłości lennych barońskich gmatwa i znosi prawa terytoryjalne parostwa i, w związku z tem, zasada czysto formalna tej godności, fakt powołania lub nadania królewskiego nabiera wagi właściwego tytułu i kombinuje się z zasadą dziedzictwa, popularną wówczas i postępową. Można na rok 1295 ustalić datę, od której fakt powołania do izby lordów zaczyna być uważany jako tytuł do prawa dziedzicznego, który usiłuje istnieć sam przez się i wyzwolić się od wszelkiej zależności od lenna. Ewolucyja kończy się jakby w 1387 r., kiedy widzimy pierwsze nadanie parostwa dyplomem królewskim ¹⁾. Izba lordów

¹⁾ Stubbs II, 181.—III, 437.

otrzymuje wówczas organizację, którą zatrzymała do naszych czasów.

Z drugiej strony, baronstwo uposażone, pochodzące z krwi królewskiej, dzieli się na dwa stronnictwa, współzawodniczące ze sobą, zgrupowane około pretendentów do władzy lub korony; nie poważne poczucie słuszności praw wodza, nie przywiązanie szczerze do jego osoby pobudzają przeciw sobie te dwie grupy szlachty, ale interes, pojmany brutalnie, niezmierna żądza łupieztwa, potrzeba wyładowania nienawiści, która szuka tylko pretekstu — oto niezbyt nawet ukrywane pobudki ich postępków. Podczas całego okresu od Ryszarda II-go do Henryka VII-go prowadzą okrutną i hazardowną grę wojenną, spiskując, zdradzając się wzajemnie, mordując się na polach bitw, ścinając nazajutrz tych, których los oszczędził. Izba lordów jest tylko miejscem czasowego popasu dla stronnictwa, któremu udało się zgniebić drugie, a obok niej król „de facto” (*king de facto*), nieraz wyniesiony przez bunt miejski, odwołuje się dla formy do prawa, w które nikt nie wierzy. Wobec tych władz stronniecznych i niepewnych Izba gmin, jedyna władza stała i prawdziwie narodowa, odegrywa wskutek okoliczności, jakby rolę rozjemczą¹⁾. Ci nosiciele spornych tytułów żądali od niej łaskawego poparcia. Lękliwa jeszcze, niepewna, zdziwiona tem, co jej przypadło w udziale, a czego nie dobijała się, w ciągu stulecia wywiera przewagę widoczną. Archiwa jej pełne są precedensów, roczniki jej zdobią dochodzenia praw, regulamin rozszerzają praktyki liberalne. Są to bezwątpienia formy tylko, które nie stanowią same przez się o istocie wolności politycznej (co zobaczymy w sto lat później za Tudorów), ale które doskonałą, że tak powiem, narzędzie, tak, że w chwili, kiedy nadejdą okoliczności pomyślne, będzie ono gotowem i przystosowanem. Prawo ustanawiania określeń prawa, zamiast wska-

¹⁾ Stubbs II, 307.

zywania tylko jego przedmiotu za pomocą życzeń i skarg, przywilej uchwalania wszelkiego rodzaju podatków, sprawdzanie użytku funduszków publicznych, pierwszośc gmin w sprawach podatkowych, kontrola mianowań urzędników państwowych, słowem, wszystkie olbrzymie prerogatywy przyszłej Izby niższej ukazują się w tym okresie, poniekąd utrwalają, to zaś, co jeszcze utrwalić się nie może, zapowiada się lub przygotowuje.

Tymczasem zbrodnicze walki magnatów doprowadziły do rezultatu, jaki łatwo można było przewidzieć. Wojna Dwóch Róż, która zajmuje drugą połowę XV-go wieku, otwiera szranki, w jakich swobodniej niż kiedykolwiek mogą wykazać oni swoje popędy gwałtowne; sami magnaci przedłużają tę wojnę pod pozorem interesów dynastycznych, zupełnie już wyczerpanych. Mało podobni do „condottierów“ włoskich, baronowie angielscy nie oszczędzają się wcale. Niszczą się wzajemnie i z radością tępią swoich, podówczas gdy oszczędzają ludzi z gminu. Całe rodziny wygasają lub toną w bezimiennej masie narodu; dobra ich skonfiskowane, lub zagarnięte jako bezdziedziczne, zwiększają posiadłości królewskie. Po tem, jak Henryk VII zdusił ostatni ruch buntowniczy i ukarał za pośrednictwem „Izby gwiazdzistej“ panów, podejrzanych o utrzymywanie band zbrojnych, baronstwo sprowadzone zostało do nader szczupłej liczby; król na pierwszy parlament zwołuje zaledwie *dwudziestu dziewięciu* parów świeckich ¹⁾. Stara szlachta normandzka i feodalna już nie istnieje, bohaterscy

¹⁾ Gneist, *Verfassungsgeschichte*, 476.—Z rozkazu Henryka VII, zwołującego pierwszy parlament, wywnioskowano zbyt pośpiesznie, że pozostało tylko 29 parów świeckich. Liczba parów tego stanu, mających prawo być powołanymi, zdaje się, nie spadała tak nagle. Green (II, 14) zaznacza, że przy wstąpieniu na tron Henryka VII-go była taka sama liczba parów, jak przy wstąpieniu Henryka VI-go. Ale oddawna już nastąpiło znaczne zmniejszenie. Za Lankastrów liczba 40—50 parów jest prawie stałą. (Stubbs III, 442).

baronowie z czasów Wielkiej Karty zostawili zaledwie kilku wątpliwych spadkobierców, posiadłości ich podzielono, lub wróciły do skarbu. Nowa klasa występuje wówczas dla zapelnienia próżni, mianowicie, średnia klasa wiejska, która powstała ze zlania się rycerzy z właścicielami wolnymi. Tworzy ona już grupę kierowniczą w Izbie gmin; z jej szeregów Henryk VII-my wybiera swych nowych parów. Parostwo, prawie zupełnie odnowione w swym składzie, obce zwyczajom i tradycjom starej szlachty, ustanowione za pomocą jednorazowych, licznych mianowań, ściśle zależne od władzy królewskiej, która stworzyła je z niczego, lub prawie z niczego, i wzbogaciła swymi darami — oto widok, jaki przedstawia koniec piętnastego wieku. Nie znam instytucyi, któraby była *politycznie* tak podobną do Izby lordów Henryka VIII-go, jak senat Napoleona I-go, złożony w większości z ludzi nowych, kreatur władcy. Te „grzyby parowskie,“ jak ich pogardliwie nazywał despota, Anglija miała w epoce Tudorów. Izba lordów ówczesna z nich się składa. Ale Napoleon widział tylko terażniejszość. Dumna oligarchija, która po upływie dwóch wieków wzięła pod opiekę królewskość angielską, a wolność polityczną zrobiła narzędziem swej korzyści, wyszła z tych nizeczemnych pasożytów — tak wielkiem jest działanie czasu i dziedziczności. X

Zmiana nie mniej głęboka, zachodzi w położeniu wyższego duchowieństwa. Zaraz po podboju, Wilhelm Zdobywca zorganizował sądownictwo kościelne, obok sądownictwa ogólnego. Duchowieństwo sędzi zbrodnie i występki swych członków i ten przywilej tworzy z niego społeczność samodzielną i odrębną, obok społeczności świeckiej. W konwokacyjach Canterbury i Yorku wszyscy księża zbierają się na wezwania swych arcybiskupów, opracowują ustawy dla swego stanu i wkrótce uchwalają oddzielnie podatki, obciążające majątki duchowne (dziesięciny i ofiary). Kościół nie tylko jest niepodległym, ale ma stanowisko w dziedzinie

świeckiej; dostojnicy jego są członkami *magnum concilium*. Prawo kanoniczne rozwija się, umiejętnie ogarniając coraz szerszy zakres; wszystkie sprawy, w które wchodzi czynnik religijny, testamenty, małżeństwa, wreszcie wszystkie umowy przechodzą ostatecznie pod kompetencję trybunałów duchownych. Naturalnie bogactwo idzie w parze z władzą. Według rachunku, przyjętego dla wieków średnich¹⁾, duchowieństwo posiada trzecią część wszystkich ziem kraju. Zakony, zwłaszcza zakon Cystersów, mają dochody, wyrównyujące dochodom państwa. Bogactwa, z jakich korzysta kościół, nie mają miary i jego to dowcip subtelny i ręka kierują prawnikami, wbijającymi klin w feudalny system własności ziemskiej. Papieństwo, naturalnie, pragnie skorzystać z tej silnej organizacyi i tych olbrzymich środków. Zdaje się, że nigdzie uroszczenia Rzymu nie były tak uciążliwemi, chciwość jego tak nienasyconą, jego mieszanie się tak nierozsądnem. Okoliczności dwukrotnie: za Wilhelma I i Jana²⁾ dały mu rzekome prawo uważania Anglii za lennictwo Stolicy Świętej. Bezpośrednio zbiera Rzym daninę od duchowieństwa, niekiedy nawet od ludzi świeckich, zręcznie pomnaża apelacje do kuryi, zagarnia rozdawnictwo wielkiej liczby beneficjów i powierza je swym ulubieńcom włoskim.

Położenie kościoła w innych państwach niezbyt różniło się od powyżej opisanego. Ale w Anglii zasługuje przede wszystkim na uwagę szczególniej zacięty i wyraźny opór ducha świeckiego. Błędem byłoby jednak sądzić, że duch ten działał tu jedynie, dał on raczej ujście temu poczuciu narodowemu, którego przyczyny i szczególną żywotność zaznaczyłem. Poczucie to, mieszając się do wszystkiego, lub

¹⁾ Mianowicie w 1380 roku.

²⁾ Stubbs, I, roz. XII. Daninę, nałożoną na Jana bez ziemi, płacono rzeczywiście do 1333 roku.

wszystko do siebie przyciągając, nadając wszystkiemu formę lub treść, nie mogło nie połączyć i nie utożsamić swego protestu przeciwko obcemu wpływowi z zatargiem władzy cywilnej z papieżstwem, ducha wieku z kościołem ¹⁾. Niektóre okoliczności dodają mu siły i pomagają w walce. Wyżsi dygnitarze kościelni, jak widzieliśmy, należą do tej samej klasy, a często są tego samego pochodzenia, co i wielcy wasale świeccy; walczyli oni wraz z nimi w pierwszych szeregach dla zdobycia wolności. Podlegają oni parciu tej świadomości zewnętrznej, która łączy wszystkich Anglików w nienawiści do ucisku, w podejrzliwości względem cudzoziemców. Prawie wszyscy zachowują się raczej jako mężowie stanu, niż jako naczelnicy odrębnej korporacji, jako Anglicy, niż jako dostojnicy instytucji rzymskiej. Izba lordów, gdzie zasiada ich więcej, aniżeli parów świeckich, okazała się w porównaniu z izbą niższą mniej przychylną dla napaści na kościół, uchwałała jednak wszystkie prawa dla obrony społeczności świeckiej. Jakiś, że tak powiem, pre-anglikanizm przenika całe duchowieństwo wyższe. Drugą, nie mniej przyjazną okolicznością jest to, że duchowieństwo niższe nie zasiada w Izbie gmin; usunęło się z niej dobrowolnie lub z rozkazu przełożonych i obraduje oddzielnie na konwokacjach, zgromadzeniach z istoty swej i formy wyłącznie duchownych. Złudzeni powagą swego stanowiska w izbie kierowniczej i w radzie, pralaci sądzili, że podolają wszystkiemu i że rozumniej będzie nie pozwalać niższemu duchownym zasiadać w innem zgromadzeniu politycznem, gdzie mniej liczni, aniżeli członkowie świeccy,

¹⁾ Zakaz nadawania ziem zgromadzeniom religijnym zjawia się w Wielkiej Karcie w 1217 r. Ale jest to tylko przezorność w celu zapewnienia podstaw wojskowej organizacji feodalnej. Opanowanie papieżstwa przez Filipa Pięknego oznacza jakby punkt wyjścia wzrastających uczuć nieprzyjaznych anglików ku stolicy apostołskiej. Dumna narodowa, zawsze czujna, podejrzewać zaczyna władzę, która stała się narzędziem w ręku potężnego sąsiada.

w wielu wypadkach mogliby ulegać prawu większości. Uparcie więc odrzucali wszelkie przedstawicielstwo w Izbie gmin i przeprowadzili zwyczaj rozstrzygania w konwokacjach wszelkich spraw, dotyczących kościoła. Czuli się tam pewniejszymi swoich podwładnych, swobodniejszymi w stawianiu królowi warunków w interesach całej korporacji, której byli wodzami. Nie można nawet dostatecznie ocenić wielkich następstw tego błędu. Dobre imię kościoła, jego władza, wpływ jego wykształcenia, zasoby jego geniuszu wynalazczego — żadna z tych sił nie była obecną i czynną w zgromadzeniu, które okoliczności czyniły coraz bardziej organem ducha narodowego. Prałaci pozwolili duchowi temu rozwinąć się, ośmielić, walczyć, zwyciężać, a na każdym z tych etapów postępu duchowieństwo nie brało udziału w życzeniach kraju, obojętne było na jego usiłowania. Skończyło się na tem, że nie liczono się wcale z kościołem w nadziejach i planach politycznych ludu, który zresztą pozostał głęboko religijnym. A raczej widziano tylko w kościele nadużycia, z których korzystał, olbrzymie przywileje, jakich mu, naturalnie, zazdroszczono, wreszcie współnictwo lub przynajmniej pozorna łączność z Rzymem. W ten sposób wytlómaczyć można ciągle i postępujące dążenia do oporu i nawet napadania na kościół, jakie wcześniej zarysowuje się w parlamencie i trwa aż do XVI-go wieku. Wielka rewolucya ówczesna jest tylko ostatecznem runięciem budynku, w który oddawna bito taranem, który oddawna podkopywano ¹⁾). Koniec ten oddawna zapowiadały i przygotowywały niezliczone rozkazy i ustawy o dobrach „martwej ręki,” ustawy przeciw wdzieraniu się trybunałów duchownych w nienależące do nich sprawy,

¹⁾ Patrz u Stubbs'a pnnowania Edwarda II, Edwarda III i Ryszarda II. Cały wiek piętnasty wypełniają skargi i środki obrony przeciw wpływom kurji rzymskiej i duchowieństwa. W 1341 roku-pieczęć (kanclerstwo) pierwszy raz powierzono świeckiemu. W 1371 r. parlament żąda, żeby ministrowie byli ludźmi świeckimi.

przeciw odwołaniom do kuryi rzymskiej, przeciw mieszaniu się papieża do mianowania biskupów. Wieleff ¹⁾ i Lollar-dowie pobudzili w czternastym i piętnastym wieku przeciw wyższemu duchowieństwu ruch opinii publicznej, który naprzód zyskał zachętę władzy, następnie zaś został stłumiony, ale nie zduszony. Dynastyja lankasterska była przychylną dla kościoła. Kuryja rzymska chwyta wówczas wykonywanie nominalne nie jednej prerogatywy, jakiej prawa poprzednio wydane przyznać jej nie chciały. Ale tylko dla formy i z łaski korony korzysta z tych prerogatyw. Przez cały wiek XV-ty władza duchowna cofa się i upada. Upadek dawnego baronstwa pozostawia kościół sam na sam przed obliczem wszechwładnego króla, kościół nieobecny w Izbie niższej, która mu nie dowierza, pogrążony w Izbie wyższej w tłumie kreatur władzy królewskiej. Któż się zdziwi, że kościół mógł się tylko ugiąć pokornie, kiedy zaciążyła na nim ręka Henryka VIII-go.

W dziesięcioleciu 1530—1540 dokonana została ta zasadnicza rewolucja. Król, niezadowolony z papieża, oddziela Angliję od Rzymu i ogłasza się najwyższym naczelnikiem kościoła, stróżem i obrońcą prawdy religijnej. Zgromadzenia duchowieństwa mogą odbywać się tylko za jego pozwoleniem; prawa kanoniczne bez jego sankcyi nie mają mocy. Król z radą swoją jest najwyższą jurysdykcyją w sprawach duchownych. Herezyja nawet podlega jego kompetencyi. Cranmer twierdzi, że korona może sama zrobić każdego księdzem i że wyświęcenie jest niepotrzebnem. Później nawet, kiedy odrzucono ten skrajny pogląd, przyjęto, że biskupi tylko od monarchy otrzymują inwestyturę i tylko z łaski jego zachowują swą godność; przy każdej zmianie panowania wydają im nowe upoważnienie do sprawowania urzędu. Dochody biskupów zostały zmniejszone; nie mają już oni wyglądu wielkich panów i nie nie przy-

¹⁾ *De dominio divino* pochodzi co najpóźniej z r. 1368. (Green, I, 447).

pomina dawnego ich tytułu barońskiego. Oprócz tego skonfiskowano własność klasztorów i opactw, korona zaś podzieliła łup pomiędzy nowymi lordami, swemi kreaturami. Cała wyższa klasa świecka okazuje się zainteresowaną w utrzymaniu nowego porządku rzeczy, który przyniósł jej w darze bogate nadania ¹⁾.

Fakt analogiczny widzimy we Francyi po 1789 roku, kiedy masa włościan zainteresowana była w podziale dóbr narodowych. Obawa, żeby przywrócona dynastyja nie zniosła tych rozporządzeń rewolucyjnych, była podporą i apologiją rządów nienawistnych i wytworzyła w instynktach dziedzicznych ludu uprzedzenie przeciw wszystkiemu, co przypominało stary porządek rzeczy. Bezwiedne ciążenie samolubstwa i chciwości jest również podporą i obroną nowego kościoła Henryka VIII-go. Interes osobisty i rodzinny umacnia i zabezpiecza wyznanie protestanckie od powrotu doktryn rzymskich. Począwszy od XVI-go wieku, dygnitarze duchowni, niegdyś mający większość w Izbie lordów ²⁾, są już tylko w mniejszości, obok której wyrasta szybko parostwo świeckie. Jakkolwiek duchowieństwo zostało przy uposażeniu gruntowem i pobiera dziesięcinę, przyjęło jednak fizyognomiję i właściwości kleru urzędniczego. Nie przypomina ono w niczem kościoła Anzelma Becketa, Langtona, a nawet Arundela lub Beaufort'a; zbliża się raczej do duchowieństwa francuzkiego, takiego, jakim zrobiła je rewolucyja, to jest do duchowieństwa płatnego, poddanego państwu i prawu, oraz ściśle kontrolowanego przez władzę świecką. Należy przeczytać u Macaulay'a ³⁾ dzieje upokorzeń duchowieństwa angielskiego w XVII-ym w., zwłaszcza tych księży niższych, którzy żyją w niedostatku, ukrywają swą nędzę i których zaledwie służące zgadzają się zaślubiać. Bądź co bądź, nadużycia i niebezpieczeństwa, jakie groziły społeczeństwu świeckiemu, kiedy kościół z powagą

¹⁾ Hallam, *Const. hist.* I, 58.

²⁾ Hallam, *Const. hist.*, I, 54.

³⁾ Macaulay, *History of England*, I, 323.

duchowną łączy znaczny kredyt polityczny i wpływ oparty na posiadaniu olbrzymich dóbr ziemskich — można uważać jako ostatecznie usunięte przy wstąpieniu na tron Elżbiety. Dzieło gwałtu, jakie rewolucja 1789 r. podjęła we Francji przeciw władzy duchownej, nie ominęło też Anglii, ale dokonane zostało w połowie XVI-go wieku. Królestwo wzięło się do tego tą samą ręką, którą dokonało na trzysta lat przed Francją drugiego zadania rewolucyi 1789 r., rozpoczętego wojną domową: zniszczenia starej szlachty feudalnej i wywyższenia klasy średniej, politycznie i społecznie podobnej do nowoczesnego mieszczaństwa.

Można teraz zrozumieć, dla czego Anglicy, chociaż nie uniknęli okresu władzy arbitralnej, ażeby się od niej uwolnić, nie potrzebowali dokonywać rewolucyi politycznej, ekonomicznej i społecznej, w rodzaju francuzkiej. Od XVI-go wieku Anglija posiadała wszystkie reformy zasadnicze, których Francuzi oczekiwali jeszcze w 1789 r., za które trzeba było drogo zapłacić, i które nawet w części chybiły celu wskutek zbyt wielkiego uniesienia, jakie zawsze następuje po długotrwałych cierpieniach. Trzy zdania, z pozoru paradoksalne, streszczają całe te dzieje. Niezwykła moc władzy królewskiej w epoce jeszcze barbarzyńskiej dała Anglii parlament, przedstawiający kraj jednolity, będący organem rządu wolnego. Wczesne ześrodkowanie wyższej klasy feudalnej w arystokrację polityczną dało równość wobec prawa i podatku, oraz uchroniło kraj od uprzywilejowanych nadużyć szlachty rodowej. Wczesny rozwój centralizacyi, uosobionej w sędziach wędrownych, w epoce, kiedy stałe urzędy biurokratyczne były niemożliwe, zapewnił krajowi administrację własną, pobudził, wyćwiczył i ustalił *selfgovernment* miejscowy, arystokratyczny. Nieco później tradycyje anarchiczne dawnego feudalizmu zniknęły wraz z ostatnimi jego przedstawicielami w następstwie wojny Dwóch Róż; kościół zajął w państwie miejsce podrzędne, zależne od władzy świeckiej, a Izba gmin wskutek usunięcia dwóch potęg, które tworzyły naturalną prze-

ciwwagę władzy królewskiej odegrywała, co najmniej w ciągu wieku, rolę rozjemczą i przeważną.

Fakt jednak, że społeczeństwo, tak posunięte politycznie, nie uniknęło despotyzmu, wskazuje, co właściwie znaczą instytucje wzięte same w sobie, t. j. oddzielnie od ludzi, którzy w nieb działają. Co prawda, złudzeniem byłoby, czego innego wymagać. Anglija, jeśli można tak powiedzieć, miała instytucje w komplecie: stosunki konstytucyjne głównych czynników politycznych były w zupełności ustanowione, ale *rzeczom* brakowało *ludzi*. Wśród lordów duchownych po prałatach szlachetnie urodzonych¹⁾, mężach stanu, doradcach publicznych, dyplomatach nastąpili ciemni teologowie, doktrynerzy, szczęśliwi, że mogą w spokoju korzystać ze swoich prebend²⁾. Wśród lordów świeckich dworacy, dorobkowiec, parweniუსe, cheiwi tytułów i pieniędzy, związani szczodrobliwemi łaskami zastąpili miejsce dawnej szlachty, żadnej władzy. Naturalnie, najznacześniejszymi pomiędzy nowymi lordami byli ci, co zasiadali przedtem w Izbie gmin, która traciła tym sposobem najlepszych członków i przewodników. Skład osobisty każdego *estate* (stanu) był wy-czerpany, urządzenie polityczne znalazło się w warunkach fabryki lub warsztatu, z których robotnicy, zdolni kierować maszynami, zniknęli wskutek jakiegoś wypadku. Pracowników wypadkowych zwerbowano, ale ci stali zdumieni wobec tych machin, ręce ich pracowały niezręcznie, wreszcie uznali za lepsze i pewniejsze ślepo słuchać się pana. Trwało to sto pięćdziesiąt lat. Ale machina jednakże istniała, oczekiwała ręki, nadawała się do doświadczeń, przyczyniała się stopniowo do ośmielenia, wyćwiczenia, wyrobienia karności nowego personelu.

Zaznaczono, że wiek Tudorów jest hardziej *parlamen-*

¹⁾ Macaulay, *History of England*, I, 373.

²⁾ Rzecz godna uwagi, że po reformie żaden prałat angielski nie odegrał wybitnej roli politycznej, podczas gdy we Francyi najświetniejsi z pierwszych ministrów byli księża.

tarnym, nie tylko niż okres, który po nim nastąpił, lecz i niż okres, który go poprzedził. Jest to okres działalności prawodawczej obfitej, prawie nieumiarkowanej. Istotnem ogniskiem rządu jest *Rada królewska*; wielkie uchwały zapadają na niej, ale muszą być zatwierdzone w Izbach i przywdziać formę ustaw. Królowie chętnie przesyłają te uchwały parlamentowi, nie obawiają się bowiem wcale spotkać opozycji, wiedzą, że wszystko gnie się pod ich ręką, śpieszy się im przypodobać. Słabość ludzi przyczynia się więc do zachowania instytucji, do utrzymania w niej nieustającego ruchu. Parlament pod tą dynastją despotyczną wykonywa pozornie wszystkie swoje prawa. Organ, nietknięty i ruchomy, czeka aż funkcja nabierze znów życia. Oto dlaczego wolność tak szybko się odrodziła.

Jak tylko *estates* odnowiły swe kadry, despotyzm nie mógł się ostać. Upadł więc w 1648 r., podniósł się, upadł znowu i ostatecznie w 1688 r. Jest to właściwością tych rewolucyj, że dla ugruntowania rządu, który po nich nastąpił, nie potrzebowały stwarzać nowych środków politycznych, ustanawiać nowego stosunku między władzami, wprowadzać jakichkolwiek zmian w hierarchii społecznej, niszczyć jakichkolwiek przywilejów uznanych. Wszystko, co było potrzebnem, już istniało, brakowało tylko poprzednio woli, aby temu nadać ruch, i rąk, aby tego dokonać. Nie widzimy w tych dwóch wielkich przesileniach ani opozycji i walki klas, ani nienawiści nieubłaganych, jakie rodzą nadużycia zbyt długo znoszone, ani wielkiego entuzjazmu teoretycznego, który wywołuje zbyt długie powstrzymanie reform. Przesilenia te zostawiły po sobie nie postępy pozytywne—takie, jakie z przyjemnością zaznacza prawnik—ale raczej życie nowe, zaczerpnięte z pierwiastków już zwartych i trwałych, które zreformowały istotę władzy. Prawdziwa rewolucja zaczyna się bez hałasu w chwili, kiedy się kończy rewolucja gwałtowna. Cały wiek osiemnasty i pierwsze trzydzieści lat dziewiętnastego wypełnia głęboka przemiana ekonomiczna i społeczna, która odbija

się w zakresie władz publicznych. Jestto jedno i to samo wahanie się na dwa tempa. Pierwszy popęd rozwija w ciągu wieku jedną z najbardziej despotycznych oligarchij, poniża władzę królewską, osłabia w końcu swobody polityczne. Następnie, wskutek pewnego rodzaju odbicia, zwrotu, jaki zwłaszcza staje się widocznym po 1832 roku, panowanie arystokracji nadwyrężają olbrzymie, powoli gromadzone siły społeczności przemysłowej, rozwija się demokracja, której zadaniem jest wyciskać coraz silniej swe piętno na wszystkich instytucjach.

W następnych rozdziałach zajmę się tym przedmiotem, który wymaga, aby go podjąć i traktować w całości. W miejscu, do któregośmy doszli należy zatrzymać się i utrwalić w pamięci—czego należałoby może dowieść dokładniej, aniżeli to zrobiłem—że Anglija, przed innymi narodami ukończyła swój wzrost polityczny, że pierwsza zasadniczo wyzwoliła się z feodalizmu, którego formy częściowo zachowała i że w epoce Tudorów występuje z właściwościami społeczeństwa dojrzałego i nowożytnego, posiadającego świadomość państwa i prawa, wszystkie organy rządu reprezentacyjnego i parlamentarnego, oraz zasadę wyższości władzy cywilnej.

CZEŚĆ DRUGA.

Anglija w XVI-ym i XVII-ym wieku.

I.

Ogólny rzut oka na przedmiot. Trzy rewolucyje.

Anglija przechodzi obecnie jedno z wielkich przesileń w swych dziejach. Stronnictwo radykalne zdobyło ostatni szaniec, który bronił wejścia do parlamentu klasom niższym. Głosowanie powszechne faktycznie istnieje, chociaż nie wygłoszono tego wyrazu i chociaż mniej więcej zrećźnie ukryto rzecz samą pod mnogością i różnaitością kwalifikacyj wyborezych. Jaki użytek zrobi nowy ten władca z praw swych i swej siły? Wiemy już niewątpliwie, że napadnie na władzę administracyjną i sądowniczą arystokracji w hrabstwach, a zwłaszcza na sposób władania i prawa przechodzenia własności ziemskiej. Anglicy chcą w swą kolej przejść przez próbę praw agrarnych. Próba zaczęła się już w Irlandyi i zwraca się tam właśnie ku przymusowej likwidacyi posiadłości arystokratycznych. Powtarzano chętnie, że zagrożone przywileje są pozostałością epoki feodalnej, t. j., jak powiadają, wieków średnich, które przetrwały w porządkach gruntowych, w administracyi patryarchalnej hrabstw. Jest to gruby błąd; w Anglii od czasów Tudorów niema nic feodalnego, z wyjątkiem

kilku form prawnych, wyrazów, ale nie rzeczy. Nadużycia, o których usunięcie chodzi: nadmiar koncentracji we własności ziemskiej, nadmiar dowolności w sądownictwie arystokracji miejscowej nie datują się od tak dawna; są to skutki wielkiej rewolucyi, dokonanej w XVIII-ym wieku.

Rewolucyja ta wogóle źle jest znana. Historycy nie zawsze nawet wspominają o niej. Zdaje się, jakby wszystko zostało dokonane przez dwie rewolucyje w XVII-ym wieku. Rewolucyje te zajmują i rzeczywiście zasługują na miejsce honorowe w kronice politycznej Anglii, ale nie tylko one same powinny się tam znajdować. One przygotowały wszystko, ale niczego nie dokonały.

Historyja jest jakby sklepieniem akustycznym: zamordowanie lub wygnanie króla sprawiają hałas, który je wypełnia i odbija się wielokrotnie. Wiek XVIII-ty nie zna tej wrzawy, nie obfituje wcale w motywy tragiczne. Komedyja mieszczańska, która go wypełnia, jest całkowicie płaską, aż do ostatniej swej fazy odznacza się tylko niezwykłą miernością ludzi i wypadków. Jestto jednak ten okres, w którym społeczność polityczna odnowiła się aż do swej głębi, w którym konstytucyja uzupełniła się i ustaliła w formie, w jakiej ją znamy. Wiek XVII-ty odkrył drogę, ale XVIII-ty ją utorował. Od Elżbiety do Karola II i do Wilhelma III-go stosunki klas społecznych nie zmieniły się widocznie; mechanizm rządu parlamentarnego nie pozyskał ani jednego nowego koła. Co innego widzimy w okresie od Wilhelma III-go do Wilhelma IV-go. W przeciągu tego czasu jedna klasa znikła zupełnie, inna znów powstała; ekonomija społeczeństwa całkowicie została wstrząśniętą; rząd, któremu to społeczeństwo podlegało, zmienił się nie mniej głęboko. Funkcjonuje on w końcu za pomocą bodźców i ruchów, prawie nieznanych w wieku poprzednim.

Rozpatrzmy zasady i prawa, na jakich opiera się rząd wolny. Najważniejsze nie były zaznaczone nawet w tym akcie publicznym, w którym rewolucyja 1688 r. zapisała

swoje zdobycze—tym zaś, co były ogłoszone, nie towarzyszy żadna rękojmia praktyczna, nie stwierdza ich żadna sankcyjna pozytywna. Prasa—zaczawszy od tego najogólniejszego dla obywateli sposobu działania — podlega cenzurze; ta ostatnia została zniesiona dopiero w 1695 r. z powodów nie mających nic wspólnego z wolnością słowa.

Stowarzyszenia, związki religijne, przynajmniej katolickie, poddane były przepisom, których surowość nietylko nie łagodniała, ale raczej z początku po 1688 r. wzrastała. Prawo i obyczaj nie znają zgromadzeń politycznych; pierwszy *meeting*, o którym wspomina historyja zwołano w 1769 roku ¹⁾.

System przedstawicielstwa w ciągu XVIII-go wieku staje się coraz ciaśniejszym i wchodzi na fałszywą drogę z powodu t. zw. „zgniłych miasteczek.” *Habeas corpus* — strażnica wolności osobistej, pochodzi z czasu przed Rewolucją (r. 1679). Nierugowalność sędziów uzyskaną została dopiero w 1700 r. przez akt „urządzenia,” ale otrzymuje moc dopiero przy nowej dynastyi. Wejdzmy oto do parlamentu: jawność rozpraw parlamentarnych, ten pierwszy warunek rządu wolnego, nie jest dozwoloną. Izby obradują w tajemnicy i do roku 1771 są tylko sprawozdania z rozpraw i uchwał dorywcze, pelne osłonek, nieraz podlegające karom.

Wszystkie konstytucyjne środki obrony przeciw wolności korony i rządów osobistych pochodzą z XVIII-go wieku. Dzisiaj jest zasadą, że monarcha nie kieruje osobiście żadnym wydziałem spraw publicznych, działa tylko za pomocą organów swej władzy i za zgodą ministra. Zasady tej nie znano wcale po 1688 r. Wilhelm III był sam, w całym znaczeniu tego wyrazu, swoim własnym ministrem spraw zewnętrznych. Dzisiaj król nie jest obecny na radach ministrów; rozprawiają oni, rozstrzygają i porozumiewają się pomiędzy sobą. Król wyraża swe zdanie tylko

¹⁾ Buckle, II, 109.

o postanowieniach już powziętych, co do których bez jego udziału nastąpiła zgoda w łonie gabinetu. Tego również nie było po 1688 roku. Królowa Anna regularnie bywała obecną na posiedzeniach, oświadczała swą wolę i uprzedzała wszelki opór, rozpuszczając szorstko swoich doradców ¹⁾. Dzisiaj prawo *veto* korony wyszło zupełnie ze zwyczaju. Ale nie w 1688 roku to osiągnięto. Za panowania Wilhelma III i aż do 1707 roku prawo *veto* było wykonywane. Dzisiaj ministrowie są członkami Izby i odpowiedzialnymi przed niemi. Po 1688 roku nie znano tego, pogląd na tę sprawę był nawet tak nie pewnym, że w 1700 roku parlament sądził, iż zapewni sobie niezależność, wykluczając ministrów z Izby gmin. To postanowienie niepolityczne było następnie odwołane w 1705 roku. Dopiero jednak w 1739 r. poraz pierwszy stwierdzono w rozprawach publicznych nieodpowiedzialność korony i odpowiedzialność ministrów ²⁾. Dzisiaj ministrowie tworzą gabinet jednolity. Nie było to bynajmniej ustanowionem w r. 1688. Przez cały wiek XVIII-ty widzimy gabinety, w których przeciwstawiają się sobie rozliczne prądy i często nawet za Jerzego III-go kaprys króla wprowadza faworyta i utrzymuje go na stanowisku, pomimo opozycji większości ministeryjalnej. Tak było np. z lordem Thurlow w kilku następujących po sobie gabinetach. Zasada, że członkowie gabinetu powinni mieć tę samą barwę polityczną, ustanowiona została dopiero w początku bieżącego stulecia.

Czyż to znaczy, że dwa wielkie przesilenia w XVII wieku nie przyniosły żadnej bezpośredniej zmiany ustroju politycznego. Bynajmniej; naprzód przerwały monarchiję z prawa bożego, która zaczęła się rozwijać wraz z teokracją anglikańską, na miejsce jej zaś postawiły monarchiję przypadkową i umowną, która zrodzona z rewolucyi, musiała mieć poniekąd ten sam *stan cywilny*, co i swobody

1) Hardwicke, *State papers*, II, 482.

2) Hallam, III, 171. Przypisek.

polityczne zdobyte teraz i nie oddzielała się od nich. Po-
stanowiły następnie, że monarchija ta będzie parlamentar-
ną, t. j., że parlament będzie wykonywał rzeczywistą kon-
trolę wszystkich czynności władzy i posiadał ostatnie sło-
wo. Wszystko wynikło z tego, ale wynikło dopiero po
upływie pewnego czasu i dzięki przeobrażeniu ekonomicz-
nemu i społecznemu, które było właściwie dziełem XVIII-go
wieku. Ta monarchija parlamentarna np. czy będzie ary-
stokratyczna, czy demokratyczna? Parlament może być tak-
im lub innym. Jaka klasa będzie miała przewagę nad in-
nemi? Jaki udział, lub jakie wynagrodzenie otrzymają kla-
sy mniej uposażone? Czy parlament, który ma ostatnie
słowo, będzie miał również pierwsze, t. j. będzie jedynie
komisją kontrolującą, czy też stanie się ciałem rządzącem?
W takim zaś wypadku: za pomocą jakich sposobów dzia-
łania cel rządu zostanie osiągnięty? W jaki sposób pogo-
dzić zasadę przedstawicielstwa narodowego, prerogatywy
korony, warunki szybkości, oględności i ciągłości, których
wymagają sprawy, godność i niezależność mężów stanu,
którzy sprawami temi kierują, odpowiedzialność ministrów
wobec Izb? Wszystkie te pytania zasadnicze, będące jeszcze
w zawieszeniu po 1688 r., rozstrzygnięte dopiero zostały
w ciągu XVIII-go wieku przez powolne ich wypracowanie.

Dwa wyrazy wystarczą dla scharakteryzowania, przeciw-
stawiając je sobie, rewolucyj XVII-go wieku i tej, która
zaczęła się w 1760, a skończyła w 1832 r. Pierwsze były
rewolucyjami czysto politycznymi; druga polityczną i zara-
zem społeczną. Właściwość rewolucyi społecznej polega na
tem, że poprzedza ją zawsze, przygotowuje, pobudza nowy
podział bogactw, zasług i znaczenia pomiędzy klasami
i w każdej klasie. Zadaniem jej jest dokonanie jakby
wyrównania władzy, wpływów politycznych, ustosunkowa-
nie ich do zmienionego rozkładu sił ekonomicznych i praw
moralnych. Dwie rewolucyje XVII-go wieku niczego po-
dobnego nie dokonały. Wynikły one ze skarg, podniesio-
nych przez cały naród przeciw nadużyciom korony; miały

na celu utrzymanie jedynie dawnego stanu władzy konstytucyjnej, obronę jej przeciw niepożądanym nowościom, odnalezienie i sprostowanie ukrytych granic władzy, zabezpieczenie się przeciw niej na przyszłość. W treści swej i duchu pierwotnym, rewolucyje te były właściwie restauracją dawnego prawa publicznego. Przewrót zasadniczy nie mógł być i nie był wówczas dokonany. Można powiedzieć zupełnie dokładnie, że zaczyna się i zaznacza dopiero po restauracji, że rozwija się i dojrzewa w pierwszej połowie XVIII-go wieku, że wybucha po 1760 r. w przeobrażeniu agrarnem, z którem porównać można chyba to olbrzymie przesilenie własności, dokonane w trzydzieści lat później we Francyi w przeciwnym zupełnie kierunku; że się uzupełnia w ciągu dwudziestoletniej krucjaty przeciw rewolucyi francuzkiej, że wreszcie ogniskuje w rękę społeczności wiejskiej, nader przerzedzonej, całą władzę polityczną, i to w tej samej chwili, kiedy potężna społeczność przemysłowa, nagle wyrosła w ciągu niecałego pół-wiecza, staje się przeważną siłą ekonomiczną.

Podczas całego tego okresu widzimy obok siebie, na jednym i tem samym terytoryjum, jakby dwa narody odrębne, posiadające dwie doktryny ekonomiczne i dwa różne prawa cywilne; jeden z nich jest panem rządu i prawa, drugi, jakby postawiony po za sferą legalną. I trwa to aż do dnia, w którym naród miejski i rękodzielniczy, zwiększony temi siłami, jakie współzawodnik jego traci, upomni się o należny mu udział we wpływach i wniesie duch nowy do zarządu spraw publicznych.

II.

Kolonizacyja, handel i przemysł do XVIII-go wieku.

Ażeby objąć w całości te zmiany i uchwycić ich przyczyny, potrzeba przedewszystkiem wziąć rzeczy głębiej, przyjrzeć się społeczeństwu angielskiemu za Tudorów, w chwili, kiedy się konstytuuje z właściwościami prawie nowoczesnemi, zbadać dokładnie jego budowę i śledzić go aż do wstąpienia w wiek XVIII-ty w następujących po sobie formach i odmianach, jakie mu nadają wypadki. Granice różnych klas, duch, który je przenika, stosunki między niemi i przejścia od jednej do drugiej, stopień ich bogactwa, dobrobytu i wolności, przywileje ich i rola w państwie, stanowisko wobec korony i parlamentu — zaznaczyć należy przynajmniej kilkoma rysami.

Historyk nie może się nigdy uwolnić całkowicie od wrażeń terażniejszości. Naprózno stara się je usunąć; wracają, towarzyszą mu, otaczają go i najbardziej sumienny umysł miesza je z pojęciem, które usiłuje wytworzyć sobie o przeszłości. Przy samej nazwie Anglii przedstawia sobie zaraz potężną metropoliję kolonialną, posiadłości rozsiane na obu pół-kulach, niezliczone okręty, które przebiegają morza i zarzucają kotwice na ziemi angielskiej na wszystkich lądach; stolicę olbrzymią, która liczy więcej mieszkańców, niż cała Szkocya, a wkrótce liczyć będzie tyle, co Irlandyja; po za Londynem 20 miast, mających więcej niż po

100,000 mieszkańców, a 42 zbliżające się do tej cyfry; całe okręgi, w których domy bezustannie mnożą się, łączą, tłoczą, cisną, dusząc zieloność i powietrze; tysiące fabryk wciąż dymiących, wybladłą ludność robotniczą, zbitą w jedną masę na przestrzeni wielu mil, zwiększającą się wieczorem cieniami, które wyrzucają czarne miasta podziemne. Z tych silnych wrażeń zawsze zostaje cośkolwiek, kiedy próbujemy wyobrazić sobie Angliję z innych czasów. Nie możemy przedstawić sobie próżni i milczenia w tem miejscu, gdzie ten olbrzymi warsztat, ten ożywiony kantor, te składy i doki wszechświatowe napełnione są dzisiaj ruchem i gwarem.

Oryginał tych obrazów jest wszakże świeżej daty i Anglija Tudorów przedstawia jakby odwrotną jego stronę. W początku XVII-go wieku Anglicy są jeszcze bardziej, niż inne ludy Europy cywilizowanej, społeczeństwem zasiedziałem, rolniczem i pasterskiem, które dąży nawet do stania się bardziej pasterskiem, niż rolniczem. Naród, który później okaże się tak skłonny do emigracji, tak biegły w stwarzaniu kolonij w krajach dziewiczych, prawie do ostatnich lat panowania Elżbiety nie ma żadnej posiadłości po za Europą. Pierwsza jego wyprawa morska, która nie zakończyła się klęską, odbyła się w 1606 r. Hiszpanie, Portugalczyki, Holendrzy, Francuzi uprzedzili Anglików i w ciągu wieku całego wobec nich przyszłość kolonialna Anglii jest bardzo niepewną ¹⁾.

Kolonizacja rozszerza się dopiero po Restauracji. Za Karola II-go mianowicie pierwsze osady, założone lub nabyte w Karolinie, Pensylwanii, New-Yorku, dopełniają zajęcia pobrzeża amerykańskiego aż do Charleston ²⁾. Jednak-

¹⁾ Emigracja angielska, z początku bardzo nieliczna, wzrosła po 1620 r. Ale odkąd „Długi Parlament zebrał się, prąd ustał i w ciągu całego wieku emigracja ze Starej Anglii do Nowej była tak nieznaczna, że nie równoważyła nawet ruchu powrotnego osadników, opuszczających koloniję.” Seeley, *Expansion of England*.

²⁾ W epoce wydania „Aktu nawigacyjnego” New-York i New-Rozwój Anglii.

że w 1688 r. Francuzi trzymali jeszcze dwie wielkie rzeki: Świętego Wawrzyńca i Mississipi i szanse dwóch współzawodników co najmniej zdawały się równe. Szala przechyla się stanowczo na korzyść Anglików dopiero w XVIII wieku. W tym samym czasie posiadają oni w Indostanie zaledwie kilka kantorów. W 1757 r. nabyli pierwszą posiadłość po za Bombayem. W kilka lat później założyli olbrzymie państwo indyjskie, na ruinach i na podobieństwo tego, które Dupleix zaczynał zakładać dla Francyi. Jedno zdanie i dwie daty streszczają te dzieje: Anglija dopiero w końcu XVII-go wieku zaliczona zostaje do wielkich potęg kolonijalnych, a od 1763 r. nie ma równego sobie.

Handel odbywa ruch prawie równoległy. Na początku tego okresu, za Tudorów, wraca dopiero do krajowców, bo w ciągu wieków średnich był w ręku cudzoziemców: Lombardów, Holendrów, a zwłaszcza Hanzy, której nadmierne przywileje zniesiono zaledwie za panowania Edwarda VI. W 1640 r. niektórzy pisarze wyrażają się tak, jakby handel był rzeczą nieznaną w Anglii przed Burleigh'iem i Jakóbem I. Literatura przedmiotu, jeśli można tak powiedzieć, nie istnieje do XVII-go w., od 1625 r. staje się dość obfita—jest to epoka założenia pierwszych wielkich kompanij morskich i zdradza już pretensyje do panowania na morzach. Akt nawigacyjny z 1651 r. pierwszy raz zaznacza śmiałą i jasną świadomość przyszłości, oczekującej handel angielski. Jednakże dopiero przy końcu tego wieku Anglija dorównywa mniej więcej Niderlandom pod względem handlowym. Nawet w 1694 r. zmuszoną jest walczyć z niemi o rybołówstwo na własnych swych wodach, a w 1690 r. pewien autor nazywa Holendrów „panami w dziedzinie handlu“¹⁾. W tym samym czasie zwyczajna stopa procen-

Jersey były osadami holenderskiemi; Georgija, Karoliny, Pensylwanija i Nowa Szkocycja nie były wcale kolonizowane. Wirginija zaś, Maryland i Nowa Anglija zaajdowały się w niemowlęctwie. Toynbee, *Industrial Revolution*, 78.

¹⁾ Child, *New discourse on trade*, 1690, str. 114.

tu wynosi w Londynie 8%, w Holandyi 3%. Przewaga handlowa Anglii staje się niezaprzeczoną dopiero w XVIII w.

Rozwój przemysłu opóźnił się bardziej jeszcze. W epoce Tudorów niema prawie żadnego przemysłu. Ambasadorowie weneccy piszą, że Anglija jest krajem bogatym i wskazują źródła tego bogactwa. Nie są to, mówią, kopalnie cyny i produkty żyznego gruntu, ile raczej wełna, która jest znaną i z powodu swej cienkości poszukiwaną na wszystkich targach Europy. Anglicy poprzestają na wyprodukowaniu tej wełny i wysłaniu prawie wszystkiej w stanie surowym do Niderlandów, gdzie Flamandzycy ją przetwarzają.

W ciągu XVI-go wieku Anglija jest dla Niderlandów tem, czem dzisiaj Australija dla West-Ridingu. Londyn zajmuje miejsce Sydneyu, Gandawa i Bruges—Leedsu i Bradfordu ¹⁾. Tymczasem prześladowania religijne, wszczęte przez Hiszpanów w Niderlandach, rzucają na drugą stronę kanału La Manche znaczną liczbę robotników flamandzkich (1568). Anglija zaczyna wtedy przerabiać część swej wełny. Jest to okres zwany okresem Norwickim (Norwich), który obejmuje cały w. XVII. Zauważcie, że jeden ten rodzaj rękodzielnictwa przedstawia wówczas cały przemysł angielski, niema drugiego ważniejszego i kwitnącego na całym terytorjum wysp Brytańskich. Około 1700 r. Berkeley nazywa go jeszcze „podstawą naszego bogactwa narodowego,“ a produkcja jego stanowi czwartą część handlu zewnętrznego.

W tej samej epoce przemysł bawełniany dopiero powstaje. W 1750 r. wartość jego wytwórczości nie przewyższa 50,000 funtów szterlingów. Adam Smith, który pisze w 1776 roku, wspomina o nim tylko raz jeden, wypadkowo, jakby nie liczył go wcale ²⁾. Około 1750 roku żelazo przy-

¹⁾ Seeley, *Expansion of England*, V, 85.

²⁾ Baines powiada, że maszyny, używane w przemyśle bawełnianym, były tak proste, jak indyjskie. (*History of the cotton manufactory*, str. 115).

wożą jeszcze ze Szwecyi i przywóz ten stanowi $\frac{4}{5}$ spożycia; produkcja angielska tego metalu dochodzi ledwie 17,000 tonn. Znano zresztą tylko odlewnie na drzewie. Zastosowania mechaniczne pary nie były znane, eksploatacja węglarni bardzo mała. Usuńmy węgiel kamienny, żelazo, bawełnę—co pozostanie w Anglii, którą znamy? Morze, które oblewa długą linię brzegów i wrzyna się w nie tyłu zatokami, dostarczało wybornych dróg dla komunikacji zewnętrznej. Wewnątrz, obieg towarów wolnym jest na całym obszarze terytorjum, są to dwie godne zazdrości koryzyci, któremi Anglija góruje nad Francją. Ale stan komunikacyj wewnętrznych bynajmniej nie jest doskonałym. Niema wcale kanałów; pierwszy przekopano w 1755 roku. Drogi są nieliczne i źle utrzymywane—powozy chodzą bardzo rzadko. Nawet w końcu XVIII-go wieku trakty handlowe w wielu okolicach były to tylko dróżki wiejskie, za wążkie dla wozów obładowanych i pełne wybojów; można było spotkać na nich długie szeregi koni, dźwigających na grzbiecie paki z bawełną. Trudno przedstawić sobie o sto lat wstecz stan rzeczy, tak różny od dzisiejszego.

Istnieje pewien stosunek pomiędzy rozwojem handlu i przemysłu a rozwojem miast. Otóż, oprócz Londynu, liczba ludności miejskiej jest nieznaczną. W epoce Elżbiety chciano jakby uwiecznić ten stan rzeczy za pomocą nadmiernej reglamentacji, którą chętnie stosowały korporacje kupców i majstrów-rzemieślników, mające prawie wszędzie monopol zarządu miejskiego. Zaczynając od Tudorów i za Stuartów zarząd miast ogólnie upada i przy współdziałaniu korony dostaje się w ręce małych oligarchij zamkniętych, rekrutujących członków tylko w swojej sferze ¹⁾. Te

¹⁾ Zdanie sędziów w roku 40 i 41 panowania Elżbiety dąży do przyznania tym *select bodies* władzy reglamentacyjnej z prawem mianowania urzędników miejscowych i upoważnia do wyznaczania ich „dla uniknięcia niepokoju i zamieszek przy wyborach ludowych.” Gneist, II, 100—103.

koteryje zazdrosne i interesowne opierają się na prawie Elżbiety, zabraniającem wykonywania rzemiosła każdemu, kto nie terminował w ciągu siedmiu lat. Co prawda, dotyczy to prawo tylko rzemiosł, istniejących w 1563 r. i stosuje się tylko do miast i miasteczek targowych. Wystarcza jednak, ażeby uczynić stare miasta nieodpowiedniami do rozwoju przemysłu. Rzemieślnik jest zrażony temi siedmioma latami wysługiwania. Kapitalista widzi, że nie może zastosować należycie nadwyżki swego kapitału, likwiduje więc swe interesy i porzuca miasto dla wsi. Rękodzielnik, znużony tylu przeszkodami i szykanami, osiada za miastem i osadza tam swych robotników w „cottage'ach” ¹⁾. To też stare zbiorowiska miejskie nie wzrastają widocznie za Tudorów i Stuartów. Tworzą one na mapie kilka punktów czarnych, które nikną na białem tle, przedstawiającem wsie. Ten sam stosunek utrzymuje się mniej więcej aż do osiemnastego wieku. W końcu siedemnastego wieku 4 miliony osób z 5¹/₄ mieszkają po wsiach. Oprócz Londynu niema miasta z ludnością 30,000, a cztery tylko liczą więcej niż po 10,000 mieszkańców. Bristol, drugie czy trzecie miasto królestwa, jest jedynem, w którym w pewnych jego częściach widzieć można tylko szeregi domów ²⁾. Liczne miasta i miasteczka, którym korona nadała wówczas prawo wysyłania posłów do parlamentu, są to tylko duże, a często nędzne osady wiejskie, do których właściciele i fermerzy przywożą na sprzedaż swe produkty. Interesy rolnictwa grają tu przeważną rolę, jak i na wsi, obyczaje nie różnią się od wiejskich. Wogóle

¹⁾ Tak z Worcester przemysł wełniany ogarnął cały Worcestershire, przemysł sukieny rozszerzył się po wsiach Sommersetshire'u i Yorkshire'u, produkcja żelaza—we wsiach lesistego Susseksu. Brodrick: *English land and landlords*, str. 31.

²⁾ Macaulay, *Hist. of England*, I, 330.

miasta za Elżbiety są, a i po Restauracyi nawet zostają jeszcze zależnemi od wsi. Życiu miejskiemu, jako działalności handlowej i przemysłowej, brakuje jeszcze podstawy, siły, szerokości, nie może ono jeszcze zadać ciosu dawnej przewadze świata wiejskiego.

III.

„Gentry”¹⁾.



Rzut oka *à vol d'oiseau* na podział sił ekonomicznych zaznaczył tylko większe rysy i główne wypukłości. Teraz musimy zstąpić z wyżyn, ażeby zbadać bliżej położenie ludzi i rozkład klas społecznych.

Na czoło tej społeczności rolnej i pasterskiej, jedynej, z jaką liczyć się można, wydostaje się „gentry,” najbardziej oryginalna i najpotężniejsza z instytucyj, które ukształtowały charakter narodowy. Wiemy już, że szlachta feudalna prawie całkowicie wygasła przy końcu XV-go wieku i że trzeba było stworzyć nowe parostwo z żywiółów, wziętych z warstwy bezpośrednio niższej. Nowi parowie nie odłączają się wcale od klasy, z której wyszli; wysuwają się tylko nieco naprzód z szeregu. W innych właścicielach uznają ludzi jeszcze wczoraj równych sobie, którzy znów mogą być równymi im jutro. Właściciele ci nie poniżają się wobec podobnych sobie, którym los sprzyjał. Każdy z nich uważa w sobie coś podobnego do tego, co we Francyi nazywano „szlachectwem stopniowem“ (*noblesse graduelle*), które uzupełniało się po dwóch pokoleniach, zaszczytnie

¹⁾ Rozmaicie tłumaczono wyraz „gentry:” obywatelstwo wiejskie, szlachta wiejska, szlachta pospolita; najwłaściwiej, zdaje się, byłoby używać wyrazu: ziemiaństwo. (Przyp. tłum.).

spełniających służbę publiczną. Tutaj służbą publiczną jest zarząd wielkim majątkiem z obowiązkami wyższej towarzyskości, opieki, czynnego udziału w administracji miejscowej. Wszyscy bogaci obywatele, *squires* są, ze tak powiem, parami w oczekiwaniu.

W XV w. wyższą jednostką społeczną nie jest parostwo, ale ziemiaństwo, *gentry* wiejska, obejmująca i parów ¹⁾ Godność para zapewnia tylko pierwsze miejsce wśród *gentelmenów*. Ten ostatni wyraz, który wszedł w użycie powszechne za panowania Elżbiety, nie jest równoznaczny— jak to wykazał Macaulay w znakomitym wstępie swego dzieła—z wyrazem francuzkim „gentilhomme,” raczej ma znaczenie wręcz przeciwne. Posiadłość feodalna lub uszlachcenie nie są potrzebne dla pozyskania tytułu „gentelman’a,” pochodzenie zaś nie zapewnia utrzymania jego. Posiadanie wielkiego majątku, godności municypalne, wiedza i talent prawniczy otwierają dostęp do tego otwartego szlachectwa; ubóstwo jedynie z niego wyklucza. Żaden przywilej nie odznacza tej szlachty, żadnego ciężaru nie unika ona. Nie potrzeba będzie później gwałcić obyczajów, ani wydawać nowych ustaw, ażeby ci wszyscy, którzy posiadają pewne wykształcenie, a zwłaszcza pewne przyzwyczajenia, połączone z pewnym stopniem zamożności, mieli prawo wejść do tej klasy.

W XVI-ym wieku roi się ta klasa od nowych ludzi; wszystkie świadectwa to zaznaczają. Są to kupcy, urzędnicy miejscy, adwokaci, a nawet zbogaceni rzemieślnicy, nabywcy lub donataryjusze dóbr ziemskich, przeważnie dóbr

¹⁾ Z powodu szlachty, która sama tylko, według Fortescue, ponosić może koszty wychowania synów swych w „Inns of court.” Waterhous dodaje, str. 520: „These by the text are said to be „nobiles” and their sons sent thither „nobilium filii” which is to be understood not of the high nobility. the Peerage (though often their sons were thither sent . . .), but the sons of the lower nobility, knights, esquires, gentelmen’s sons who are chiefly the „nobiles” here.

wydartych kościołowi. „Węszą oni paniczów w kłopotach,“ kupują „szlachetne dziedziczki“ na mężów lub żony dla swych dzieci ¹⁾). Parwenijusze ci mają jeden tylko cel — osiąść jak najprędzej na ziemi. Wraz z nimi wchodzą na scenę „gentelman“ i „fermer,“ przemysłowcy i spekulanci. Ten właściciel, który sprawdza, czy woły jego są zdadne na rzeź, ta „lady,“ która sama sprzedaje masło na targu sąsiednim lub wydzierżawia polowanie w majątku — są przedstawicielami nowego wieku. Stare towarzystwo dziwi się i gorszy zrazu ich zachowaniem się i obyczajami, ale nieco później zaczyna ich naśladować ²⁾). Odtąd ustala się zdanie, że zamożność jest najwyższem dobrem; władza mierzy się, godności układają według dochodu. Jest to już Anglija współczesna. W XV-ym wieku dolną granicę „gentry“ określa cenzus gruntowy, który zjawia się za trzech Henryków, zwłaszcza zaś za Henryka VI-go i zamyka ludziom, stojącym na niższych szczeblach drabiny społecznej, dostęp do urzędów, wakujących po dawnem rycerstwie. Zjawienie się cenzusu oznacza, że odróżnienia, oparte na urodzeniu i pochodzeniu, nie mają już oparcia, że prawu i obyczajom przeniewierzono się i że wyższa klasa czuje konieczność szukania w czem innem opory przeciw współzawodnictwu pospółstwa, które się rozzuchwaliło.

Zazwyczaj ludzie nowi, ostatni przybysze, najgorliwiej zamykają drzwi za sobą. Pewien dochód gruntowy jest wymagany dla udziału w „wielkiem jury,“ dla stopni wyższych w żandarmeryi miejscowej, dla urzędu sędziego pokoju. Cyfra waha się około minimalnej renty, określonej dla posiadłości rycerskich (20 funtów). Nie trzeba się mylić: „gentry“ jest kla-

¹⁾ *Crowley's Select works* (1550) i *Harrison's Description of England* (1577).

²⁾ Północ dłużej zachowuje stare zwyczaje, stary sposób gospodarstwa odłogowego, jak również wierność względem panów miejscowych, za którymi idzie w licznych powstaniach, ale prąd nowożytny i ją pociąga wreszcie za sobą.

są uprzywilejowaną, tylko, że bogactwo gruntowe, zasada liberalna doboru, jest podstawą tego przywileju, którego granica spada zresztą do poziomu dosyć niskiego, nie trudno więc ją przekroczyć. Wyżej jednolitość moralna i społeczna jest zupełną, równość obywatelska i prawna bezwzględna prawie. Córka hrabiego nie sądzi, że się pospolituje, zaślubiając syna prostego właściciela ziemskiego, a później—nawet syna negocyjanta miejskiego. Wyrazy francuskie „mesalliance“ i „derogeance“ (właściwie: utrata praw szlacheckich) nie mają równoznacznych w języku angielskim. Na kilku parów, pochodzących z rodów feudalnych, Izba lordów liczy za czasów sir Edwarda Coke'a — takąż ilość parów, pochodzących od znakomitych jurystów. Wszyscy potomkowie wielkich wasalów i potomkowie plebejuszów—mają jednakowy głos w radzie monarchy. Synowie młodszy tych parów, a nawet ich domniemani następcy, spotykają się w Izbie gmin na stopie równości z przedstawicielami „gentry“ wiejskiej, ze zbogaconymi kupcami miejskimi. W 1549 r. poraż pierwszy syn starszy lorda ubiega się o mandat poselski. Syn i ojciec podpisali swoje nazwiska na pargaminie „komisyi pokoju“ obok nazwisk „squire'ów“ swego hrabstwa i kilku innych osób, biegłych znawców prawa. Tekst nie robi różnicy między pierwszymi i pozostałymi. Oprócz Izby wyższej, gdzie niema miejsca dla wszystkich, bez różnicy wszyscy są przez prawo uznani za zdolnych do każdego urzędu, wszyscy są powołani do wykonywania spólnie czynności publicznych w formie kolegjalnej. Dopuszczalność do urzędów — to wyrażenie uważane za czysto francuskie, bo oparte na równości obywateli, istnieje w Anglii od XVI wieku dla wszystkich *gentlemenów*.

Słowem, wszystkie pierwiastki wyższe narodu złączyły się i zlały w jedną klasę i ta stoi otworem dla stopniowego przystąpienia żywiół, które dobijają się stanowiska i nie ukończyły jeszcze swej formacji. Arystokracja angielska za Tudorów i później aż do końca XVII-go wieku przedstawia się więc w kształcie tego, co Royer Collard na-

zywał we Francyi klasą średnią. Ma ona wygląd i dostępność szerokiej demokracji i jak można najbardziej oddala się od typu ciasnej oligarchii, ku któremu będzie usiłowała powrócić w wieku XVIII-ym.

Przywilej pieniężny, dobór według bogactwa, postawione na miejsce odznaczeń, opartych na pochodzeniu, są pierwszym rysem zasadniczym, od owej chwili wyraźnym, który aż do naszych czasów coraz silniej będzie się uwydatniać. Dwa inne fakty: jedność państwowa i władza prawa, następujące po nierządnej autonomii feudalizmu, uzupełniają tę zwięzłą formułę, w której streszczają się właściwości znamienne społeczeństwa angielskiego od czasu Tudorów. Występują one zwłaszcza przy nadaniu władzy administracyjnej i sądowniczej w hrabstwach wyborowi „gentry.“

W XIV-ym wieku trybunały miejscowe, wyrugowane lub poniżone przez sędziów królewskich, dogorywały. W 1360 r. korona wskazuje z grona lordów, rycerzy, esquire'ów i prawników osoby, które tworzą kolegium dla całego hrabstwa, mają obowiązek utrzymania porządku i w tym celu uzbrojone są władzą sądową i policyjną. Są to *magistrates*, albo *justices of peace* (sądy pokoju). Nieco później wybór członków kolegium, ograniczony przez czas pewien do rycerzy tylko, rozszerzono na wszystkich właścicieli, płacących określoną sumę podatku. Atrybucyje tych sądów mnożyły się równolegle do wzrostu wymagań porządku i postępu społeczeństwa, które się rozwija. Dochodzenie karne, policyja wiejska, policyja pracy, dobroczynność publiczna, higieny, później zaś prześladowania papistów i dysydentów i t. p. zwiększały stopniowo zakres ich kompetencyi¹⁾.

¹⁾ Zauważmy, że każde z tych pełnomocnictw posiadają na mocy prawa wyraźnego i specjalnego, nie zaś domyślnie, na zasadzie *quasi* zwierzchnictwa. Jakkolwiek wielką jest ich władza, administrują i sądzą w granicach mandatów ścisłych i określonych, zapisanych w aktach parlamentu.

Zaznaczyć należy tutaj, co stanowi najbardziej charakterystyczny rys tej jurysdykcyi, że nie pochodzi ona weale od jurysdykcyi feodalnej, nie jest jej formą przekształconą lub zwyrodniałą, ale raczej przeciwstawieniem. Sądownictwo feodalne należy w każdym miejscu do jednej osoby, sądownictwo nowe jest kolegijalnem. Sądownictwo feodalne opiera się na stanowczem ustępstwie korony, jest ono prawdziwem rozczłonkowaniem władzy zwierzchniczej; sądownictwo nowe opiera się na poruczeniu władzy, zasadniczo odwołałnem, jest prostem zleceniem urzędowem. Pierwsze dopuszcza prawnika doradcę tylko w roli pomocnika seniora, drugie stawia go na stopie równości z innymi gentlemanami, jak gdyby, oddając ten zaszczyt czynnikowi umysłowemu, chciało zaznaczyć, że chodzi tu o służbę publiczną, która powinna być dobrze spełniana. Sądownictwo feodalne łączy się zazwyczaj z prawem posiadania ziemi całego okręgu, w którym jest wykonywane. Nowe sądownictwo może być powierzone wszystkim wielkim właścicielom hrabstwa bez względu na ich pochodzenie, którzy wykażą pewien dochód i wszystkie sądy są kompetentne w całym hrabstwie, nie zaś tylko w tym okręgu, gdzie posiadają jurysdykcyję dworską. Własność więc nie jest tu pierwotną podstawą sądownictwa i nie określa granic jurysdykcyi, co jest jednym z zasadniczych rysów feudalizmu. Występuje ona tylko jako zwyczajny cenzus gruntowy, zabezpieczający znajomość interesów miejscowych i dostateczną powagę moralną osoby administratora lub sędziego. Widzimy raz jeszcze w tym przykładzie, jak jedność i siła państwa wczesnie wznoszą się w Anglii; władza centralna wydziedzicza feudalizm i bierze do tego za narzędzie wyższą klasę ziemiańską, w której szeregach zlewa się i wyrównywa wszystko, co pozostało jeszcze z dawnej hierarchii¹⁾.

¹⁾ W wykonywaniu swej ogromnej władzy „gentry” spotyka zresztą kres i podlega kontroli. Granica jej jest samorząd parafialny,

„Gentry“ więc jest w początku XVII wieku głową kierującą i sercem bijącym społeczeństwa angielskiego. Każdy ruch od niej idzie, wszystko do niej dąży. Wszystko poniekąd płuży jej i dopomaga do jej wzrostu. Siła jej stanowiska, pewność i trwałość jej zdobyczy w dziedzinie ducha publicznego nie okazały się nigdy lepiej, jak w najburzliwszej epoce dziejów Anglii (1640—1688). W ciągu niecałego półwiecza naród angielski widział: wielki zatarg parlamentarny, ośmioletnią wojnę domową, olbrzymi ruch religijny, skazanie i śmierć gwałtowną króla, ustanowienie rzeczypospolitej, porażkę stronnictw umiarkowanych, wyniesienie się stronnictw skrajnych, despotyzm wojskowy wielkiego męża, następnie zamknięcie tego koła wskutek powrotu prawnych władców i ponowne a ostatnie otwarcie jego — rewolucyję dynastyczną. Tymczasem pomimo tytu i tak doniosłych wypadków, środek ciężkości politycznej pozostał jak poprzednio w „gentry.“ Buckle stara się dowieść, że rewolucyja 1648 r. skierowana była przeciw szlachcie i że jest ona dziełem klas niższych. Ale dowodzenie jego nie wytrzymuje krytyki. Wylicza on nazwiska

trwale zorganizowany przez Elżbietę i podtrzymywany działalnością dumnej, licznej i zdolnej do oporu klasy *yeomenów*, kontrolę sprawuje władza królewska, działająca za pomocą różnych swych organów. Tudorowie i Stuarci trzymają krótko *magistrates* hrabstw, mówią do nich z góry przez usta swych sędziów; procedura odwoływania przez sądy królewskie, *certiorari* stosuje się ogólnie do wszystkich ich czynności; co więcej wydział karny Izby gwiazdистой szybko karze ich w razie przemieszczenia, a nawet korona pozbawia urzędu, jeżeli nie służą jej wiernie. Tak więc żywotny jeszcze i poważany samorząd małych demokracji gminnych i nietknięta jeszcze, a podejrzliwa władza państwowa ograniczają te sądy w dwóch kierunkach i uprzedzają niebezpieczeństwo kompetencji zbyt szerokiej, pełnomocnictwa prawie nieograniczonego. Te przegrody graniczne zniżają się, lub upadają w XVIII wieku. Domniemane zaufanie, coś w rodzaju boskiego prawa arystokratycznego zrównają te przeszkody, stawiane postępowaniu dowolnemu i usuną rękojmie, uznane za zbyteczne.

wielu ludzi niskiego pochodzenia, którzy odznaczyli się wówczas i grali pewną rolę. Jest to właściwością wszystkich rewolucyj, trwających dłużej, że ludzie, co nie mają nic do stracenia, biorą w nich udział, dobijają się stanowiska i dochodzą do gwałtów, które wywołują reakcję. Ta pływająca po wierzchu piana nie oznacza ani kierunku prądu, ani właściwości wody. Ruch polityczny tego rodzaju jak ruch 1640 r., który w różnych swych stadyjach aż do 1660 r. miał za wodzów takich niewątpliwych *gentlemen'ów*, jak Pym, Hampden, Cromwell¹⁾, Ludlow, Lenthall, Hutchinson, Vane, nie ma wcale wyglądu walki klasowej. Przeciwnie, jest dowiedzionem, że klasa wyższa podzieliła się na dwie części²⁾ i że z początku jedna z tych frakcyj szła za królem, druga zaś trzymała z parlamentem. To dowodzi, że walka była w zasadzie czysto polityczną i religijną i że ani szlachta, ani „gentry“ nie widziały w niej groźby dla swych przywilejów, napadu na hierarchię społeczną, ustanowioną z korzyścią dla nich. Mamy spis stowarzyszeń, utworzonych w hrabstwach wschodnich podczas wojny domowej. Wszystkim nazwiskom, jakie tam spotykamy, towarzyszy tytuł „esquire'a“ lub „gentleman'a.“ Nie znaczy to, że nie było w stowarzyszeniach drobnych właścicieli i dzierżawców, ale dawali oni pierwszeństwo swym zwierzchnikom tradycyjnym, wmieszanym wraz z nimi do walki. U góry izba lordów mogła być zniesioną, później stanowisko miejscowe gentry osłabionem środkami okolicznościowymi, wygnaniem lub konfiskacjami. Gwałty te jednak miały na widoku nie klasę lecz jednostki, prze-

¹⁾ Buckle zbiera starannie dowody, że Cromwell był synem piwowara. Rzecz to możliwa, że ojciec Cromwella wyrabiał i sprzedawał piwo, ale fakt ten nie ma znaczenia. Niewątpliwym zaś i rozstrzygającym jest fakt, że ojciec jak i syn byli *country gentlemen* starego rodu, spokrewnieni z Tomaszem Cromwellem z czasów Henryka VIII, spowinowaceni z Hampdenami, Whalleyami i wielu innymi znacznymi rodzinami, Carlyle. *Hist. of Cromwell*, I, 19 i nast.

²⁾ Gneist, II, 137.

śladowane wskutek swych przekonań politycznych lub religijnych. W całości zaś klasa utrzymała swe stanowisko. Archiwa hrabstwa Devon zachowały rozkaz „lordów strażników wolności Anglii,” mianujący urzędników miejscowych¹⁾; nazwiska tych urzędników warto istotnie przytoczyć. Są to: Rolle, Davie, Yong, Drake, Fortescue, Carew, co znaczy, że należeli do rodzin, które tworzyły wówczas i tworzą dzisiaj śmietankę „gentry” prowincjonalnej. W pełni rozkwitu rzeczypospolitej cały zarząd miejscowy spoczywał w ich ręku, spełniali swe czynności na zwykłych zebraniach kwartalnych, dokonywali również wymiaru sprawiedliwości, a zaznaczmy, że w owym czasie mogli nawet skazywać na śmierć. Dokumenty sądowe wskazują, że nakładali surowe kary na kłusowników, kazali płacić grzywny ludziom, którzy trzymali psy myśliwskie, nie mając określonego cenzusu, regulowali zarobki i w potrzebie określali maximum. Są to czynności klasy uprzywilejowanej, używającej w pełni spokojnego posiadania. Niech kto spróbuje spełniać coś podobnego w jednym z departamentów francuskich w r. 1791. Wystarczy to dla uwydatnienia różnicy charakteru dwóch rewolucyj. Z tego jednego rzutu oka na stan administracji miejscowej w XVII wieku, widzimy, że nie było wówczas w Anglii żadnego buntu przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy społecznemu, żadnej potrzeby nowego podziału wpływów między klasami.

¹⁾ W r. 1654. *Quarter sessions from original records.* A. H. Hamilton.

IV.

Yeomenowie.



Druga połowa XVII-go wieku ukazuje nam poniżej klasy gentlemenów, a w bliskim z nią sąsiedztwie inną klasę, bardzo potężną i nie mniej właściwą tylko Anglii. Jest to *yeomanry*. Yeomenowie stanowią drugi pierwiastek żywotny i charakterystyczny tej społeczności wiejskiej, która nadaje ton całemu narodowi. W epoce, kiedy wyższa „gentry dąży do pochłonięcia resztek szlachty feudalnej i ostatecznie tworzy klasę wyższą, drobni właściciele, posiadacze dziedziczni i dożywotni, „freeholderzy“, dzierżawcy długo terminowi, znaczniejsi „copyholderzy“¹⁾ podnoszą się równolegle i yeomenowie (jest to nazwa wspólna dla wszystkich wyżej wymienionych) dążą znów do zajęcia jej miejsca i stanowiska średniej klasy rolniczej. Panowanie Henryka VI-go oznacza najwyższy punkt ich wzniesienia, dochodzą bowiem do zupełnej świadomości zbiorowej. Granicę ich niższą określa w przybliżeniu cenzus wyborczy 40 szylingów renty z *freeholdu* (akt 1450 r.), albo cenzus 4 funtów, wymagalny od przysięgłych. Granicę wyższą oznacza le-

¹⁾ *Copyhold* jest to niższy stopień posiadania, utrwalonego i uprawnionego pewnego rodzaju przedawnieniem. *Freehold*—posiadanie wolne. Yeomen—wolny rolnik, zamożny włościanin, najwłaściwszym może byłby tu polski wyraz: kmieć. (Przyp. tłum.).

galnie cenzus wyborczy dla sędziów pokoju. Ale społecznie niema tu wyraźnego przedziału. W 1446 r. uważano za właściwe nakazać wyborcom, ażeby do Izby gmin nie wybierali t. zw. *valetti* ¹⁾, t. j. *yeomenów*. Jest to dowodem, że obyczaje i poglądy, pozostawione samym sobie, nie uważały wyższych szeregów tej klasy jako nieodpowiednich do godności poselskiej, pierwotnie przeznaczonej dla rycerzy. Fortescue świadczy, z pewnego rodzaju zachwytem, że niema w Europie kraju, w którymby „yeomenowie” byli tak liczni, jak w Anglii; dodaje, że niema tak małej miejscowości, gdzie nie znalazłoby się rycerza, „esquire’a,” lub jakiegoś bogatego obywatela z tych, co ich nazywają *freeholderami* (posiadacze wolni) i wielu yomenów, kwalifikujących się ze względu na swój majątek do zasiadania w „jury.” Między tymi są tacy, co mogą rocznie wydawać po 600 talarów. Obfita nomenklatura, podana wyżej, uwydatnia, ile było odmian i jakby szczebli, tworzących bardzo łagodną pochyłość między wielkim panem i najskromniejszym posiadaczem. Fortescue przeciwstawia temu stanowi rzeczy warunki krajów lądowych, gdzie rzadko widzieć można, aby osoby, nienależące do szlachty, posiadały ziemię. Harrison w swoim *Opisie Anglii za czasów Elżbiety* składa podobne świadectwo ²⁾. Pokazuje on nam „freeholderów” z 40 szylingami dochodu, żyjących w dobrobycie, w dobrych domach, utrzymujących pracowitą czeladź, wysyłających swych synów do uniwersytetów i *inns of court* ³⁾, kupujących wreszcie grunta podupadłych gentlemenów i zostających gentlemenami. Za Jakóba I-go Fynes Marison mówi również o ludziach bez wyższego wy-

¹⁾ Stubbs, III, 555.

²⁾ *Harrison's Description of England* (Hotinshed).

³⁾ Specyjalne szkoły prawa, których było wówczas cztery.
(Przyp. tłum.).

kształcenia, którzy przybywają z miast i zajmują miejsca obdłużonych „squire'ów.”

W XV-ym i XVI-ym wieku ruina i ograbienie rodzin feudalnych, a następnie klasztorów, mniej im przyniosły korzyści, aniżeli „gentry,” ale zawsze zyskali w pewnej mierze. Dzierżawcy zwłaszcza zyskali również jak i gentlemenowie na przekształceniu uprawy, t. zw. *inclosures* ¹⁾ umożliwiły staranniejszą i korzystniejszą eksploatację ziemi. Właściciele żądali czynszów wyższych, ale dzierżawcy bez wahania ofiarowali je i bez kłopotu płacili. Za Tudorów silna organizacja parafijalna zapanowała nad dawną organizacją setni i dziesiątek. Podlegała ona wprawdzie władzom hrabstwa, ale *yoemenowie* znaleźli sposobność rozwinięcia działalności niezależnej i pożytecznej. Podobnie, jak gentlemenom w hrabstwie, prawo narzuca im w parafii zaszczytny ciężar zajęć publicznych i bezpłatnych, których liczba wciąż się zwiększa. Działają więc jako członkowie *vestries*, zgromadzeń parafijan, skarbnicy parafijalni i inspektorzy dróg, inspektorzy biednych, konstable, biorąc udział w „jury” sądzącem („małem”). W swoim zakresie spełniają więc użyteczną rolę w państwie.

Liczebność i dobrobyt tych właścicieli stanowią jeden z najwydatniejszych rysów fizyjonomii Anglii wiejskiej czasów Elżbiety. Jednakże kroniki i poematy ówczesne zaznaczają już początek współzawodnictwa agrarnego pomiędzy dwiema klasami, posiadającymi ziemię. Napad wychodzi naprzód nie od dawnej „gentry,” ale od nowych właścicieli, wstrętnych i chciwych, którzy z miast spadli na wsie. „Ludzie, których majątek datuje się od wczoraj,” nabywcy gruntów klasztornych ²⁾—oto są ci, przeciw którym podnoszą zarzuty. Petycja z 1514 r. wymienia między nimi

¹⁾ Dosłownie: ogradzanie, zagroda, w przenośnym znaczeniu — przyłączenie gruntów gminnych, wspólnych do posiadłości prywatnych.
(*Przyp. tłum.*)

²⁾ Suplikacja „biednych gmin” w 1546 r.

kupców (*adventurers*)¹⁾, sukienników, złotników, rzeźników, garbarzy i innych rzemieślników. Ci dorobkowicze, żądni jeszcze większego z bogacenia się, postanawiają gospodarke trójpolową zmienić na system eksploatacyi bardziej produkcyjny; zagarniają więc grunta wspólne i łączą po kilka małych ferm w jedną wielką, na której hodują stada baranów. Wszędzie, gdzie ta spekulacyja się udaje, pastwiska zamieniają niwy, trzody zastępują ludzi, drobne wiejskie osady wyludniają się, a na ich gruzach rozpościera się zielony obszar łąk. Współcześni mówią o tem z oburzeniem. „Zwalają oni domy, pisze Tomasz Morus, wyrrywają, że tak powiem, wsie, jak wyrrywa się rośliny i zostawiają tylko kościół, zamieniony na owczarnię“²⁾.

Prawodawstwo Tudorów zawiera mnóstwo śladów tych zamachów, obfituje w środki, mające na celu poskromienie ich lub uprzedzenie, jak: zakaz zwalania budynków gospodarskich, obowiązek odbudowania tych, które zostały zburzone, licząc od czwartego roku panowania Henryka VIII; obowiązek pozostawienia przy tych budynkach obszaru ziemi, dostatecznego dla zapewnienia bytu uprawiającego ów grunt; obowiązek utrzymywania odpowiednich budynków mieszkalnych na każdym dziale, mającym od 30 do 50 akarów; podobny obowiązek dla nabywców dóbr po-klasztornych z nakazem uprawiania obszaru, równającego się średniemu obszarowi gruntów rolnych za dwadzieścia lat, zakaz posiadania jednej osobie więcej niż 2,000 baranów. Jedno z tych praw nosi tytuł: „prawo dla przeszkodzenia zniszczeniu wiosek rolnych i ferm.“ Bacon wyjaśnia dokładnie cel i doniosłość tych zakazów. Chodzi tu nietylko o zapobieżenie wyludnieniu królestwa, ale i o utrzymanie

¹⁾ Kupecy, zwani *adventurers*, byli to ci, którzy prowadzili handel w portach, nie mających *Staple* (uznanych prawnie składów), niby więc kontrabandyści.

²⁾ „Your sheep,” mówi jeszcze, „eat up and swallow down the very men themselves.” *Utopia*, str. 41 (wyd. Arbera).

znacznej części ziemi w rękę „*yeomenów*,” ludzi położenia średniego, między gentlemanami i chałupnikami (*cottagers*) lub włościanami...“ innemi słowy—o ocalenie od ruiny klasy średniej rolniczej, którą Bacon w innym miejscu przedstawia jako duszę siły zbrojnej, rękojmię siły podatkowej. „Im liczniejsi są gentlemeni, powiada, tym bardziej dochód z podatków upada“¹⁾.

Zamachy „gentry“ na ziemię datują się więc od dawna. Ale zauważyć tu należy, że ci ludzie nowi i nadsładująca ich część „gentry“ nie mieli wcale na celu zmiany równowagi politycznej; usuwając *yeomenów*, pragnęli tylko powiększyć dochód z swych dóbr, oszczędzić na robociznie, której cena poszła w górę znacznie i wyciągnąć z ziemi tego rodzaju produkty, za jakie płacono drożej. Byli to gospodarze zabiegli i chciwi, nie zaś, jak w dwieście lat później, ludzie pnący się do władzy. Energiczny opór prawodawcy, t. j. korony, wspieranej przez pewną część „gentry“, zdaje się być wystarczającym dla ograniczenia skutków tych zamachów. Pewnem jest, że w epoce wybuchnięcia wojny domowej „*yeomenowie*“ tworzyli jeszcze klasę liczną, żywotną i kwitnącą. Oni to właśnie, według Whitelocke’a, „zbrojni wewnątrz czystem sumieniem, a na zewnątrz żelazem,” zwyciężyli stronnictwo królewskie. W 1663 r. komentator Fortescue’a—Waterhouse, chcąc znaleźć w Anglii klasę, podobną do wielkich panów francuzkich, cofa się do odległych wspomnień Bohunów i Bigotów i ukazuje nam bogatych właścicieli ziemskich, otoczonych ludźmi pracowitymi, którzy się z bogacają, wznoszą i czasem stają się nabywcami wielkich dóbr. Przy końcu siedemnastego wieku dwie statystyki podają liczbę *yeomenów* od 160 do 180,000. Według pierwszej posiadają oni średnio 60 — 70 funtów dochodu i tworzą wraz z rodzinami siódmą część ludności królestwa. Drobnii właściciele są

¹⁾ Bacon, *History of Henry VII.*

wówczas liczniejsi, aniżeli dzierżawcy. Chamberlayne w dziele swem *State of Great Britain*, ogłoszonym w owym czasie, powtarza dosłownie to, co przed dwoma wiekami powiedział Fortescue: „Yeomenowie są liczniejsi i zamożniejsi w Anglii, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju Europy.” Kiedy zaczyna się okres, w którym nastąpiła rewolucja, jaką opisać zamierzyłem, klasa ta jest zagrożoną, ale nie zniszczoną i stanowi jeszcze w narodzie czynnik ekonomiczny, polityczny i społeczny wielkiej wagi ¹⁾).

¹⁾ Toynbee, *loc. cit.*

V.

Pracownicy rolni.

Ciekawego badacza, który spojrzy poniżej klasy dzierżawców i drobnych właścicieli, uderzy naprzód rodzaj poddańczej zależności prawnej, jaka ciąży na pracowniku rolnym, osądzi więc, że znalazł w nim osobistość, poświęconą na ofiarę tej świetnej społeczności. Jest to zasadniczym rysem społeczeństwa feudalnego, że po za miastem człowiek wchodzi w rachubę tylko pod warunkiem posiadania ziemi, narzędzia swej siły, rękojmi swych czynności. Ludzie, co mają tylko ręce i pewien przemysł, wyłączeni są z pod prawa, poddani dowolności klas wyższych; te ostatnie odpowiadają za pierwszych, jak i za porządek publiczny, dla którego są oni jakoby groźni.

W XIV-ym wieku, kiedy to prawo opieki słabnie, następuje straszny bezład, głębokie zamieszanie związków osobistych i stosunków ekonomicznych. Sądzono, że można skutecznie temu zapobiedz jedynie za pomocą praw surowych, polegających bądź to na drobiazgowych reglamentacjach, bądź na nakazach ogólnych i nieokreślonych. Sądy pokoju są wykonawcami jednych i drugich. Za Tudorów wywłaszczono klasztory, które zarządzały patryjarchalnie swemi posiadłościami. Wyzucia, które mnożyła chciwość nowych panów, rozpędzenie nędzarzy, gromadzących się uprzednio przy klasztorach, ruszają znowu z miejsca znacz-

na część klasy niższej i wywołują potrzebę nowego przejrzanego i uzupełnionego wydania praw Ryszarda II-go. W tej epoce sądy pokoju oznaczają wysokość zarobku, określają ceny produktów spożywczych, dekretują przymusowe oddanie do służby lub terminu, uprawniają branie gwałtem biednych do uprawy roli lub do żniwa. Prawo wyznacza liczbę godzin pracy. Podatek na ubogich jest dopełnieniem tych praw i przedstawia okup tego poddaństwa.

W sprawach cywilnych i karnych, wieśniak angielski, nawet nędzarz, był od tej chwili wolniejszym, niż gdziekolwiek w Europie. W sprawach administracyjnych i policyjnych, jak również w sprawach ekonomicznych, klasa, która nie posiadała ziemi, znajdowała się jakby po za porządkiem prawnym; wolność angielska, tak wychwalana, nie zstępowała do tych nizin.

Jest to ciekawy fakt historii, że prawa gnębiące nie zawsze przeszkadzają rozwijać się klasie, którą chcą zdusić całym swym ciężarem. Na sto pięćdziesiąt lat przed Elżbietą wieśniak angielski żył w zamożności niezwyklej. Bezpośrednio po klęsce „czarnego moru” cena pracy podniosła się znacznie. Ówczesne surowe ustawy — same motywy ich dowodzą tego — miały na widoku klasę postępującą, która była przyczyną nieładu dla tego właśnie, że zmieniła warunki swego bytu. Zasada popytu i podaży, którą usiłowała klasa ta urzeczywistnić, musiała zbijać z toru społeczeństwo, przyzwyczajone do stosunków bardziej stałych. Włóczęgi, których ustawy ówczesne prześladowają i karzą, są najczęściej tylko robotnikami, poszukującymi wyższego zarobku. Zarobek ten otrzymywali; ogólny wzrost bogactwa otworzył kiesy właścicieli i dzierżawców. Za Edwarda IV wieśniak angielski, jak go maluje Fortescue ¹⁾, nosi ciepłą odzież wełnianą, je do syta mięsa i ryb, a wodę pije tylko za pokutę. Statków gospodarskich, narzędzi rolniczych,

¹⁾ Fortescue, przytoczony przez Taine'a, I, 147.

nie brak w jego domu. Wieśniak francuzki owego czasu, w płóciennej odzieży, lichy odżywiający się chlebem żytnim, niekiedy tylko raczy się kawałkiem słoniny, lub wewnątrznościami i głową zwierząt, spożywanych przez szlachtę. Fortescue lubuje się w tem przeciwieństwie, pisarz ten jest próżnym i książka jego ma podejrzany ton panegiryku. Ale chociaż odrzucimy wiele przesadnych wyrażeń, pozostanie z świadectwa jego dosyć jeszcze danych dla stwierdzenia godnego zazdrości losu pracowników rolnych angielskich w końcu XV-go wieku. Bardzo być może, iż położenie tej warstwy ludności pogorszyło się nieco w XVI-ym wieku; ale niewątpliwie było lepszem, aniżeli warunki bytu tej samej klasy na stałym lądzie. Francuz stwierdza, że rzemieślnicy angielscy więcej zarabiają tygodniowo, aniżeli Niemiecycy lub Hiszpańscy miesięcznie; podziwia, że cieśle i robotnicy mają czas wolny i zbywające pieniądze i mogą grać w *tennis* ¹⁾. Co prawda, podatek obowiązkowy dla wspierania ubogich dowodzi, że nędzarze byli dosyć liczni. Zaznaczymy jednak, że ówczesne *poor law* nie było ani wskazówką stanu rozpaczliwej nędzy, jaki spotkać możemy w społeczeństwie, oddanem wielkiemu przemysłowi, ani czynnikiem zubożenia i demoralizacji, jakim stało się później. Wsparcie było wówczas udzielane tylko słabym i niezdolnym do pracy; ubodzy zdrowi nie korzystali z niego, przeciwnie, siłą zmuszano ich do roboty. Obok tego podziału wsparć dokonywały parafje, t. j. organy zarządu charakteru prawie rodzinnego. Podatek na ubogich za czasów Elżbiety nie ma więc nic wspólnego z socyjalizmem arystokratycznym, tak modnym w XVIII-ym wieku. Społeczeństwo świeckie odziedziczyło tradycyjny obowiązek kościoła — wspieranie ubogich; każda gmina spełniała ten obowiązek bez hałasu i bez krzyżujących nadużyć. Obok tych nędzarzy wspieranych większość włościan miała się dobrze.

¹⁾ Rodzaj gry w piłkę. (*Przyp. tłum.*).

Tacy, jakimi ich widzimy w XVII-ym wieku, poddani tej samej opiece dyskrecyjnalnej, mieszkają wieśniacy w „cottage'ach,” zbudowanych na gruncie gminnym i często wolni są od płacenia czynszu za mieszkanie. Każdy „cottage” ma kawałek ziemi na sad lub ogród. Za odgraniczającym płotem rozpoczyna się grunt gminny, na którym można paść krowę, świnie, kilkoro drobiu. Często na fermie mieszka również robotnik, rodziny drobnych dzierżawców są liczne, parobek je z nimi przy jednym stole i mniej lub więcej zespala się z ich życiem. W początku XVIII-go wieku zarobki rolne są względnie i bezwzględnie daleko wyższe, aniżeli poprzednio. Chleb pszenny jest w powszechnem użyciu. Robotnik wiejski spożywa dużo sera i mięsa. Jest to jego wiek złoty. Zobaczymy, że około 1800 r. i w ciągu następnych lat czterdziestu położenie jego znacznie się pogorszyło. Nie trzeba mylić się w tym względzie. Straszna nędza, jaką wykazują badania ówczesne, nie jest wcale pozostałością dawnego ucisku, ale świeżem następstwem rewolucyi agrarnej, dokonanej w XVIII-ym wieku.

Streszczam powyższe uwagi. W 1700 roku Anglija wiejska to jeszcze prawie cała Anglija; góruje ona nad światem przemysłowym liczbą, bogactwem, oddaniami usługami, panuje nad nim powagą moralną i przyzwyczajeniem do rządzenia swej klasy kierowniczej. Klasa ta, „gentry” nie posiada wcale właściwości feodalnych, przedstawia nawet właściwości przeciwne, jest zasadniczo-nowożytną. Właściwość znamienita ówczesnego narodu na tem polega, że między stopniami hierarchii społecznej przedziały są krótkie. Klasy przysuwają się tak blisko do siebie, że zdaje się czasem, iż się zlewają z sobą. W XV-ym wieku „gentry” dogoniła i pochłonęła parów, sama zaś zwiększyła się szeroko zubożonymi kupcami, urzędnikami miejskimi, wybitniejszymi prawnikami, tym sposobem podniosła wraz z sobą najznacześniejszych przedstawicieli życia miejskiego, oraz działalności przemysłowej i handlowej. Dalej ten korowód, ciągnący się bez przerwy, prowadzi „yeomanry.” Niema

też znaczniejszego odchylenia w punkcie, gdzie poniżej ostatnich „yeomenów” zaczynają się warstwy niższe, że tak powiem, nieorganiczne społeczeństwa. W każdym razie przedział jest tu mniejszy, aniżeli obecnie. Jeżeli najznacniejsi z drobnych „freeholderów” graniczą z „gentry,” najbiedniejsi zbliżają się i poniekąd łączą z najemnymi pracownikami. Zazwyczaj wcielają tych ostatnich do swego życia rodzinnego. Pastuch, parobek mieszkają na fermie; robotnicy przemysłowi zajmują w sąsiedztwie swego patrona małe chatki, zbudowane na ziemi gminnej. W społeczeństwie postępującem powaga i kredyt klas wyższych, oporność przeciw wpływom burzącym są tym lepiej zapewnione, im mniej głęboki jest przedział między każdą z klas a następną i im liczniej do tych nieokreślonych granic klasowych przyplływają żywioly, przygotowane do przekroczenia ich. To nieokreślone rozgraniczenie zbija z tropu interesy klasowe; nie mogą one same uświadomić się należycie, nie wykazują dążności do wyodrębnienia się, do zamknięcia się, oszańcowania w swym zakresie, nie spoglądają na siebie wrogo. Jednolitość i spójność, ciągłość i stopniowanie, oto są rysy wybitne ówczesnego społeczeństwa angielskiego. Niema pewniejszych rękojmi harmonii społecznej i, jak wykazałem, istotnie harmonii tej nie zakłóciły głębiej nawet gwałtowne rozruchy polityczne i religijne.

Oto co zniszczył wiek XVIII-ty — przy końcu jego wszystko uległo zmianie. Na różnych wysokościach widzimy głębokie różnice klasowe, zacięte sprzeczności interesów odsłaniają się niby rozpadliny w gruncie, podkopują skrycie pokój społeczny i przygotowują chwilę, w której wystąpi w groźnej formie zagadnienie olbrzymiej przebudowy. Sprobujmy rozwikłać przyczyny i zaznaczyć główne etapy tego dzieła rozprężenia i ruiny.

CZEŚĆ TRZECIA,

Rewolucja przemysłowa i agrarna i rząd oligarchiczny w osiemnastym wieku.

I.

Latifundia.—Zniknięcie „yeomenów.“

Arystokracja otwarta i liberalna staje się oligarchiją tyrańską, oto pierwszy fakt, jaki zaznaczyć należy.

W 1660 roku, po powrocie Karola II, stanowisko „gentry“ było przywrócone i umocnione za pomocą praw i środków wynagradzających; wypływało to z natury rzeczy. Wydarzenia 1688 r. nie przeciwdziałały wcale tym następstwom restauracji monarchicznej. Rewolucja, która wyniosła na tron Wilhelma III-go, nie miała charakteru głębszego ruchu społecznego i politycznego, ani nawet szerszego ruchu narodowego. Nie była ona dziełem arystokracji wiejskiej, występującej zbiorowo, ale koalicją wielkich panów, przestraszonych o swoje życie i wprowadzających w grę własne tylko interesy. Ta oligarchija spiskowców, szczęściem dla siebie, znalazła w prawym monarsze szczególną skłonność do gubienia samego siebie, w swym improwizowanym królu—wyższe zdolności, w narodzie—obojętność i bezwładność, jakie zwykle następują po wielkich wstrząśnieniach. Klasy niż-

sze i średnie niczego nie oczekiwały dla siebie z tej zmiany, dokonanej jak gdyby przypadkiem, żadnych owoców z niej nie mogły zebrać. Społeczna, polityczna i administracyjna przewaga „gentry“ wiejskiej w 1640 r. pozostaje nietkniętą po wypadkach 1688 roku. Przeciwnie, w tym czasie postępuje coraz szybciej przeobrażenie się jej w ducha arystokratycznym, oddawna kielkującym i wyrabiającym się wśród „gentlemenów.“

Przed dwoma wiekami „gentry“ pochłonęła resztki starej szlachty i utworzyła jedną wyższą klasę, otwartą, podtrzymywaną i nieustannie zasilaną przez liczną i wznośzącą się klasę średnią właścicieli drobnych. Stopniowo zbiera się ona i skupia sama w sobie, wyłącza swoje żywioły słabsze i żywioły warstwy społecznej bezpośrednio niższej, wyrównywa i oczyszcza, że tak powiem, swoje otoczenie i stęży się wreszcie w tę dumną arystokrację, którą rewolucja francuska znalazła przed sobą. Przekształcenie agrarne jest narzędziem tej zmiany społecznej i politycznej. Dwa fakty to uwydatniają: średnia klasa rolnicza znika, monopol władania ziemią skupia się i wzmaga. Jest to przeciwieństwo tego porządku społecznego, który zapewniał Anglii przewagę w wiekach średnich. Tutaj spotykamy się znowu z pewnego rodzaju paradoksem historycznym. Przyzwyczajeni jesteśmy uważać jako prawo historyczne, że każda arystokracja, która traci kształt i zawartość pierwotną, nie zatrzymuje się w tej ewolucyi i dąży bez przerwy do roztopienia się w demokracji. Anglija przedstawia ten rzadki wypadek, sprzeczny z wynikami pospolitego doświadczenia, że naród, względnie zdemokratyzowany, po pewnym czasie odnawia oligarchiję, czy też pozwala się jej odrodzić.

Dwie przyczyny wpłynęły na szybszy bieg tego przekształcenia: przewaga Izby gmin, ustalona pomiędzy 1700 a 1750 r. i wielkie wynalazki mechaniczne, dokonane w ciągu XVIII-go stulecia. Obie zwiększyły siłę napadów, skierowanych przeciw średniej klasie rolniczej, druga zaś zmniej-

szyła energiję i wytrzymałość jej oporu. Za czasów Walpola parlament został uznany ostatecznie, jako jedyne siedlisko władzy; Izba gmin usiłuje, jeżeli nie mianować i zmieniać ministrów, to przynajmniej zmuszać ich do uległości i karać, pośrednio zaś rozporządza posadami i zaszczytami. Siedmioletność, zdobyta w roku 1716, czyni ją mniej zależną od opinii i zdolną do polityki stalszej i skuteczniejszej, do przedsięwzięć bardziej ciągłych, do dłuższej działalności w jednym kierunku. Izba pragnie stać się podstawą rządu, jej ambycją naturalną jest opanowanie władzy. Środkiem po temu jest zawładnięcie okręgami wyborczymi, wykluczenie z nich, o ile można, wyborców niezależnych, a pozostawienie takich, których łatwo zastraszyć lub zjednać. Wielcy panowie wigi i torysy, legitymiści, „squire'y, nababi z kolonij, parwenijusze z handlu i powstającego przemysłu — przedsiębiorą na wyścigi i prowadzą z zapalem tę robotę wydziedziczenia ¹⁾. Dokładają starań, aby wyrwać ziemię z rąk drobnego posiadacza wolnego i zmusić go do emigracyi do miasta lub do kolonij. W 1727 r. Laurence w podręczniku do użytku rządców (intendentów) zaleca wzorowemu intendentowi ²⁾, ażeby miał oko na grunta, przylegające do posiadłości swego pana i używał wszelkich środków w celu skłonienia drobnych właścicieli do sprzedaży ziemi. Oto wskazówka śmiałego zamiaru wydziedziczenia, oto dowód również, że likwidacyja drobnych posiadłości nie była jeszcze daleko posunięta. W ostatniej ćwierci XVIII-go wieku przedsięwzięcie, prowadzone dotychczas z zachowaniem pewnych względów, staje się bardziej natarczywym, pokusa silniejszą, usiłowania i powodzenie bardziej konsekwentnemi. Od 1750 do 1780 r. stworzony został wielki przemysł. Trzeba żywić wielkie skupienia lud-

¹⁾ Prawo z 1711 r., które oznacza wysoki cenzus gruntowy, jako warunek wybieralności do Izby gmin, charakteryzuje i umacnia to dążenie.

²⁾ *Laurence's Duty of a steward* (1727), str. 36.

ności miejskiej, które on zrodził. Zadanie to obiecuje znaczne zyski producentom zboża i mięsa. „Gentry“ wiejska przeczuwa lub wyrachowuje większą dochodność uprawy umiejętniej, zastosowanej do wielkich obszarów i żyzniejszej hojnym nakładem kapitałów. Zabiera się więc z podwojonym zapałem do owładnięcia i zdobycia ziemi. Rewolucyjna przemysłowa miesza i rozprasza jej przeciwników. Aż do 1760 r. „yeoman“ znajdował w swoim instynkcie zachowawczym siłę potrzebną dla zniweczenia podstępów, odparcia napaści. Opuszczając swoją drobną posiadłość, narażał się na nędzę. Żadna szersza droga nie otwierała się przed nim. Kolonizacyjna, handel, przemysł nie rozwinęły się jeszcze dostatecznie, dostęp do nich nie był łatwym, nie widział więc środka wyjścia, wynagradzającego zmianę stanu. Za Karola II-go Anglija rozszerza swe posiadłości amerykańskie zajęciem pobraża oceanu; od 1740 do 1763 roku przyłącza do swych kolonij najpiękniejsze części kolonij francuskich. Dla emigracyi otwierają się olbrzymie widoki. Wycuodźcy nie są to już, jak w wieku poprzednim, awanturnicy, poszukujący złota i drogich korzeni, ale rolnicy, pragnący ziemi do uprawy. Drobnym właściciel, zaoptatrzony w kapitał, jaki mu pozostał po wywłaszczeniu, pewny jest, że znajdzie na tych odległych wybrzeżach życie wolne, zyskowne zastosowanie swej działalności i swych środków. Później nieco wielka rękodzielnia miejska przyciąga go też ponętą obfitych zysków, pośrednio osłabia opór jego przeciw wywłaszczeniu; „yeoman“ skłania teraz ucho do propozycyji, jakiej mu czynią, pozwala się przekonywać i podpisuje wreszcie kontrakt sprzedaży.

Ta druga wyprawa „gentry“ na zdobycie ziemi po 1760 r. wyraża się w rozmaity sposób. Naprzód mnożą się przywłaszczenia gruntów gminnych i odłogów (pustek); akty *inclosure* obejmują w okrągłych liczbach 335,000 akrów od 1710 do 1760 roku. Pomiędzy 1760 i 1843 rokiem, w okresie prawie dwa razy dłuższym, obejmują dwadzieścia razy większą przestrzeń, około 7 milionów akrów, blisko

trzecią część obszaru uprawnego ¹⁾). Otóż przeważnie wielki „squire“ korzysta z tego przyrostu własności prywatnej, jest zazwyczaj jedyną, zawsze zaś główną stroną biorącą. Jego to adwokat redaguje *bill of inclosure*, jego towarzysze uchwalają bill ten w parlamencie, jego intendent wykonywa; w razie potrzeby „squire“ kupuje za cenę kilku drobnych datków głosy mieszkańców, którzy mają tylko domy. Pokrzywdzeni drobni „freeholderzy“ obawiają się wytoczyć mu proces, który ich zrujnuje, poddają się więc... Najbiedniejsi dochód z gospodarstwa łączyli z dochodem z drobnego przemysłu domowego. Współzawodnictwo przemysłu miejskiego odbiera im ten zasilek. Tkactwo upada; przez okno, które za lepszych czasów urządzono w ścianie „cottage’u,“ aby oświecało pracę tkacza, widać opuszczony warsztat. Postępy rolnictwa i przekształcenie kultury były również zgubne dla „yeomenów.“

Następstwem tych faktów jest zniknięcie drobnych ferm, które skupiają się w wielkie obszary. W 1795 r. Eden ²⁾ znajduje dwie tylko fermy tam, gdzie poprzednio było trzydzieści. Cobbett ³⁾ w 1826 r. znajduje jedną, gdzie dawniej było czternaście. Nie jeden posiadacz drobny, który żył w zażyłości ze swymi robotnikami, sam zostaje robotnikiem najemnym, podczas gdy wielki dzierżawca, podniesiony do godności kapitalisty, eksploatuje ziemię i ludzi według wzorów świata przemysłowego i jest daleko znacznieszą osobistością, aniżeli skromni posiadacze wolni, którzy utrzymali się obok niego. W XV-ym wieku wyraz „yeomen“ oznacza zarazem właścicieli i znaczniejszych dzierżawców. W XVIII-ym wieku przeciwnie wyraz *farmer* oznacza jednych i drugich; główny odłam klasy nadaje nazwę całej klasie i piętnuje ją tym samym znakiem niższości i zależności wobec „gentry.“ Na obszarze wielkich ferm znoszą

1) Shaw Lefevre, *Essays on land question*, str. 199.

2) Eden, *State of the poor*, II, 147.

3) Cobbett, *Rural rides*, str. 579.

starannie stare budowle gospodarskie, które stały się nieużytecznymi, niszczą „cottage“, te schroniska wędrownych robotników, których nędza stać się może ciężarem dla parafii. Poezyje Goldschmidta w wymownych słowach kreślą „exodus“ tej rasy ludzi i zburzenie ich ognisk domowych¹⁾. Na miejscu wiosek ludnych niegdyś i ożywionych drobny „squire“, lub „yeoman“ widzi teraz pustki i samotność. Mała wioska, w której znajdował rynek dla zbytu swych produktów, wysłała swych mieszkańców do miasta, upadek przemysłu domowego zniewolił ich szukać gdzieindziej środków do życia. Odosobnienie moralne i społeczne również jest dlań nieciążliwym. Zobaczymy, jak pole jego działalności codziennej ścieśnia się wskutek upadku samorządu gminnego. Bogaci dzierżawcy, jego sąsiedzi, są agronomami i spekulantami, prowadzącymi z wielkim nakładem uprawę intensywną, nie mówią tym, co on językiem, nie odnajduje a nich swych przyzwyczajęń, swych przesądów dziedzieńnych. Lordowie i wielcy „squire’owie“ są dlań więcej jeszcze obcy. Przywilej polityczny ścieśnia się i odrzuca od czynności publicznych tę część wyższą klasy drobnych właścicieli, która przyzwyczaiła się pretendować do nich. W końcu XVII-go i na początku XVIII-go wieku wychodzą prawa, które wznoszą przegrodę cenzusu gruntowego i stosują go do urzędów, poprzednio dla wszystkich dostępnych. Wybieralność do izby gmin była np. ograniczona ogólnikowem zastrzeżeniem, ażeby wybierać ludzi zamożnych. Ustawa królowej Anny z 1711 roku wymaga dochodu 600 funtów z ziemi dla przedstawicieli hrabstw i 300 funtów takiegoż dochodu dla przedstawicieli miast. Miano na celu wykluczyć przedewszystkiem kupców i przemysłowców, którym majątek ich ruchomy, chociażby najznaczniejszy, nie dawał kwalifikacyi. Ale wyłączenie dotknęło również najlepsze żywioly „yeomanry.“ Dochód, wymagany

¹⁾ Goldschmidt, *Wiesz opuszczona.*

dla sędziów pokoju, wynosił 40 funtów (z ziemi), podniesiono go później (za Jerzego III-go, 5 i 18) do 100 funtów. Lordowie, synowie lub spadkobiercy lordów, synowie starsi, lub spadkobiercy właścicieli, mających sześćset funtów sterlingów dochodu, otrzymywali kwalifikacje bez żadnego cenzusu osobistego. Wskutek aktów Jerzego III-go komisarzy milicyi (deputy lieutenants) mianował lord namiestnik hrabstwa z osób, posiadających przynajmniej 200 funtów renty z ziemi. Wyżsi oficerowie tej milicyi mogli być wybierani tylko z grona znaczniejszej „gentry;“ cenzus pułkownika wynosił np. 1000 funtów dochodu, podpułkownika—600 funtów ¹⁾. Podobnie prawo polowania ze strzelbą, dozwolone właścicielom, posiadającym od 10 do 30 funtów renty (prawo Jakóba I-go), obecnie przyznano tym tylko, co mieli od 100 do 150 funtów dochodu (prawo Karola II-go). Wszystkie te prawa, podnoszące skalę kwalifikacyi, dążą do zniesienia lub zmniejszenia korzyści i przyjemności, jakie zapewniało posiadanie skromnego majątku wiejskiego. Prawo o polowaniu należy do tych, które przyczyniły się najbardziej do przykrego i obrażającego rozdziału dwóch klas, wskutek czego położenie drobnych właścicieli stało się prosto niemożliwym. Wysoki cenzus, ustanowiony przez prawodawcę w XVIII-ym wieku, stał się wyłącznym przywilejem lorda lub „squire’a.“ „Yeoman“ patrzy z przykrością, że jedną jeszcze z przyjemności życia wiejskiego mu odjęto; widok tych wszystkich „gentlemenów,“ spoufalconych z sobą wskutek wspólnego zamięłowania do sportu, daje mu uczuć dotkliwiej jeszcze odosobnienie i niższość jego położenia, fakt ten, że on jest wykolejonym. Zgubiony wskutek współzawodnictwa wielkiej uprawy,

¹⁾ Odnowienie milicyi na tej podstawie arystokratycznej datuje się od pierwszych lat panowania Karola II-go (13 c. 6 — 13 i 14 c. 3 — 15 c. 4). Podstawa ta w XVIII-ym wieku została bardziej jeszcze zwężoną.

niszczony przez zwierzynę, której nie ma prawa tępić, szarpany, dręczony, zagrożony procesami przez intendenta „squire'a,” wabiony wysoką ceną, jaką mu ofiarują za ziemię, albo pociągany do życia w mieście przykładami szybkiego wzbogacenia się, które coraz częściej widzi — „yeoman” ustępuje tyłu siłom, jakie go popychają w jednym kierunku i pozbywa się swej posiadłości. Zagrody padają i tam, gdzie były domy, rozciągają się w ponurej jednostajności wielkie parki ¹⁾.

W końcu XVIII-go wieku widzimy znaczne zmniejszenie średniej klasy rolniczej. Ostatni cios zadaje jej Waterloo. Walka z rewolucyjną francuzką i Napoleonem podtrzymywała do czasu „yeomenów,” był to bowiem okres wysokich cen produktów rolnych, ale właśnie ta podwyżka cen zachęcała właścicieli ziemskich do zwiększenia wydatków, do podniesienia skali życia, do zaciągania pożyczek na nakłady w gospodarstwie. Zniżka, jaka nastąpiła po zawarciu pokoju, a w dodatku zniesienie kursu przymusowego — zaskoczyły znięta większość „yeomenów;” obciążeni długami muszą dla zlikwidowania interesów sprzedawać ziemię. W ostatnich latach panowania Jerzego III-go upadek ich dochodzi do kresu. Klasa wiejska średnia, która była siłą i nerwem żywotnym państwa w średnich wiekach — zginęła.

Trzy cyfry wystarczą dla okazania i streszczenia tego przewrotu agrarnego. Dzisiaj jeszcze dwie trzecie obszaru Anglii i Walii należy do 10,207 właścicieli, dwie trzecie Szkocji do 330, dwie trzecie Irlandyi do 1,942 osób tylko ²⁾.

¹⁾ The south of England is more silent than any equally fertile land in all Europe. In that lovely land I have often passed miles without seeing a human being. (A. Arnold „Mowa o reformie gruntowej” 7 Sierpnia 1885 r.).

²⁾ Brodrick, *English land and landlords*. Część II, rozdz. III. Nie podobna śledzić rok za rokiem przebiegu tej rewolucyi agrarnej, ale nie będzie zbyt cennym zaznaczyć jej rezultat ostateczny, który z ko-

lei staje się znów przyczyną dalszych zmian. W końcu ostatniego wieku cyfra przybliżona właścicieli w Anglii i Walii wynosiła 200,000; w roku 1861 na podstawie statystyki, zbyt pobieżnie dokonanej i zbyt śmiało objaśnionej, zawyroковано, że liczba właścicieli zmniejszyła się do 30,000. Obliczeniu temu zaprzeczono i w braku danych pozytywnych, któreby mogły wątpliwość rozstrzygnąć, zwrócono się do rządu, ażeby nakazał spis ogólny. Rezultaty tego spisu ogłoszono w 1875 roku. Z zestawienia gołych cyfr wynika, że ziemia w Anglii i Walii, oprócz stolicy, jest podzielona pomiędzy 972,836 właścicieli. Cyfra ta poważna (około miliona) mogła nasunąć wniosek, że od początku wieku własność ziemską bynajmniej nie skupiała się, ale owszem dzieliła się i drobila. Badanie jednak bardziej szczegółowe przekonywa, że wniosek ten nie jest uzasadnionym.

Przekonano się naprzód, że z powyższej liczby tylko 270,000 właścicieli posiadało więcej niż akr ziemi i że z 33,013,514 akrów spisanych przypada na tę kategorię aż 32,862,343. Na pozostałych więc właścicieli w liczbie 700,000 wypada tylko 151,000 akrów, t. j. około $\frac{2}{10}$ akra na osobę. Jest to widocznem, że takie drobne działki nie nadają się do uprawy rolnej. Ale wszelka wątpliwość znikła, kiedy rachunek wykazał, że każdy akr tej kategorii własności przynosił średnio 200 funtów dochodu, tymczasem przeciętny dochód z akra ziemi wogóle nie przewyższa 2 funtów. Widocznie mamy tu do czynienia nie z właścicielami gospodarstw wiejskich, ale działków miejskich i podmiejskich, bardzo drogo wydzierżawianych. Istotnie, wszystkie miasta, oprócz Londynu, włączono do spisu. Wiele innych danych wskazuje, że należy również wyłączyć z rachunku 122,000 właścicieli, posiadających od 1 do 10 akrów, na których przypada ogółem 478,679 akrów, t. j. mniej niż 4 na osobę. Widocznie wiele z tych działków od $\frac{1}{2}$ do 4 hektarów obszaru przeznaczono na użytek przemysłowy, na składy towarów, ogrody, t. zw. „pleasure grounds” i t. p. Pod żadnym względem nie można ich zaliczyć do obszarów rolnych. Wysokość dochodu wykazuje zresztą pół-miejski charakter tych posiadłości. Dochód ogólny z tych 478,000 akrów przewyższa dochód z 3,317,000, niewątpliwie stanowiących obszary wiejskie, bo posiadłości od 500 do 1,000 akrów. Jeżeli teraz zważymy, że korporacje i ich posiadłości winny być również usunięte, jeżeli dokonamy wyłączenia znacznej liczby podwójnych posiadłości i pomieszanie dzierżawców długo-terminowych z właścicielami, to okaże się, że liczba właścicieli nie przewyższa 150,000 na przestrzeni, równej mniej więcej jednej trzeciej przestrzeni Francji (150,000 i 528,000 kilometrów kwadratowych) i na ludność, stanowiącą około 70% ludności Francji (26 i $37\frac{1}{2}$ milionów). To znaczy, że jeden właściciel wypada na jeden kilometr kwadratowy

i na 112 mieszkańców. Trudno rozstrzygnąć, czy po 1830 r. stosunek właścicieli wiejskich do ogółu ludności zwiększył się lub zmniejszył. Ale różnica między temi dwiema epokami nie może być znaczną, w każdym zaś razie nie ulega wątpliwości, że od końca XVI-go wieku do trzeciego dziesiątka lat wieku XIX-go stosunek zmniejszył się około 6 razy.

II.

Przywileje prywatne, fiskalne i ekonomiczne.

I oto, z razu niewyraźnie, ukazuje się nam ta oligarchija właścicieli, którzy podzielili pomiędzy sobą ziemię. Spostrzegamy latifundia w ciągłym szeregu, którego nie przerywa żadna drobna posiadłość, a na tej olbrzymiej przestrzeni rzucone, jak wysepki na morzu, miasta, ogniskujące coraz bardziej resztę ludności i bogactwa. Te *latifundia*, będące źródłem jej bogactwa i podstawą jej znaczenia, „gentry“ stara się zachować na wieczne czasy w rodzie, za pomocą niepodzielnego przechodzenia dziedzictwa z pokolenia w pokolenie. Prawo starszeństwa jest zasadą *common law* dla dóbr ziemskich przy dziedziczeniu *ab intestat* ¹⁾. Ale wolność zbywania majątku przyznana jest właścicielowi i wolność testowania istnieje, pod zastrzeżeniem szczegółowem, które wkrótce znika. W początkach więc siedemnastego wieku prawo nie zabezpiecza posiadłości dziedzicznych od warunków, narażających je ustawicznie na rozpadnięcie. Układy rodzinne, znane pod nazwą *settlements* uzupełniają poniekąd braki prawa. W czasie wojny domowej pomysłowość prawnika Orlanda Bridgma-

¹⁾ Dziedziczenie nie na zasadzie testamentu, ale z prawa urodzenia. (*Przyp. słomacza*).

na za jednym zamachem doprowadza procedurę tę do doskonałości i cała wyższa „gentry“ przyjmuje ją w interesie klasy. Zwyczaj utrzymał się odtąd z zadziwiającą trwałością. Na mocy tych „settlements“ spadkobierca posiadłości ziemskiej z góry zrzeka się pełni praw własności, która mu przypadnie. Przyjmuje on stanowisko obciążonego substytucją względem swego najstarszego syna, na przykład, który się ma dopiero urodzić. W następstwie tego nie może ani legować, ani pozbywać się, ani obciążać hipotecznie, ani nawet wydzierżawiać dłużej niż do końca swego życia—ziemi, którą winien oddać w całości i wolną od wszelkich zobowiązań wyznaczonemu następcy. W skutek tego *latifundium* staje się nieulegającym zajęciu i nie możliwym do odstąpienia. Wprawdzie wyznaczony następca, na którego rzecz dokonano substytucyi, kiedy ziemia przejdzie do niego, odzyskuje zupełne prawo własności i może zbyć majątek waźnie. Ale postarano się temu zapobiedz. Kiedy dochodzi do wieku, w którym wypada go wyposażyć, mianowicie w chwili wstąpienia w związki małżeńskie, umawiają się z nim. Łatwo otrzymać można od niego w zamian za korzyści namacalne, jak pensya stała lub uposażenie, zrzeczenie się dalszych widoków i przyjęcie stanowiska — obciążonego substytucją względem syna, już urodzonego, lub mającego się urodzić. W ten sposób rozporządzalność majątkiem dziedzicznym przenosi się stale na pokolenie następne i majątek ten pozostaje nieodjemnym w ręku następujących po sobie posiadaczy dożywotnich. Według danych, zebranych podczas badania parlamentarnego, własność, podlegająca prawu substytucyi i faktycznie nieprzedawalna, obejmuje dzisiaj jeszcze więcej niż dwie trzecie ziemi w Anglii i Szkocyi ¹⁾. Ten stan rzeczy — zwróćmy na to uwagę—nie jest skutkiem prawa. Parlament a zwłaszcza trybunały wrogo były usposobione

¹⁾ Brodriek str. 100.

względem substytucyj wieczystych. Trybunały energicznie broniły zasady, że wola spadkodawcy nie może rozciągać się po za kres życia jednej lub kilku osób żyjących oraz po za dwudziesty rok życia osoby, mającej się urodzić. Pod tą substytucją prawną, ograniczoną, która obejmuje najwyżej okres osiemdziesięciu lat, zamiar, głęboko pomyślany, powzięty w końcu osiemnastego wieku w interesie klasy, wspierany stale zgodą następujących po sobie pokoleń, wyhodował substytucyję umówioną, nieokreśloną. I oto w praktyce w rozkwicie epoki nowożytnej odżyła zasada feudalna *de donis conditionalibus*, którą w średnich wiekach starano się tak zręcznie ominąć i która upadła ostatecznie za Tudorów.

Nieliczni wysocy dostojnicy mogą pogardzać przywilejami cywilnymi i skarbowymi, korzyściami ekonomicznymi. Przyjemności i zyski władzy politycznej czynią ich obojętnymi na te korzyści niższego gatunku. Ale liczna klasa, której przywódcy podtrzymują rząd, rzadko odmawia sobie złożenia ciężarów i środków zdobycia majątku. „Gentry“ nie uniknęła tej słabości. Od 1789 r. we Francji rozpowszechnionem jest zdanie, że Anglja zawsze była krajem przywilejów. Twierdzenie to wydaje się zbyt śmiałym, jeżeli weźmiemy tylko parostwo i porównamy je ze szlachtą w innych krajach, ale w znacznej mierze pozostaje słusznem, jeżeli mowa o całej klasie właścicieli ziemskich, zwłaszcza w osiemnastym wieku. Zasługuje na uwagę fakt, że nigdzie porządek prawny dóbr ziemskich i dóbr ruchomych nie zachowały większej różnicy, nawet kiedy ta ostatnia forma bogactwa niezmiernie wzrosła i przedstawiała już nietylko dodatek i przewyżkę rozporządzalną, ale część integralną i stałą wszystkich dziedzictw. Interes klasowy przemógł siłę rzeczy, przeszkodził zbliżyć się dwóm porządkom prawnym i własność ziemską zachowała wszystkie względy prawa.

Stronność prawodawcy nawet zwiększyła się w osiemnastym wieku, czego można było nawet się spodziewać.

Aż do 1832 r. bronił własności ziemskiej przeciw napaściom rozmaitym, wzmacniał ją, pomnażał przywileje cywilne, fiskalne, ekonomiczne. Zaczniemy od przywilejów cywilnych. Wiemy, że prawo pierworodztwa było *ab intestat* prawidłem dla dóbr ziemskich, podczas gdy równy podział był zasadą dla dóbr ruchomych. Ścisłe substytucyje osiemnastego wieku można było stosować do obu kategorii dóbr, ale miały one zwłaszcza na celu zabezpieczenie całości majątków ziemskich od swawoli lub marnotrawstwa właściciela. Wierzyciel nie miał żadnego prawa do majątków substytuowanych. Nie miał go również do majątków, które pozostały wolnymi, nie mógł ich sprzedać, wolno mu było tylko pobierać część dochodów aż do umorzenia długu. Przywileje fiskalne były również znaczne. Dzisiejsze stronnictwo radykalne stawia zarzut, że, kiedy zniesiono ciężary, obarczające posiadłości rycerskie, t. j. pewną część dóbr ziemskich, dla pokrycia strat skarbu królewskiego nałożono opłatę na trunki (akcyzę), którą płaci lud cały. Oskarżenie to w części tylko źle jest uzasadnionem. Postępowanie względne, przyznane własności ziemskiej, było również widocznem z powodu *land tax* (podatku gruntowego) z 1692 r. Podatek ten, pierwotnie pobierany według normy zmiennej, ustalono w 1798, przyjmując pozornie wysoką normę 4 szylingów z funta, ale od początku oparto go na śmiesznej podstawie oszacowania, dokonanego za Edwarda I. Dobra ruchome spadkowe podlegają prawu, zwanemu *probate* lub zarządu (sprawdzenie i legalizacja, inaczey windykowanie testamentu i mianowanie wykonawców prawnych). Ziemia jest z pod prawa tego wyłączoną. W 1780 r. Pitt ustanowił oprócz prawa *probate* prawo spadkobierstwa. Ale i przy tej sposobności oszczędzono własność ziemską, prawo zapomniało o niej. Nawet w 1853 roku, kiedy wyłączenie to upadło, opłata, jaka przypada z dóbr ziemskich, obliczoną została, jak za użytkowanie dożywotnie według wieku spadkobiercy i może być wniesioną w ośmiu ratach półrocznych, tymczasem podatek spadkowy od dóbr

ruchomych oznaczono według wartości kapitału i płacić go trzeba odrazu. Porządek ten ma dotychczas moc prawną ¹⁾. W 1880 roku Gladstone obliczał, że dzierżawca lub kupiec płacą stosunkowo trzy razy większy podatek, aniżeli właściciel ziemski.

Przywileje ekonomiczne nie mniej były poszukiwane. Właściciele ziemscy ustawicznie starają się o zapewnienie produktom swego gospodarstwa szerokiego odbytu, a zwłaszcza o utrzymanie na rynku narodowym cen uprzywilejowanych. Lasy są w ich ręku. W 1750 roku łączą się z bednarzami, ażeby zabronić sprowadzania z kolonij żelaza w sztabach, z obawy, że zmniejszy się produkcja tego metalu w Anglii, a więc i zapotrzebowanie drzewa. Produkują wełnę, zmawiają się więc z fabrykantami wyrobów wełnianych, nakładają wysoką opłatę na perkale wytłaczane i zakazują zupełnie ich przywozu od 1721 do 1774 roku. Opłata, odnowiona w 1774 r., upadła dopiero w 1831. Właściciele ziemscy są wytwórcami mięsa, masła i sera. Zaraz po Restauracyi od 1660 do 1685 prawo zakazuje przywozu z Irlandyi żywych sztuk bydła, świeżego mięsa i produktów mlecznych, nieco później (1699) inne prawo orzeka, że wełnę z Irlandyi można wywozić tylko do Anglii i nakłada cło zakazowe na sukna irlandzkie. Właściciele ziemscy są wytwórcami zboża: w 1682 r. ukazuje się pierwsze prawo o przywozie, w 1690 pierwsze premija dla wywozu. Protekcya ta została zawieszoną w ciągu 30 — 35 lat przy końcu ubiegłego wieku, ale w 1804 powraca, wzmagają się w 1815, łagodnieje w 1822 i ostatecznie upada w 1846 roku.

Szlachta francuzka nie była więc bardziej łapczywą w zdobywaniu pensyj i łask dworskich, niż szlachta

¹⁾ Brodrick l. c. str. 251. W ostatnim budżecie Childersa przed upadkiem gabinetu Gladstone'a projektowano zmianę tego postępowania.

angielska w uzyskiwaniu praw szczególnych, które sama nazywała prawodawstwem klasowem. Ale jest w tem i odwrotna strona. Ci sami ludzie, którzy wymykają się z pod ciężarów narodowych, biorą na siebie chętnie ciężary miejscowe: wspieranie biednych, zarząd policyjny, utrzymanie dróg i mostów i t. d. Co prawda, przesadzono tę bezinteresowność. Patrząc nań bliżej, fakt przestaje być zadziwiającym, choć nie przestaje być godnym uwagi. Ciężary, jakie ponosili właściciele, były naprzód wykupem i usprawiedliwieniem tego systemu latifundyjów, który wycofywał ziemię z obiegu i przeszkadzał mieć biedakowi własne ognisko, zwłaszcza zaś były ceną, którą płaciła „gentry” za prawo wyłącznego panowania na prowincyi. Systematyczne wywłaszczanie pozostawiło ją tylko wyplątną na wsi. Jedynie państwo mogło ulżyć ciężarowi, ale zgodzić się na to znaczyło dać mu tytuł do mieszania się w sprawy miejscowe. Nie można byłoby odmówić rządowi prawa pilnowania grosza publicznego, t. j. sprawdzania jego użytkowania i służby miejscowe powoli podpadłyby pod kontrolę władzy. Właśnie to samo zaczyna powtarzać się w naszych czasach. „Gentry” tymczasowo zażegnało niebezpieczeństwo, przyjmując na swój rachunek wszystkie ciężary. Trzeba zresztą zaznaczyć, że jeżeli właściciele płacili podatki miejscowe, sami je ściągali i otrzymywali całą sumę, sami określali ich użycie, nie zdając nikomu rachunku. Hojniej szafuje się swemi pieniędzmi, kiedy się ich z rąk nie wypuszcza, kiedy się nie widzi, jak znikają i przechodzą w inne ręce na użytek odległy i nieokreślony. Wielcy właściciele w ponoszonych ofiarach znajdowali nowe źródło wpływu, narzędzie panowania, rękojmię przeciw wtrącaniu się państwa.

III.

Przywileje polityczne i społeczne. Rząd oligarchiczny.

Pokazałem 150,000 „gentlemenów“, osiadłych w swych niepodzielnych „latifundyjach“, panów całego obszaru wiejskiego. Prawo cywilne umacnia ich stanowisko, skarb ich oszczędza, ustawy o cłach i akcyzie ochraniają ich produkty od współzawodnictwa. Zdaje się, że już w tym wyrazie „land“ jest coś świętego i że przywileje same przez się są z nim związane. Gdzieindziej pochodzenie je nadaje, tu ziemia je przyciąga, jakby wrywa z rąk prawodawcy. Ażeby wymierzyć całą tych przywilejów rozległość, trzeba przedstawić sobie wielkiego właściciela angielskiego, nie tylko w stosunku do rzeczy, ale i w stosunkach jego z ludźmi.

Kogóż spostrzegamy obok niego? Rolników?—prawie wszyscy są jego dzierżawcami, bo, jak widzieliśmy, drobnych gospodarzy, właścicieli swych posiadłości — wyrugowano. Prawodawstwo Tudorów, zawsze ojcowskie dla „yeomenów“, brało w opiekę tych dzierżawców przeciw nadużyciom przywileju, jaki prawo pospolite przyznawało właścicielowi względem ich ruchomości i inwentarza ¹⁾. Wiek

¹⁾ Pollock, *The land laws.*

XVIII-ty zaostrza skierowane przeciw nim przepisy prawa o zajęciu. Około 1700 roku dzierżawy dożywotnie lub długoterminowe w powszechnem były użyciu w Anglii. W ciągu i przy końcu następnego stulecia wprowadzono zwyczaj zamieszczania w umowie warunku, pozwalającego wypowiadać dzierżawy z roku na rok. Zamiast dzierżawców, którym dziesięć, piętnaście, dwadzieścia lat zapewnionego posiadania dawały poczucie niezależności wobec właściciela, widzimy już tylko dzierżawców dowolnych, których posiadanie, zawisłe od łaski, może być przerwane za sześciomiesięcznem wypowiedzeniem. Obyczaje publiczne i prywatne miarkują tę służebność ze strony pana; zwyczaj przekształca ją ze strony dzierżawcy w obowiązek sumienia, który go wiąże na wzór zobowiązania lennego. Pod tymi zaszczytnymi pozorami kryje się jednak prawdziwa zależność poddańcza.

Poniżej dzierżawców odróżniamy robotników rolnych. Stworzenie wielkich ferm i rozszerzenie pastwisk zmniejszają z roku na rok zapotrzebowanie rąk na wsi. Robotnik wiejski, pociągnięty wyższą płacą, emigruje do miast. Zauważcie, że ludzie, których to wychodźtvo pociąga, są najsilniejsi, najzdrowsi, najbardziej przedsiębiorczy, na wsi pozostają jedynie niedbali, nieudolni, słabi. Jest to dobór wsteczny, odbywający się jednocześnie ze zmniejszaniem się liczby ¹⁾. Trudne warunki bytu spychają niżej jeszcze te zwyrodniałe osobniki gatunku. Bogaci właściciele, wielcy gromadziciele dóbr ziemskich opanowali wszystkie grunta w parafi, akt „zamknięcia“ (inclosure) oddał im nawet grunta gminne. Robotnik nie może posiadać nawet chaty i zagrody, w których mieszkał, nie może płacać, ani krowy, którą dzieci jego prowadziły na pastwisko. Jest on loka-

¹⁾ Podczas zarządzonego przez komisję 1879 r. badania upadku rolnictwa, dzierżawcy skarżyli się, że ludzie młodzi idą do miast, a na wsi zostają tylko starzy.

torem pana, prawie wszędzie lokatorem tygodniowym. Co osiem dni znaleźć się może bez zarobku i bez schronienia. Najczęściej nawet odmawiają mu przytułku. Od czasów Karola II władze miejscowe mają prawo przedwstępnego wypędzania każdego przybysza, szukającego pracy, o którym sądzą, że stać się może ciężarem dla parafii. Ale właściciel chce pewniejszego jeszcze zabezpieczenia. Będąc panem całej ziemi w parafii, każe burzyć wszystkie stare chałupy; nie pozwala budować nowych. Parafija jest zamkniętą; oczyszczenie (*clearance*) a poniekąd wymiatanie plugaństwa ludzkiego staje się faktem spełnionym. Wieś przybiera wygląd parku, pełnego drzew i zieleni, niema fabryk na widnokręgu, tymczasem wyrzuceni robotnicy szukają przytułku w najbliższej parafii, która pozostała otwartą. Tłoczą się tam w domach niezdrowych, zbyt małych w stosunku do ich liczby. Tak zwane *slums* ¹⁾ nie tylko w miastach spotykamy, stanowią one hańbę nie jednej wioski ²⁾.

Dotychczas rozpatrywaliśmy „gentlemana“ w granicach jego siedziby, gdzie okazuje się panem wszechwładnym rzeczy i ludzi. Ale panowanie jego również silnie utwierdzone jest w okręgu, przodownictwo jego i jemu podobnych — zapewnione w hrabstwie, wreszcie przewaga klasy całej — nie mniej wyraźna w Parlamencie i w państwie. Około jego rezydencyi znajdują się osady i małe miasteczka, w których ziemia i domy często do niego należą. Wolno mu wynajmować mieszkania tylko takim ludziom, których sobie upodoba, zabraniać budowania nowych domów, zakazać faktycznie sprzedaży gorących napojów, zaprowa-

1) *Slum*, brudny ciasny zaułek.

2) Za Jerzego III, w 1775 roku zniesiono prawo Elżbiety, nie pozwalające wznoszenia domów wiejskich, bez dodania do nich czterech akrów gruntu i osadzenia w nich więcej niż jednej rodziny. Zakaz ten przeszkadzał osiedlać się biedakom. W. Fowle, *The poor law* str. 68.

dzie odrębny porządek ekonomiczny na tej części terytorjum, narzucić ludziom, pod karą wyzucia z posiadania, cnoty wedle swego wyboru, zwłaszcza cnotę wstrzemięźliwości. Może nawet udaremnić wolność wyznań, odmawiając jak np. w Księstwie Walii odstąpienia mieszkańcom gruntu pod budowę domu modlitwy ¹⁾. Niekiedy ziemia, na której zbudowano wielkie miasto, jest jego własnością prywatną ²⁾ i część policyi miejscowej z konieczności zależy od jego woli. W parafjach, sąsiadujących z jego dobrami, często nawet w odległych, są pastrowie, wikaryjusze i ich zastępcy, których w połowie wypadków mianuje sam właściciel ziemski. Prawo to spada nań w dziedzictwie po pierwotnym fundatorze kościoła, o ile nie nabył go drogo od sąsiada lub lorda wielkiego kanclerza. Dziś z 13,305 beneficjów duchownych w Anglii, 8,151 należy do patronów świeckich. Tyleż pożądanym posad rozdaje „gentry” swym młodszym synom, lub swym kreaturom. Wpływ religii i działalności pasterskiej łączy w ten sposób ze świeckimi środkami działania.

Hrabstwo posiada milicję; widzieliśmy już, że znaczny cenzus gruntowy zapewnia w niej wyższe stopnie ziemiaństwu. Na ćwiczeniach i przeglądach „gentry” spotyka swych skromnych sąsiadów, drobnych właścicieli, jeżeli jeszcze istnieją, „copyholderów”, dzierżawców, których szacunek dla niej wzmacniają znowu przyzwyczajenia społeczeństwa wojskowego.

„Gentry” posiada wreszcie jeden środek panowania najpewniejszy i najskuteczniejszy, a jest nim władza policyjna, sądowa i administracyjna, poruczona sędziom pokoju

¹⁾ Patrz projekt do prawa *worship sites bill*, przedstawionego przez Broadhursta (22 maja 1885) i odrzuconego po krótkich rozprawach. Bill żądał, żeby odstąpienie było obowiązkiem.

²⁾ Np. Tynemouth i Eastburne, miasta zbudowane na gruntach, należących do książąt Northumberland i Devoushire. Escott, I, 51.

(*magistrates'om*) w hrabstwach. Cenzus dla objęcia tych urzędów więcej niż podwojono za panowania Anny, a prawo prezentacji (przedstawiania kandydatów), jakie ma lord namiestnik (prawie zawsze wielki pan), zapewnia stale pierwszeństwo bogatym „*squire'om*.” Wykazałem już, że atrybucyje tych honorowych urzędników były już nader liczne w wieku poprzednim. Potrzeby społeczeństwa, wciąż postępującego, stają się coraz pilniejszymi i rozmaitszemi, wywołują one przepisy prawne, które przestrzegać należy i powodują wyroki, dla których trzeba wykonawców. Sądy pokoju mają już to podwójne zadanie, każda nowa służba łączy się w ich ręku z dawnymi zajęciami tejże natury. Nie mogę przedstawić całego zakresu ich kompetency i wyliczyć wszystkich jej szczegółów, ale obejmuje ona i łączy w ręku tych samych urzędników części różnych władz, które prawo francuzkie stara się rozdzielić. W angielskim *magistrate* zlewają się nie tylko sędzia i administrator, ale wszyscy nasi urzędnicy i władze miejscowe: prefekt, podprefekt, rada generalna, rada okręgowa, sędzia pokoju, sędzia śledczy, komisarz policyi i mer; mniejszą lub większą część atrybucyi każdego z nich można w nim odnaleźć ¹⁾. Zaznaczyć tu należy, że osiemnasty wiek dał tym urzędnikom przedmiot działalności, środki wpływu, niezależność i skuteczność wykonywania swego mandatu.

Z pierwszego rzutu oka widzimy, że ta działalność, poprzednio niezupełna i niespójna, rozszerzyła swój zakres, zorganizowała się w systemat, uporządkowała hierarchicznie. Dawniej był urzędnik, który sądził sam, oraz małe roki okręgowe i roki kwartalne w hrabstwie. Teraz oprócz nich są roki specjalne, które odbywają się peryjodycznie dla pewnego rodzaju spraw administracyjnych, jak miano-

¹⁾ Gdzieindziej wykazałem różnostronną działalność *magistrates* w zakresie miejscowym. Tu przypomnę tylko szczególne warunki dowolności i nieodpowiedzialności, w jakich wykonywają władzę swoją. *Annales de l'Ecole des sciences politiques*, t. I, str. 179.

wanie urzędników parafjalnych, wydawanie przywilejów na szynki, spory o utrzymanie porządku publicznego i t. d. Dawniej sądy królewskie przyjmowały apelacje. Obecnie roki kwartalne stają się zwykłą jurysdykcją drugiego stopnia i zawsze prawie ostateczną instancją dla spraw, podlegających apelacji, a osądzonych na rokach ściślejszych miejscowych. Od „*magistrate'ów*“ odwoływać się trzeba do nich samych. Skład i postępowanie tych trybunałów również zasługują na uwagę. W XVIII-tym wieku skrócony, sumaryczny wymiar sprawiedliwości, bez udziału „jury”, coraz bardziej się upowszechnia. Jest to zwykłe postępowanie w wypadku, kiedy sędzia sędzi sam lub na małych rokach. Tym sposobem usunięta zostaje tradycyjna rękojmia słusznego sądu dla wzrastającej liczby drobnych wykroczeń i drobnych spraw cywilnych. Te sądy różnorodne i codzienne silniej powstrzymywały ludność okręgu, aniżeli wysokie sądownictwo karne. „Gentry“ dokonywa wymiaru sprawiedliwości z dowolnością patryarchalną. Fakt ten tymbardziej nabiera wagi, że druga rękojmia, nader skuteczna, znika w praktyce na rokach, w których wielu sędziów zasiada razem. Do XVIII-go wieku wielu prawników zawodowych zaliczano imiennie i wyznaczano z osobna do każdej komisji sędziów pokoju hrabstwa. W każdej sprawie jeden z nich musiał zasiadać obok swych kolegów, powołanych jedynie z tytułu posiadania majątku ziemskiego. W XVIII-ym wieku zasada ta wychodzi z użycia. Pierwiastek zawodowy i intelektualny został usunięty i uniósł z sobą ostatni słaby hamulec, jaki mógł jeszcze hamować interes klasowy.

Tak więc, w niezliczonym mnóstwie spraw niema już „jury“, coby zapewniało bezstronną ocenę faktu, niema na prawnika z zawodu, coby zapewnił światłe zastosowanie prawa. Zdawałoby się, że dla zrównoważenia tego prawa apelacji i przywołania powinny być rozwinięte z troskliwością szczególną. Ale w XVIII-ym wieku dzieje się wręcz przeciwnie. Do Karola II procedura *certiorari*, któ-

rej następstwem było odebranie sprawy z sądów pokoju i przeniesienie jej do sądu królewskiego, stosowaną była we wszystkich wypadkach. W 1672 r. zniesiono tę rękojmię w niektórych sprawach podatkowych, później zaniechano jej we wszystkich niemal sprawach, dotyczących porządku ulic i dróg. W tym samym czasie utrudniono przywoływanie spraw, mnożąc różne formalności (5 Jerzego II r. XIX). W większości praw późniejszych zastrzeżenie, wyłączające od *certiorari*, jest zasadą postępowania sądowego. Zjawia się też zasada, że wyrok wydany na rokach kwartalnych powinien być ostatecznym, ilekroć prawo ziemskie lub porządek publiczny nie są dotknięte w danej sprawie. W praktyce staje się to zastosowaniem władzy dyskrecyjonalnej w tych właśnie wypadkach, w których sędzia z osobistego swego, lub klasowego interesu może być uprzedzonym i stronnym.

Zauważmy, że urzędników w wykonywaniu ich czynności osłania cały szereg praw, równoważnych w skutkach, jeżeli nie w istocie, artykułowi 75 francuskiej konstytucji z roku VIII. W odróżnieniu od urzędników francuskich angielscy mogą być pociągani swobodnie do odpowiedzialności za niedbalstwo lub gruby błąd, ale wytoczyć trzeba sprawę w ciągu sześciu miesięcy. Wystarcza im jednak dowieść dobrej wiary, ażeby uznano skargę za nieuzasadnioną i ta sama dobra wiara uwalnia ich od wszelkiej odpowiedzialności za niesprawiedliwości w postępowaniu.

W procesach cywilnych i karnych, wytaczanych przed wyższe sądy, Anglija oddawna przoduje innym narodom Europy; dawne rękojmie własności i wolności (*Habeas corpus*, *jury*, jawność dochodzenia) istnieją. Opinia publiczna broni energicznie tych rękojmi. Ale w sprawach administracyjnych i policyjnych, t. j. takich, których interesy mniej ważne nie podtrzymują czujności opinii, jedno wyrażenie określa dokładnie stanowisko sądów pokoju w hrabstwach: „dowolność, osłonięta bezkarnością.“

Dziwić się trzeba, że takiemu porządkowi rzeczy tak długo pobłażano, bardziej jeszcze, że wszystkie klasy jednoznacznie go pochwalały. Jednomysłność tych, których sądy do nas doszły, głośno wysławia właściwości klasy wyższej w Anglii. W każdym razie, nie obrażając nikogo, dowolność pozostanie zawsze dowolnością. „Mój ojciec, powiada Milbank w jednym z romansów Disraeli’ego, często mi opowiadał, że za jego czasów niełaska lorda była śmiercią dla zwykłego człowieka.” Lord, być może, nie korzystał z tej nadmiernej władzy, ale, chociaż z niej nie korzystał, władza taka dawała się uczuć i padała ciężarem na wolę ludzką.

Sędziowie hrabstw nie podlegają więc, oprócz własnej, żadnej *kontroli*. Prawodawca z góry ufa ich nieskazitelności i państwo dobrowolnie pozbywa się broni. Nie spotykają też oni poniżej siebie *granic* swej władzy. Samorząd gminny był zniszczony, parafija podlega ścisłej ich opiece. Jest to być może najznacześniejszy fakt rewolucyi oligarchicznej, dokonanej w XVIII w. Upadek samorządu parafijalnego śledzić można z roku na rok. Za dawnych czasów każda osada sama wybierała swego konstabla i swych dozorców drogowych. Inspektorowie ubogich wybierani byli przez sędziów pokoju, ale z listy prezentacyjnej, układanej przez parafię. Ci urzędnicy parafijalni przyznawali wsparcia biednym i rozkładali podatek na ubogich na kontrybuentów. Sędziowie pokoju mogli tylko unieważnić nieprawne oszacowanie. Tym sposobem, każda parafija za pośrednictwem swych własnych urzędników określała swe ciężary i zbierała środki na ich pokrycie. W końcu XVIII wieku zniknęła większa część tych prerogatyw i przywilejów. Sędziowie mianują teraz konstablów. Poczynając od 1691 r., wsparcie nie może być przyznane biedakom, nie wpisanym na coroczną listę parafijalną, chyba na mocy rozkazu sędziego lub roków kwartalnych; inspektor ubogich sam niczego nie ma prawa zrobić. Przez cały wiek XVIII sędziowie nadużywają swego prawa i dają hojnie wsparcie

każdemu, kto się zgłosi z prośbą o to. Od 1801 r. mogą nie tylko znieść zupełnie nieprawidłowe opodatkowanie, ale poprawiać i zmieniać sami nazwiska i wysokość sum, jakie płacić należy. Od tego czasu podatek na ubogich dąży do stania się typem i wspólną podstawą wszystkich podatków bezpośrednich. Prawo rozkładania podatku ma więc doniosłe następstwa. Co za dziwne przeciwieństwo zasadom, utrwalonym przez zwyczaj, zazdrośnie strzeżonym przez opinię publiczną. Od tych osobistości nie wybieranych, nie obowiązanych do zdawania komukolwiek rachunku, zależy nieokreślone powiększanie ciężarów, jakie dźwigać musi parafia i wyznaczanie każdemu mieszkańcowi części brzemienia, którą nierozważna dobroczynność tych urzędników może każdego dowolnie obciążać.

Ale pomimo tylu nadużyć parafia istniała, pozostało więc ją unieważnić, nie znosząc prawnie, osłabić w niej zasadę odrębnego życia miejscowego. W 1782 roku sądy pokoju otrzymują upoważnienie łączenia po kilka parafij dla wspólnego płacenia podatku na utrzymanie ubogich. Związki takie obejmują wkrótce znaczną część królestwa. Każdym związkiem zarządza komitet opiekunów (*guardians*), a nad każdym komitetem czuwają inspektorowie (*visitors*); jednych i drugich mianują sądy pokoju, wybierając zwłaszcza ostatnich z klasy, z których rekrutują się sani sędziowie. Od końca ostatniego wieku zajęcie się ubogimi, które jest racyją bytu i siłą poruszającą organizacyi parafijalnej, przechodzi na okręgi bardziej rozległe. Później, kiedy chodzić będzie o zorganizowanie innych powinności, mianowicie służby zdrowia, zwrócą się również do jednostek obszerniejszych, aniżeli parafije. Te okręgi obejmują dzisiaj cały zakres życia administracyjnego, są gruntem przygotowanym dla wszelkiej nowej działalności publicznej ¹⁾. Parafia widzi, jak coraz dalej ucieka od niej każdy cel zbiorowy, każda sposobność działania zgodnego i ciągłego. Być

¹⁾ Wyjątek stanowi tylko wykształcenie początkowe i powinność drogowa, które zazwyczaj zlokalizowane są w parafii.

może w tych małych społecznościach, wyludnionych z yeomenów wskutek systemu latifundyjów, nie było osób zdolnych do sprawnego wykonywania czynności miejscowych. Jest to przyczyną i wytłómaczeniem przeniesienia tych czynności na okręgi obszerniejsze, w których więcej można znaleźć ludzi pożądanego uzdolnienia. Ale, z drugiej strony, to przemieszczenie dokończyło zagłady samorządu miejscowego i przyśpieszyło wychodztwo najlepszych przedstawicieli niższej „yeomanry,” pozbawionych zajęcia, jakie daje działalność wolna i odpowiedzialna. Tym sposobem wyrugowane zostały resztki tych drobnych a dzielnych demokracji, które zorganizowali Tudorowie. Wiek XVIII-ty zagaślił i zamknął te niezliczone ogniska ducha obywatelskiego, około których kupiła się klasa ludzi, dostarczająca przez długi czas społeczeństwu angielskiemu najżywoźniejszych pierwiastków. Kiedy nadchodzi wiek XIX-ty, już nie samorząd ludowy parafij, ale samorząd arystokratyczny hrabstw przechowuje nazwę i tradycję swobód miejscowych. Swobody gminne przemieniły się na przywileje klasowe, oligarchija ujarzmiła całą Angliję wiejską i rządzi nią despotycznie.

Przywilej najwyższy pomógł ustaleniu i zachowaniu wszystkich tych przywilejów podrzędnych. Wyższa klasa wiejska wyłącznie, lub prawie wyłącznie zajmuje miejsca w parlamencie i stanowi prawa. Inne klasy jedynie powolnością swoją zyskują pewne korzyści. Izba lordów prawie bez wyjątku składa się z właścicieli ziemskich. Znaczny dochód ziemski jest pierwszą kwalifikacją, wymaganą od przyszłych parów; pod tym warunkiem tylko otrzymać mogą dyplom. Izba gmin rekrutuje się bez wyjątku prawie z pomiędzy ziemian, z powodu cenzusu gruntowego tylko członkowie tej klasy są wybieralni. Znaczna liczba małych miasteczek wyborczych, nazywanych „kieszonkowemi,” należy do „gentry,” która jest w nich właścicielką domów i gruntów. Mieszkańcy, których toleruje, głosują według jej woli na skinienie intendentów. „Gentry” oddaje w spadku, sprzedaje, wymienia te udziały w rządzie.

Ma ona też możność przekupienia sprzedajnych korporacyi starych miast. Wielkie, pełne życia i dumy zbiorowiska, które stworzył przemysł rękodzielniczy, skłonne były, by wybierać ludzi swoich, ludzi nowych, ale nie posiadają właściwego przedstawicielstwa w parlamencie, zatopione w hrabstwach wiejskich. Arystokracja ziemiańska nie ma więc opornych w obu izbach i w rządzie. Stronnictwa polityczne układają się według *podziału wewnętrznego* tej klasy wszechpotężnej. Na początku XIX-go wieku 487 członków Izby gmin na 658 mianują w samej rzeczy lordowie i bogaci właściciele ziemscy. Po 1832 r. a przed 1867 rokiem Sanford liczy 110 członków Izby gmin, należących do 31 rodzin, które wpisuje do swej „złotej księgi.“ Te 31 rodzin ważą tyle w polityce, ile Londyn i 40 po nim następujących miast, ile cała Irlandyja i dwa razy tyle, co Szkocyja. Ta sama klasa tworzy, naturalnie, rząd, który zależy od Izb, zajmuje wszystkie urzędy publiczne, zależne od rządu. W gabinecie, któremu prezydował w 1783 r. Pitt, wszyscy koledzy pierwszego ministra byli parami, a on sam był synem para. Ambasady, wysokie stopnie w wojsku, gubernatorstwa w kolonijach, godności i bogate beneficysja kościelne, wszystkie korzyści, jakie daje władza, przypadają w udziale członkom arystokracji wiejskiej i stają się w ich ręku nowymi środkami oddziaływania. Stronnictwa, kolejno piastujące władzę, „gentelmeni“, wigowie i torysi zarówno, otrzymują dla siebie część łupu. Inne klasy napróżno czekają swej kolei, niema dla nich wyznaczonego terminu, ani działów. Jeżeli była kiedy jaka klasa uprzywilejowana, to przedewszystkiem powiedzieć to można o „gentry“ angielskiej w XVIII-ym wieku. Ona to tworzy wyłącznie *populus Anglicus*, z natury swej przeznaczony do urzędów publicznych i zaszczytów, w przeciwieństwie do reszty ludu, *plebsu*, który dochodzi do tych stanowisk wyjątkowo, dopiero po krótszem lub dłuższem przebywaniu w szeregach „gentry.“

IV.

Oligarchija i rząd parlamentarny.

Wykazałem już, że prawie wszystkie postępy pozytywne konstytucji brytańskiej dokonane zostały w XVIII wieku. Jeden fakt nie był dostatecznie zaznaczony, że gdyby klasa kierownicza w Anglii nie przeobraziła się w ciasną oligarchiję, ten typ rządu parlamentarnego, który znamy, nie mógłby nabrać mocy i kształtu. Demokracja mogła przywłaszczyć sobie rząd parlamentarny i usilnie go naśladować, potem dopiero, jak inne ręce urobiły i ustaliły doskonale jego wzory. Jedyne arystokracja mogła go stworzyć ukształcić odpowiednie obyczaje, dać początek jego tradycjom.

W XVIII-ym wieku ujawnia się pierwsza sprężyna, która będzie siłą, poruszającą wszystkie inne, ogniskiem podziału całego mechanizmu, a jest nią spójny i składny system dwóch wielkich stronnictw, ścisłych, karnych, które stosownie do tego, czy większość je popiera, czy opuszcza, kolejno biorą władzę w obliczu króla, zniewolonego do roli widza. Te dwa stronnictwa przybierają zrazu kształt dwóch związków potężnych rodzin, rozporządzających setkami miejsc w parlamencie za pomocą miasteczek „kieszonkowych“ i „zgniłych.“ Tą drogą wprowadzają do Izby gmin znaczną liczbę swych popleczników. Wybrańcy masy ludowej są w znacznej mniejszości.

Rząd angielski podobny jest wówczas do jakiegoś towarzystwa finansowego, w którym kilku wielkich kapitalistów zachwyliło prawie wszystkie akcje i utworzyło dwa współzawodniczące z sobą syndykaty, które na zebraniu ogólnem—jak tu w Izbie gmin—przedstawiają ich członkowie lub podstawione osoby. Syndykaty te rozkazują lub w potrzebie kupują głosy niewielkiej liczby pozostałych akcyjnaryjuszów i walczą z sobą o wybór kierowników, to jest ministrów. Ten z dwóch syndykatów, który liczebnie przeważa w zgromadzeniu, może, jeżeli działa łącznie, zrobić stanowisko ministrów niemożliwym, o ile nie będą mu powolni. Nie będą zaś powolni, jeżeli nie będą jednocześnie tymi kierownikami, których sobie syndykat wybiera. Gabinety więc tworzą się w danej chwili z przywódców tego stronnictwa, które posiada większość w Izbie gmin. Przychylność królewska nie może na tem stanowisku utrzymać innych. Naturalnie, grupa, która dochodzi do władzy, nie ma powodu przypuścić do udziału w niej swych przeciwników, nie ma za wielu posad dla swych członków i przyjaciół. Gabinety więc noszą jednostajną barwę. Oprócz tego obecność i ciągła obawa wroga, który nie zaniecha napaści, jeżeli przypuszczać będzie podział i rozterki wśród załogi twierdzy—przyczyniają się do przestrzegania w łonie stronnictwa ścisłego posłuszeństwa żołnierzom oficerom i oficerów wodzowi. Słowem, dwa przeciwne sobie stronnictwa, oba jednolite i karne, kolejno obejmujące ster spraw w osobie swych *leader'ów* (przywódców), król, bezsilny wobec nich, ale pozostający w roli widomego i szanowanego dzierżyciela władzy—oto główne rysy i sprężyny mechanizmu rządu parlamentarnego, jaki w oczach naszych działa.

Łatwo dostrzedz, co jest w tej kombinacji wymuszonego, wyjątkowego, sztucznego, poniekąd przeciwnego naturze, łatwo wymierzyć, ile wymaga ona obrachowania i samokontroli od działaczy politycznych, łatwo domysleć się, co może zawdzięczać szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Ustrój oligarchiczny XVIII w. był niezbędnym, ażeby rząd parlamentarny mógł się udać. Demokraci nie powiodłoby się zgoda. Wolno wątpić naprzykład, ażeby pod rządem, bardziej zbliżonym do rządu ludowego, stronnictwa mogły się pierwiastkowo zorganizować z dostateczną powagą i wpływem, wytrwałością, pewnością siebie i umiarkowaniem, aby, nie obalając go, zagrozić tronowi, otoczonemu jeszcze urokiem. Trzeba było do tego dumnej arystokracji, podtrzymywanej i powstrzymanej świadomością, że jest blizką i pokrewną władzy królewskiej. Wolno sądzić, że pod rządem ludowym, różnica zdań, sprzeczność interesów, nierozsądne namiętności tłumu wytworzyłyby w Izbie stan rozprężenia i waśni, ruchomy chaos, w którym mnóstwo drobnych grup wylaniałoby się jedynie dla tego, żeby się rozpaść i który nie mógłby się stać podstawą żadnego prostego podziału, żadnej trwałej klasyfikacji stronnictw. Przeciwnie, dziedziczne związki dwóch zamkniętych grup wielkich rodzin, stowarzyszonych względnie dla zdobycia władzy i zagarnięcia posad, zapewniały niemal, że nie będzie więcej, jak dwa stronnictwa i że skład tych stronnictw wigów i torysów będzie szczególnie stały. Wybrańcom miasteczek „kieszonkowych“ dość było patrzeć w jedną stronę, ku swemu wodzowi parlamentarnemu, którego im szlachetni patronowie wskazali; posłuszeństwo łatwo im przychodziło, było bowiem dla nich obowiązkiem klienteli; poglądy teoretyczne rzadko im w tym szanowanym przesądzie przeszkadzały, miasto być tytułem zasługi, pozbawiałyby jej raczej w oczach ich panów ¹⁾. Bez szczególnego wysiłku mogli więc ugruntować tradycję karności. Wybrańcy kolegijów ludowych, zmuszeni oglądać się ciągle na swych mocodawców, dbający zarówno, żeby ich

¹⁾ „Co to ma znaczyć“—powiada w romansie Disraeli'ego książę Monmouth do swego wnuka Coningsby, który wyraża zamiar głosować w parlamencie według przekonania.—„Głosować będziesz z twoją rodziną, jak gentelman. Nie masz potrzeby radzić się swego zdania, jak filozof jaki, lub awanturnik.“ Disraeli, *Coningsby*.

zadowolnić, jak żeby zastosować się do rozkazów swego leader'a w Izbie gmin, często poruszani przekonaniem osobistymi, bądź ulegający przekonaniom swego miejscowego lub odrębnego otoczenia—nie umieliby prawdopodobnie zachowywać stale prawideł posłuszeństwa, przyzwyczać się do nich długą praktyką, uczynić z nich wzoru przystojności i honoru parlamentarnego. Dzięki również istnieniu dwóch stronnictw mógł tylko ustalić się i zapanować zwyczaj, że gabinet oddalał się, znalazłszy się w mniejszości. Jeżeli stało się możliwym, praktycznym i nie przedstawiającym niebezpieczeństwa, że głosowanie Izby gmin obalałoby ministerjum, to dla tego, iż stronnictwo przeciwne miało zawsze w pogotowiu drugie ministerjum, zawczasu ułożone i zdolne nazajutrz objąć władzę, tak, że żadnej przerwy nie należało się obawiać. Wolno wątpić, żeby w Izbie, przedstawiającej w szerokim zakresie zmienną różnorodność zdań i interesów, kombinacja, tak złożona, jak gabinet, mogła być przez czas dłuższy zachowaną i stale jawnie utrzymaną. Za każdym razem wodze prawdopodobnie padałyby na ziemię i kraj musiałby się obywać bez władzy przez czas jakiś, zanim grupa, utworzona pośpiesznie, przypadkowo, w znużeniu po walce zajęłaby stanowisko i z trudem naśladować zaczęła postawę i zachowanie się prawdziwego rządu. Tym sposobem jedna z głównych zasad porządku parlamentarnego, mianowicie, że każde ministerjum, które znajdzie się w mniejszości, winno złożyć władzę, zrodziłaby tylko nierząd i bezład, parlament nie miałby powodu, ani chęci zasady tej ustanawiać i szukałby niewątpliwie innego środka.

Słowem, wywłaszczyć królewskość, oszczędzając powagę tronu, stronnictwa w licznej Izbie sprowadzić do dwóch tylko i uczynić je zdolnymi być podstawą rządu, zapewniając im jednolitość i trwałość, oraz karność wewnętrzną, sprawić, żeby natychmiastowe ustępowania ministrów, wskutek wyrażonej im nieufności, przywracało zaraz zakłóconą harmoniję między większością Izby gmin

i rządem—zaiste, w tych warunkach delikatnych i niekiedy sprzecznych, nie mógłby sobie dać rady parlament, który byłby prawdziwem zgromadzeniem narodowem i któryby wiernie przedstawiał ruchliwą i rozbieżną masę ludową. Ale parlament był wówczas tylko miejscem spotkania się delegacyj dwóch ograniczonych grup wielkich rodzin i wskutek takiego charakteru tej władzy mógł dokonać tego dzieła cierpliwości i wytrwałości, przezorności i umiarkowania — stworzenia nowoczesnych urzędów parlamentarnych.

Po 1832 roku mogła Anglija, zbliżając się już do rządu ludowego, zachować zwyczaje wprowadzone, nawyknięcia, nabyte dzięki porządkowi zgoła innemu. W dalszym ciągu zupełnie naturalnie używała sposobów postępowania, nświęconych szczęśliwymi skutkami i będących z tego powodu przedmiotem dumy narodowej. Inne kraje, bardziej jeszcze zdemokratyzowane, mogły przyjąć zasady i zachować prawa tej pierwszej uszlachetnionej formy rządu wolnego. Zebrały z niej one owoce sprawiedliwości, nieznanne społeczeństwom arystokratycznym. Ani te kraje, ani Anglija po 1832 roku, nie byłyby zdolne odrazu wynaleźć tych zasad i prawideł, zastosować ich z powodzeniem bez nauczyciela i wprawy, bez przykładów poprzednich, pogodzić z nimi opinię publiczną i obyczaje. Demokracja naśladowała, przyjęła, lepiej lub gorzej wprowadziła w życie rząd parlamentarny, ale nie była zdolną do odkrycia go i wzniesienia. Bez oligarchii angielskiej w XVIII-ym wieku, w cieniu której mógł wyrosć i wzmoć się, ten typ wyższy rządu wolnego nie ujrzałby światła dziennego i świat nie wiedziałby o nim.

V.

Wielki przemysł. Dwa narody.

Podczas gdy „gentry” wiejska utrwała, jakby na wieczne czasy, przewagę swą nad ludźmi i rzeczami, stał się fakt, który zrazu służy jej widokom, przyczynia się do powodzenia jej zamysłów, ale wkrótce będzie się im przeciwieć i nareszcie zburzy dzieło „gentry“ w chwili, kiedy wydawało się dokonaniem i niemożliwym do zniszczenia. Wypadkiem tym jest powstanie i rozwój wielkiego przemysłu mechanicznego.

Staralem się okazać, że Anglija weszła później, aniżeli zwykle sądzą i nie bez wahania na tę drogę ekonomiczną, po której dziś kroczy na czele. W końcu XVII-go wieku złączyły się różne warunki pomyślne dla prawidłowego postępu przemysłu. Około 1700 r. Anglicy mają potężną flotę handlową, powołaną do życia przez „Akt nawigacyjny.“ Posiadają obszerny rynek kolonialny, z którego czerpać mogą obficie materiały surowe i który, dzięki przywilejom, zasypują wyrobami rękodzielniczymi metropolii. Wiele urządzeń, koniecznych narzędzi i pewnych oznak czynnej produkcji, zjawia się wtedy. Poczta listowa istnieje, bank angielski powstaje w 1694 roku. W tym samym roku wprowadzenie systemu długów wieczystych ułatwiło możność przedsięwzięcia płodnych dzieł publicznych i na długą obliczonych metę, nie obciążając terażniejszości;

zakres przewidywania i zaufania rozszerzył się dla państwa i dla osób prywatnych. Przebicia monety dokonano według zdrowych zasad ekonomicznych. Utworzyły się związki kapitałów, towarzystwa handlowe mnożą się i wysyłają swe statki na wszystkie morza. Kraj zaznał już gorączki wielkich spekulacji, uczył pociąg do wielkich awantur. Jednakże te okoliczności sprzyjające i te bodźce ożywiły tylko działalność przemysłową, nie pobudzając jej zbyt i skutki nie zmieniły dotykalnie równowagi różnorodnych sił ekonomicznych. Przytaczałem różne dowody, tu dodam jeden jeszcze, który je streszcza. Szybki rozwój bogactwa przemysłowego wywołuje zazwyczaj zapał i zaufanie, które wyrażają się we wzroście liczby urodzeń. Otóż ludność Anglii i Walii według najbardziej korzystnego rachunku od 1700 do 1750 r. wzrosła tylko od 5,134,516 do 6,039,684 głów. To jest przyrost wynosi niespełna milion w ciągu 50 lat, czyli 17 — 18%. Taki nędzny przyrost przedstawia właśnie dzisiejsza Francja (1831—1881)¹⁾.

Nieznajomość zdrowych zasad ekonomicznych, niedbalstwo, jakie podtrzymywał system protekcyjny, słabe postępy nauk i udoskonalen technicznych w przemyśle — były wówczas głównymi przeszkodami w rozwoju. Po 1750 r. odrazu prawie dokonano sześciu wielkich wynalazków, które w następstwie zmieniły zupełnie warunki pracy. W 1769 roku Arkwright wynajduje swój warsztat tkacki wodny „water frame;“ w 1770 r. Hargreaves - swą maszynę do przędzenia „spinning jenny;“ w r. 1776 Crompton — swe wrzeciono („mule“), w r. 1792 Kelly — samodziiałające wrzeciono („self-acting mule“). Znaczenie tych wynalazków, stokroć pomnaża „maszyna parowa,“ na którą Watt uzyskuje patent w 1769 r., zastosowana w 1785 r. do przemysłu bawełnianego, w tym samym czasie, kiedy Cartwright zbudował warsztat mechaniczny („power-loom“). Ale wynalazki te dały rezultaty dopiero w naszym stuleciu. Wynalazek Arkwrighta staje się na-

¹⁾ Toynbee, według Finlaison'a. *The industr. revol.*, str. 33.

bytkiem powszechnym dopiero w 1790 roku. „Power-loom“ Cartwrighta zastosowana na wielką skalę w 1815 r., a „samodziałające wrzeciono“ dopiero w 1825 r., po udoskonaleniu, wymyślonem przez Robertsa.

Z drugiej strony sposób produkcji żelaza lanego przy pomocy węgla ziemnego odkryto między 1740 i 1750 rokiem, a miechy, poruszane siłą pary, wprowadzono dopiero w 1788 r. Fabrykacja żelaza i eksploatacja kopalń rozwijają się szybko. Dla odpływu towarów powstają nowe środki komunikacji. W 1777 roku ukończono kanał „Grand Trunk“, łączący Trent i Mersey; Hull i Liverpool połączono między sobą i z Brystolem za pomocą innego kanału. W 1792 r. urządzono drogę wodną długości 90 mil przez Oksford pomiędzy Londynem i miastami w środku kraju. W 1810 r. system kanałów jest prawie ukończony. Drogi lądowe, utrzymywane starannie, mnożą się w większym jeszcze stosunku. Koleje żelazne zjawiają się dopiero później i oddziaływanie ich będzie widocznem dopiero po 1830 r. Ale wogóle rewolucja przemysłowa jest w biegu od 1780 roku.

Na skutki nie trzeba czekać. Wszystko, nawet utrzymanie i pracę ludzką, można sprowadzić do produkcji ciepła i wyrazić w kilogramometrach. Obrachowano, że wydajność roczna kopalni węgla, zamieniona na pracę, wyraża się w takiej samej cyfrze, jak produkt 18 milionów hektarów ziemi, użytej do wyżywienia koni, lub 126 milionów hektarów, przeznaczonych do wyżywienia robotników¹⁾. Mamy więc jakby nowe terytorjum olbrzymie i cudownie urodzajne, które zjawia się obok starego. Perspektywa ta pobudza i wywołuje wzrost liczby urodzeń. Widzieliśmy, że ludność wzrosła tylko o $\frac{1}{6}$ w pierwszej połowie XVIII w., od 1750 do 1800 r. powiększyła się więcej niż o 50%, od 1800 do 1850 r. prawie o 90% i przeszło o 50% w ciągu 30 lat następnych. Od początku naszego stulecia ludność rolna stoi na jednym poziomie, albo się zmniejsza. Ten

¹⁾ Leplay, *Constitution de l'Angleterre*, ks. I, roz. VI.

więc olbrzymi przyrost, jaki wykazują spisy, co dziesięć lat dokonywane, przypada całkowicie na ludność przemysłową i handlową. Po 1860 r. stosunek tych dwóch mas ludności przedstawia się jak 1 do 2,675, a wytwarzane przez nie wartości stanowią sumy 3,500 i 5,800 milionów franków. Równowaga została naruszona daleko wcześniej, prawdopodobnie w pierwszych latach bieżącego wieku. Ta masa istot ludzkich od początku przedstawia się jako drugi naród, pośpiesznie i sztucznie wykluty w gorącym ognisku fabrycznych, wszędy rozpalonych. Nie miesza się on z pierwszym i nie jest równomiernie na terytorjum kraju rozsiedlony. Osiada przeważnie na pustych obszarach, około nowych osad górniczych, albo w małych miasteczkach, których nazwy nie istnieją w starych kronikach życia muni-cypalnego i które nie są jeszcze brane w rachubę przy określeniu położenia ekonomicznego kraju. Północ Anglii, mało wówczas zaludniona, korzysta głównie z tego przyro-stu. W 1700 roku dziesięć hrabstw, najgęściej zaludnio-nych, oprócz hrabstw stołecznych, leżały wszystkie na po-łudniu od linii Birgminhamu. W 1750 r. z dziesięciu czte-ry leżało na północ od tej linii, a dzisiaj liczyć można co najmniej sześć.

Przedewszystkiem życie miejskie korzysta z tego przy- pływu ludzi. Londyn w 1680 r. był jedynem większem zbiorowiskiem ludności. Inne wielkie miasta wznoszą się teraz, miasta, które „rosną jak płomień i nieustannie dążą do otchłani wielkości.“ Nie są to stare miasta historycz- ne: Bristol, Norwich, York, Exeter; i te rozszerzają się, ale powoli. Liverpool od 4000 mieszkańców w 1685 dochodzi do 40,000 w 1760 i 552,508 w 1881 roku. Manchester ma w 1685 r. 6,000 mieszkańców, w 1760 r. 40—45,000 a w 1801 roku 95,000 i 517,649 w 1881 roku, Birmingham i Shef- field, mniej niż Manchester zaludnione w 1685, dochodzą do 30,000 mieszkańców w 1760 i w 1801 liczą 74,000 i 46,000, obecnie zaś 400,000 i 285,000. Nazwy tych miast mało były znane, nie miały rozgłosu w XVI-tym wieku. Jest

to jakby nowa Anglija, która występuje obok starej, jakby nowy kraj, który się wznosi i przylega do starego ładu. Pokolenie młode, które szuka przestrzeni, rzuca się niby na grunt dziewiczy i stwarza z niczego swoje otoczenie, obce tradycyjom i pojęciom, panującym po wsiach i dawnych miastach. Warunki pracy powiększają tę różnicę. Wykazałem, że przemysł w pierwszym okresie swego rozwoju wyszedł z miast korporacyjnych, przeniósł się na wieś i połączony z uprawą gruntu, z życiem rodzinnem, przejął nie jeden zwyczaj patryarchalny. Tkacz był wtedy właścicielem swego warsztatu. Kiedy nastąpiło udoskonalenie czynników mechanicznych, konieczność zgromadzenia robotników w pobliżu motoru zniosła ten stan przejściowy, te mieszane formy działalności. W wioskach pozostał tylko żywioł czysto wiejski. System wielkiej rękodzielni miejskiej zjawia się ze wszystkimi swymi właściwościami: koncentracją kapitału, podziałem pracy, nagromadzeniem i pomieszaniem ludzi, które łączą ciała, ale nie dusze, wyraźnym przedziałem między przedsiębiorcą i robotnikiem i zlaniem w jedną istotę człowieka i narzędzia, tak że pracownik nie jest już panem warsztatu, jaki wprawia w ruch, ale służy o ruchach wyrachowanych, z niespokojnem lub bezmyślnem spojrzeniem maszyny, której para nadaje rytm brutalny. Oczy z razu już ostrzegają, że wstępujemy tu w świat nowy. Robert Peel powiedział w 1806, że postęp mechaniki stworzył „dodatkową rasę ludzką.“ Istotnie, jest to jakby nowa rasa, która wchodzi na widownię z instynktami, namiętnościami, cierpieniami, skargami, myślami, zwyczajami, prawami, właściwymi sobie. Odtąd są dwa różne ludy w Anglii, te dwa ludy, które Disraeli i pani Gaskell postawili twarzą w twarz w *Sybili i Północy i Południu* i drugi rośnie tak szybko, że, wyszedłszy, jeśli można tak powiedzieć, z niczego, obejmuje w 1871 r. więcej niż $\frac{2}{5}$ ludności pracującej ¹⁾. W tym nowym świecie, któ-

¹⁾ Według Artura Arnolda, ludność rolnicza stanowi tylko 5 procent ogólnej liczby. Mowa, wygłoszona 7 sierpnia 1885 roku.

ry ma odtąd dwa bieguny, system społeczny i polityka, stworzone przez ziemiaństwo, są chybione. Rozum nie pozwala, siła rzeczy nie dopuszcza, żeby cała część społeczności najmłodsza, najdzielniejsza, wkrótce najliczniejsza, ta, która ma najwięcej powodów do korzystania z prawa i władzy sądowej, ponieważ posiada nowe interesy i nieprzewidziane potrzeby, jakie postępowanie pobudza — pozbawiona została wszelkiej kontroli nad rządem i prawodawstwem. Słuszniejszy podział wpływów musiał wreszcie nastąpić. I rozwiązanie to było tembardziej pewnem, że „gentry“, gromadząc całą własność ziemską w swym ręku, ażeby rozszerzyć podstawę materyjalną swej władzy, ograniczyła zarazem swoją podstawę społeczną i zasadę liczebności wskutek wyludnienia wsi. Każdy spis, który ujawniał względnie zmniejszenie liczby ludności rolniczej, a jednocześnie znaczny wzrost ludności przemysłowej, utrudniał obronę i utrzymanie wyłącznego przywileju na korzyść tej warstwy, która stopniowo upadała.

Inna jeszcze, głębsza przyczyna odosabnia w końcu XVIII-go wieku Anglię wiejską — właściwe jej zasady ekonomii politycznej, jakie wyznaje. W tej epoce w całym świecie przemysłowym szybki ruch postępu każe uważać maximum produkcji za dobro najwyższe. Maximum produkcji może być tam tylko, gdzie żadna zawada prawna lub obyczajowa nie przeszkadza, ażeby rzeczy dostawały się do rąk najodpowiedniejszych do ich wyzyskania, ani nie broni tym rękopom opanować rzeczy i nadać im wartość. Swobodny obieg kapitałów, swobodne rozmieszczenie uzdolnień, oto podwójna zasada, która wynika z nowego porządku rzeczy i ujawnia się w coraz bezwzględniejszej formie. Trzecia zasada głosi, że, chcąc pobudzić człowieka i kapitał do produkowania, należy zapewnić im cały owoc ich działalności, co wymaga, ażeby niedołężni i słabi pozostawieni byli następstwom ich niedołęztwa i słabości i nie stali się ciężarem, obarczającym pracowitych i silnych. Innemi słowy, udział każdego mierzyć trzeba wartością

nsług, jakie oddaje, nie zaś wysokością potrzeb, jakie posiada.

Doktryny, mające uznanie ziemiaństwa i praktyczna działalność jego wręcz sprzeciwiały się tym zasadom. Widzieliśmy już, że wielcy właściciele za pomocą umów prawnych jakby na nowo stworzyli posiadłość „martwej ręki“ na swoją korzyść; ziemia wychodzi z obiegu i staje się przedmiotem monopolu, mniej lub więcej ześrodkowanego w ręku klasy coraz mniej licznej. Właściciel, nieodpowiadający swemu zadaniu, nie może sprzedać swej posiadłości, cała kategoryja chętnych nabywców, włościan, gorąco przywiązanych do ziemi, nie może jej nabyć. Z drugiej strony, prawo własności gruntu rozpada się; pozostaje jeden tylko typ *dominium*, prawo użytkowania, z obowiązkiem oddania majątku następcy, co trudno pogodzić z wymaganiami dobrego zarządu. Zaiste, to dziwny widok. Towarzyszyliśmy właścicielowi ziemskiemu przy wykonywaniu przezeń niezliczonych czynności publicznych, zmierzaliśmy jego znaczenie, określiliśmy jego władzę. A teraz, kiedy z umysłem przejętym i poniekąd oszołomionym obrazem tej wszechpotęgi, wracamy z nim do jego majątku, ta wielka osoba, ten władca okazuje się jakby najbezsilniejszym z ludzi. Lękliwy użytkownik nie może ani sprzedać kawałka, ani zaciągnąć długu hipotecznego na nakłady, jakich majątek wymaga. Nie ma prawa ściąć drzewa, ani wydzierzać gruntu na dłuższy termin. Doradzca prawny asystuje przy wszystkich jego czynnościach, zarzutami prawnymi zbija najrozumniesze i najużyteczniejsze jego projekty, lub zręcznie dopomaga mu w najzwyczajszych dla właściciela majątku działaniach, które jednak mogą dać powód do poważnej odpowiedzialności. Jedyną jego ucieczką jest uzyskanie, w rzadkich wypadkach, kiedy to jest dozwolonem, upoważnienia sądu kanclerstwa. Sprzeczności ujawniają się na każdym kroku.

Położenie dzierżawcy jest również anty-ekonomicznem,
Rozwój Anglii.

jak i położenie wielkiego właściciela. Prawo zajęcia, w tej formie, jaką otrzymało w XVIII-ym wieku, upośledza wierzyciela i zagraża sublokatorowi, w następstwie czego dzierżawca z trudnością wielką znaleźć może potrzebny mu kapitał, lub pozbyć się części dzierżawionych gruntów. Dzierżawa, z roku na rok odraczana, sprowadza jeszcze smutniejsze skutki. *Tenant at will* (dzierżawca do woli, czasowy) nie ma pewności, że zbierać będzie z owoców swej pracy, że skorzysta z dokonanych przez siebie ulepszeń, traci więc chęć do gospodarki intensywnej, do stosowania udoskonaleń agromicznych. Polityka sentymentalna może sądzić, że dostateczną rękojmię dają mu wyrozumiałość i stałość wierzycieli, oraz nałóg wierności, łączącej dwie rodziny w ciągu wielu pokoleń. Ale ekonomija polityczna nie opiera się na cnotach ludzi. Możliwem jest, że dzierżawca wspaniałomyślnego pana doznaje uczucia zupełnego bezpieczeństwa i nie lęka się robić nakładów, ale czy ten dzierżawca natchnie swem zaufaniem bankiera, od którego potrzebuje kredytu? W tym wypadku również Anglija wiejska, zmuszona do rozstrzygnięcia sprawy pomiędzy właścicielem ziemi i jej uprawiaczem, oświadczyła się w duchu wręcz przeciwnym doktrynom Smitha i Younga. Stanowisko, jakie zajmuje w początku tego wieku, wydaje się coraz bardziej niepewnem i zagrożonem w świecie, którego wszystkie siły dążą do innego ustosunkowania.

Ta nadmierna różnica między słabymi i silnymi wywołuje wmięszanie się państwa, stróża słuszności podziału i zaleca środki socyjalistyczne. „Gentry“ wiejska przeczuła to i uprzedziła. Niema chyba ciekawszego objawu, jak ta szczególna odmiana socyjalizmu, którą nazwano *socyjalizmem torysowskim*, rozwijająca się w końcu XVIII-go wieku obok systemu „latifundyjów“. Jest to jakby wynagrodzenie, dobrowolnie ofiarowane stronie, której ucisk pragną uwiecznić, jakby środek łagodzący, zastosowany w cierpieniu bolesnem, którego nie chcą leczyć zasadniczo. Podatek na ubogich z czasów Elżbiety nie był, ściśle mówiąc,

środkiem socjalistycznym; odróżniano bowiem starców i chorych od ludzi zdrowych; ostatnim właściwie nie dawano pomocy, ale dostarczano im pracy i zmuszano do niej. Pozostałym sama parafija, to jest niby rodzina rozrośnięta, udziela wsparć pod kontrolą kościoła i w duchu jego dobroczynności. Po r. 1782 instytucja przedstawia zgoła odmienny charakter. Rozrost latifundyjów wyrwał z gruntu, zbił w jedno, stłoczył w pewnych miejscowościach masy, skazane na nędzę i zwyrodnienie. Trzeba było, żeby „gentry“ sama zajęła się nimi, chcąc uniknąć wmieszania się państwa do sprawy. Na całym terytorjum Anglii rozporządzenia sędziów pokoju nakazują łączyć się parafijom w celu wspierania ubogich. Rozkazy te tworzą prawdziwe okręgi cywilne. Biurokracja, nie mająca blizkich stosunków ze wspieranymi, ściśle zależna od sądów pokoju, wyznacza zasady w interesie utrzymania spokojności publicznej i *decorum*, jakie ziemiaństwo chce w okół siebie zachować. Podczas więcej niż pięćdziesięciu lat było wolą prawa i zasadą praktyki, że ubogi nie powinien otrzymać żadnego wsparcia, jeżeli nie zgadza się być umieszczonym, t. j. po prostu zamkniętym w „domu pracy.“ Wsparcia domowe— *outdoor relief* — nie były dozwolone, t. j. nie wspierano wcale ubogich, mających własne mieszkania. *Outdoor relief* ¹⁾ jest widocznie zachętą do próżniactwa i nieprzeorności. Akt 1782 r. uświęca nanowo ohydłą praktykę tych wsparć. Przypuszczają zapewne, że licha strawa zamknie te skarżące się usta. Wsparcia domowe przybierają wkrótce charakter dodatku do niewystarczającego zarobku, uzupełnienia płacy zarobnej do wysokości, uważanej za normalną. Liczba osób utrzymywanych określa ostatecznie miarę wsparcia. Dnia 6 Maja 1795 r. — pamiętna data—

¹⁾ *Outdoor* (przymiotnik) znaczy właściwie: zewnętrzny, znajdujący się po za domem, dosłownie więc należałoby przetłómaczyć: wsparcia pozadomowe, t. j. po za „domem pracy“ udzielane.

(Przyp. tłóm.).

w Speenhamland sędziowie Berkshire wydają postanowienie, w którym oświadczają, że na przyszłość pobierane będą oznaczone daniny na zasiłki dla ubogich robotników i ich rodzin; następnie ustanawiają skalę wsparć w stosunku do cen zboża i liczby dzieci. Zaledwie opublikowano ten rozkaz, wieść o nim rozeszła się po całej Anglii. Dziwne te przepisy były naśladowane, powtarzane przez sędziów w wielu hrabstwach i znalazły tak chętne przyjęcie u ziemianstwa, że ogół nazwał je „aktem parlamentu z Speenhamland“, co oznacza, że mają moc i powagę prawa ogólnego. Skutki były takie, jakich należało oczekiwać; demoralizacja, wzrost związków nieprawych, ogromne zwiększenie podatku na ubogich ¹⁾. Jest to, jak sądzę, socjalizm i łatwo odróżnić właściwy jego charakter. Nie państwo stanowi jego zakres, ale, bądź co bądź, rozległy okrąg, w którym działanie staje się nieosobistem i doraźnem, jak działanie państwa. Wsparcia wymierza się według potrzeb, nie zaś według usług, wreszcie ustanowione zostaje minimum zarobku, w którym cena pracy i jałmużna przedstawiają dwie ilości wzajemnie się uzupełniające i w każdym wypadku stanowią zawsze jednakową całość. Ta sama dążność widnieje w prawie z 1819 roku, które pozwala każdej parafii nabyć 20 akrów gruntu — następnie pozwolono nabywać 50 (I i II Wilh. IV) — w celu zatrudnienia za odpowiednią płacę ubogich, zdolnych do pracy. Są to prawdziwe „warsztaty narodowe“ rolne. Jak widzimy, „gentry“ czyni wszystko zależne od siebie dla ulżenia nędzy i poprawy niesprawiedliwości, zrodzonych z systemu, na którym opiera swą wszech-potęę. Hojnie sypie ofiary, ażeby system ten uczynić znośnym, stara się uspokoić wydziedziczonych, którzy zależą od niej, uwalniając ich od troski o chleb powszedni.

¹⁾ Według raportu z d. 25 Marca 1832 r. z 7 milionów funtów sterlingów, wydanych na wspieranie ubogich, zaledwie 5% przedstawia wartość ich pracy. Resztę wyłożono na próżnujących.

VI.

Rękodzielnia i dwór wiejski.

Podczas gdy świat wiejski wytwarza oligarchiję, którą powyżej odmalowałem, nie mniej znamienna ewolucyja odbywa się w świecie przemysłowym; punktem jej wyjścia jest zawarcie pozornego związku między rękodzielnikami—przedsiębiorcami i ziemiaństwem, kończy się zaś głośnym rozwodem. Zanim nawet przemysł okazał widoczne postępy, rękodzielnicy posiadali już wielkie znaczenie; Adam Smith przedstawia ich groźnymi dla państwa i o tyle panującymi nad opinią publiczną, że uważani są za rozdawców popularności. Parlament liczy się z ich zażaleniami; otrzymują pewne prawa korzystne dla nich, a często krępujące właścicieli ziemskich. Można się zapytać, jakim sposobem „gentry” uchwalała prawa, poddające strzyżę owiec i przewóz wełny ograniczeniom, widocznie uciążliwym ¹⁾). Prawdopodobnie z początku ograniczenia te były nie tyle ustępstwem interesom klasy potężnej, ile raczej rezultatem wspólnego wszystkim klasom błędu, który uważał za najbardziej pożyteczne dla państwa przyciąganie i możliwie najdłuższe zatrzymanie monety zagranicznej. „Gentry” niewątpliwie rachuje się z tymi parweniuszami, ale z łatwością stawia na swoim za pomocą układów osobistych. W miarę, jak się wznoszą, oszukuje się ich; jest to zdobycz korzystna

¹⁾ Adam Smith, księga IV-a, rozdział VIII-y.

i łatwo pochwytna. Jednych łączą małżeństwa, drudzy nabywają majątki, „squire'owie” chętnie ich przyjmują, wchodzi więc do szeregów właścicieli ziemskich i stają się protoplastami gentlemenów. Podczas całego pierwszego okresu rękodzielnicy pilnują swych interesów, ale nie przeciwstawiają ich wcale interesom wielkiej własności. Ten sam duch monopolu przenika obie klasy, dopomagają więc sobie wspólnie, świadczą sobie wzajemnie i kolejno uzyskują prawa korzystne dla jednej lub drugiej. Przywileje szlachty wiejskiej nie drażnią nowych ludzi, których przemysł wyniósł nad poziom. Nie czują oni jeszcze pełni swej siły, nie są liczni, a wyniesienie ich jest stopniowem. Zaledwie wysuną się nad poziom, przyciąga ich po jednym i pochłania klasa panująca, stają się „zadowolonymi,” a przykład ten podtrzymuje w tych, którzy za nimi postępują poszanowanie organizacyi społecznej, będącej uwieńczeniem życia pracy.

Interesy, które po omacku jeszcze szukają dla siebie właściwej formuły, mogą zbliżać ludzi, ale nie łączą ich, nie stapiają w jedną masę czynną. Jest to jakby wojsko bez mundurów i sztandaru, ma ono cierpliwość w obronie, ale nie ma porywu i zapału do ataku. Jedynie zasady ogólne mogą wytworzyć stopień ciśnienia, nadającego popęd i doprowadzającego do celu stanowczy wysiłek. Zasady te były już gotowe w świecie przemysłowym. Być może nie wydawniono dostatecznie ścisłego związku, jaki zachodzi między teorią wielkiej wymiany i konkurencyi a kultem natury, tą religiją wieku XVIII-go ¹⁾). Doktryna ówczesna, głosząca, że natura ludzka posiada pewność instynktu, która z korzyścią zastępuje wyuczone wysiłki prawodawcy, potęgę rozwoju, która je w niwecz obraca — skrycie nurtowała umysły i starała się objąć wszystkie dziedziny. „*Laisser faire, laisser passer*” jest tylko odwróceniem tej zasady w hasło i formie ekonomicznej. Pierwszy jej wyraz znaj-

¹⁾ Toynbee, str. 29.

dujemy w optymizmie Adama Smitha, drugi w fatalizmie Malthusa i Ricardo. Były to zrazu tylko teoryje filozofów i publicystów, ale musiały zyskać grunt i upowszechnić się wkrótce. Kiedy Ricardo został członkiem parlamentu (roku 1819), weszły wraz z nim do ciała prawodawczego. Oczywiście, zachowawczy, humanitarny socyjalizm, który, jak wykazałem, podsunął środek „outdoor relief,” podyktował prawo o fermach parafijalnych, wynalazł zarobek normalny, dopełniany ofiarami dobroczynności publicznej, był czemś wręcz przeciwnem zasadom wolnej konkurencyi. W tem była właśnie głęboka sprzeczność i przyczyna starcia pomiędzy dwoma Anglijami wiejską i przemysłową.

Przeciwieństwo nie było zrazu zbyt wyraźnem. Rękodzielnicy powoli pozbywali się idej monopolu. Traktat, zawarty w 1786 r. z Francją, był tylko lekkim złagodzeniem systemu zakazowego, nie oznaczał wcale szczerego nawrócenia się zainteresowanych do zasady przeciwnej. Dopiero około 1820 roku doktryna wolności ekonomicznej opanowuje stanowczo umysły, demaskuje upowszechnione uprzedzenia, daje się poznać jako prawda praktyczna, z ufnością zwraca się do opinii ogółu i usiłuje przeniknąć do zakresu praw. Z tego roku pochodzi petycja, wniesiona przez kupców londyńskich do parlamentu. Wykazano w niej zgubne skutki przepisów zakazowych i protekcyjnych, oraz praw, które miały pretensyję regulowania handlu. Od tej chwili popęd był dany. Izba handlowa edyńska układa podanie w tym samym duchu. Komitet Izby gmin przedstawia sprawozdanie, które jest prawdziwym manifestem wolno-handlowym. W 1823 r. kupcy londyńscy z większą jeszcze energiją domagają się zaniechania systemu ograniczeń, „choćby (są to wyrażenia petycyi) inne narody opóźniły się z okazaniem wzajemności.“ Prawodawca ustępuje wreszcie naciskowi, którego niepodobna odeprzeć. W roku 1822 i 1823 przywileje wyłączne, nadane prawami o żegludze handlowi angielskiemu, ograniczono, zupełnie zaś zniesiono je w 1849 roku. W 1825 r. upada od-

razu i całkowicie zakaz wywozu wełny i złagodzone przepisy, zakazujące wywozu maszyn (ten ostatni znika ostatecznie w 1843 r.). W tym samym roku zniesiono przepisy, karzące osoby, które werbują robotników dla zagranicy, oraz samych robotników. W stosunkach wewnętrznych przyznano klasie pracującej wolność tworzenia związków i urządzania bezroboci w celu podwyższenia płacy. Przerzucając teksty praw, uchwalonych między 1820 i 30 rokiem, otrzymujemy wrażenie społeczeństwa nowego, śmiałego, liberalnego, postępowego, niepodobnego zupełnie do bezczynnej i ograniczonej koteryi pierwszych „lordów bawełnianych” — jak ich nazywano — szybko pochłoniętych i przyswojonych przez szlachtę ziemską. Widocznem jest, że światło otworzyło oczy tym nowym przybyszom; wiedzą oni i widzą i wierzą; duch współzawodnictwa i wolności, optymizmu, który raczej szuka, aniżeli unika walki o byt, zamiłowanie do szerokiego działania — bodźce, nieznaane poprzedniemu pokoleniu, oddalają ich od arystokracji wiejskiej, przeciwstawiają jej. Odtąd zaczyna się walka między Angliją starą i nową, między manufakturą i dworem wiejskim. Klasa wielkich przemysłowców posiada nie tylko świadomość swej siły, swego znaczenia w państwie, ale również wiarę wspólną, zasady, którym służy, ideje, które chce przeprowadzić. Dwie grupy interesów tworzą dwa zastępy walczące, dwie koncepcyje ekonomiczne są hasłami tych zastępów. Wyłączona dotychczas ze świata politycznego, nowa klasa upomina się o miejsce, walczy o nie przy pomocy opinii i uzyskuje wreszcie od zmieszanych przeciwników. Akt reformy 1832 r. uświęca dokonany na jej korzyść podział władzy. Ale nie sądzmy, że ten wielki akt oddał sprawiedliwość tylko części narodu. Był to więcej niż krok ku równości, rękojmia dana demokracji. Polityka nowa, ukształtowana w długich przygotowaniach wchodzi wraz z nowymi ludźmi do parlamentu, przenika do praw, wciska się do obyczajów i usiłuje sprowadzić do swej normy zdziwioną starą Angliję.

VII.

Reforma 1832 roku.—Zakończenie.

W 1832 r. nastąpiło spotkanie i pierwsze starcie się dwóch Anglij. Nie wchodzi w plan naszej pracy przypomnienie szeregu potyczek i napadów, wywalczonych zwycięstw, stopniowego odwrotu „gentry” wiejskiej, ani doprowadzenie do ostatniej chwili opowieści o walce, dotychczas nieukończonej. Przywileje klasy panującej upadają po kolei, a naprzód przywileje polityczne. Reforma 1832 r. daje prawo wielkim miastom mianowania przedstawicieli i oddaje im miejsca w parlamencie, odebrane „miasteczkom kieszonkowym” arystokracji wiejskiej. Prawo 1835 r. rozwiązuje w starych miastach małe korporacje zamknięte i sprzedajne, które przedawały głosy wielkim panom. W 1838 r. zmieniony zostaje wyłączny charakter zasady wybieralności, dotychczas oparty na własności ziemskiej; w 1858 r. cenzus ten zniesiono zupełnie.

Przywileje ekonomiczne zwołano odrazu w 1846 roku. „Prawa zbożowe“ (*corn laws*) zniesiono i rynki wewnętrzne otwarto dla zboża zagranicznego. Przywileje fiskalne naruszono w 1853 r., a niedawno (w 1885) projekt, wychodzący z łona rządu, o mało co nie zniósł całkowicie tych, które pozostały. Ale najzaciętsza walka toczyła się o przywileje cywilne i władzę administracyjną i tu zwycięstwo miało najdonioślejsze następstwa. „Gentry” w ciągu XVIII

wieku przywłaszczyła sobie monopol posiadania ziemi, skupiając majątki ziemskie w ręku niewielkiej liczby osób, stworzyła z nich jakby „posiadłości martwej ręki,“ czyniąc je dziedzictwem ograniczonej liczby rodzin. Wpadła w tym wypadku w „sprzeczność ekonomiczną,“ narzucając uprawiającemu ziemię stanowisko zależne od łaski i niepewne, w działalności, w której możliwe są tylko przedsięwzięcia o terminie odległym. Monopol, unieruchomienie ziemi, sprzeczność ekonomiczna wywołują i usprawiedliwiają wmieszanie się prawodawcy, stróża interesu publicznego. Napoleon wyrzekł podczas rozprawy o prawie górnictwem (w 1810 r.), że nie zniósłby, aby osoba prywatna skazywała na jałowość dwadzieścia mil ziemi w departamencie żyznym, zakładając dla siebie park ¹⁾. Prawo rozporządzania swem dobrem nie powinno pozbawiać ludności pożywienia. Niebezpieczeństwo interwencji jest tu tym poważniejsze, że, zdaniem najznakomitszych prawników, rzymskie i francuzkie pojęcie prawa własności, jako możności używania i nadużywania, obce jest prawodawstwu angielskiemu. Prawo angielskie zna w zasadzie tylko *tenures*, t. j. nadania gruntowe warunkowe. Ta własność o charakterze względnym jest nieskończenie mniej pewną sama siebie i swej własności, aniżeli nasza, broni się słabiej i nie tak śmiało przeciw wymaganiom państwa. Ostatnie prawa, które określiły stosunki między właścicielami i dzierżawcami w Irlandyi, nie obraziły skrupułów prawniczych, kiedy usunęły zasadę wolności umowy, postawiły urzędowe pośrednictwo na miejsce prawa popytu i podaży i faktycznie przyznały dzierżawcy coś w rodzaju współwłasności ziemi. Prawa te znalazły przed sobą tylko interesy i względy ekonomiczne, miały do zwalczenia tylko dowody względne.

W Szkocyi w świeżo wydanej ustawie o *crofter'ach* prawodawca zadaje, w pewnem znaczeniu, cięższy jeszcze cios prawu własności. Zauważcie, że podczas rozpraw obie

¹⁾ Menant, Annales de l'école des sciences politiques, nr. 2.

strony wnioskowały tylko z okoliczności wypadkowych, poływały się tylko na *expediency* (dogodność). W Anglii nawet właściciele nie byli przygotowani do oporu zasadniczego, kiedy poruszono sprawę wynagradzania rolnika za szkody, zrządzone przez zwierzynę, albo kiedy przyznawano dzierżawcy zwrot nakładów na ulepszenia trwałe. A i tu był przecie widoczny zamach na wolność umowy. Są teraz prawa, których dzierżawca rzec się nie może w umowie, są ulepszenia, których może dokonać wbrew właścicielowi, nie tracąc prawa do wynagrodzenia, określonego przez pośredników polubownych. Dodajmy jeszcze, że, słysząc skargi klasy, która skorzystała z dobrodziejstwa prawa, czytając projekty publicystów, ustawy o posiadaniu ziemskim wydają się tylko nieśmiałym wstępem do środków bardziej radykalnych. Nie ukrywają nawet zamiaru doprowadzenia właściciela do położenia prostego dłużnika i wskazują dzień, kiedy, wobec tego biernego widza, właściwi posiadacze według swego uznania uprawiać będą jego majątek i przekazywać z rąk do rąk. Ludzie poważni przyjęli i ogłaszają w swych programach, jako przedmioty godne szczególnej uwagi projekty, które przyznają władzom municypalnym prawo wywłaszczania według cen sprzedaży z wolnej ręki—*volentis-volenti*—osiadłości miejskich i podmiejskich ¹⁾). Projekty te nie widzą żadnego nadużycia w żądaniu restytucyi działów, które, jak przypuszczają, niesłusznie zajęto i w przedłużeniu terminu przedawnienia dla skuteczniejszego ukarania przywłaszczyieli. Dodajmy do tego agitację, szerszą przez takie stowarzyszenia, jak *Land reform union* (związek reformy gruntowej), *Scotch land restoration league* (szkocka liga przywrócenia ziemi), rozgłos jaki zyskują dzieła i przemowy Henry George'a, pamflet Wallace'a i echo, jakie znalazły w warstwach społecznych, uważanych za zachowawcze, mianowicie wśród duchowieństwa. Od-

¹⁾ Projekt Jesse Collingsa, w treści swej powtórzony przez lorda Randolfa Churchill'a. (Mowa, wygłoszona 2 Października 1886 r.).

dawna zresztą grunt, na który padają ziarna nowoczesnego socyjalizmu był uprawiony przez popularnych teoretyków. John Stuart Mill naprzykład przyznawał państwu tę część nadwartości gruntu, która nie zależy od starań właściciela, ale jest następstwem postępu ogólnego. Brytański system „latifundyjów“ otworzył drogę całemu szeregowi praw agrarnych ¹⁾.

Władze administracyjne zostały również dotknięte i nie mniej są zagrożone. Powinności mnożą się ustawicznie wraz z potrzebami w społeczeństwie postępującem, zaspokojenie ich przechodzi wreszcie siły i kompetencyje starych władz hrabstwa ²⁾. Trzeba było utworzyć nowe organy specjalne, odpowiadające okręgom pośrednim między hrabstwem a parafiją. Sędziowie pokoju są jeszcze ich członkami z prawa, ale wcale nie uczestniczą w posiedzeniach. Przeciwnie państwo miesza się energiczniej do czyn-

¹⁾ Oto wyliczenie reform, pożądaných obecnie przez stronnictwo postępowe. „*Free land league*,” która je przedstawia, uchwaliła ten program w 1885 r. (Daily News, 19 Sierpnia 1885 r.).

I. Zniesienie prawa starszeństwa.

II. Zniesienie posiadania „copyhold” i praw dworskich.

III. Zakaz ustanawiania substytucyj na rzecz osób, które mają się dopiero urodzić i wytwarzania prawa dożywotniej własności ziemi.

IV. Odstąpienie, stwierdzone przez wpisanie do rejestrów, tytułów własności.

V. Środki, mające na celu sprzedaż własności substytuowanych, obciążonych hipotecznie.

VI. Zachowanie wspólnych pastwisk i praw zwyczajowych mieszkańców do ziemi i wód, przywrócenie tych praw, które były nieprawnie przywłaszczone.

VII. Zwolnienie od długich „leasehold’ów.“

VIII. Modyfikacja prawa właściciela i dzierżawcy w celu zachęcenia do ulepszeń i opieki nad niemi.

IX. Środki, ułatwiające za pomocą prawa i przy pośrednictwie korporacyj miejscowych nabywanie ziemi przez lud z zamiarem budowania na niej domów i uprawy jej.

²⁾ Autor pisał to dzieło przed reformą samorządu miejscowego z r. 1888 (*Przyp. tłum.*).

ności tych nowych urzędów, aniżeli do dawnych. Wdaje się naprzód za pomocą szczegółowej reglamentacji, następnie za pośrednictwem urzędnika, którego atrybucyje wciąż rozszerzają — inspektora. Inspektor ma wstęp do wszystkich komisyj, może żądać rachunków, znosi się z sekretarzem po za władzami miejscowemi i sam ma prawo usuwać z urzędu członków tych władz. „Gentry“ nie czuje się tu tak wolną, jak na rokach kwartalnych hrabstwa, gdzie nie spotyka członków wybieralnych i gdzie państwo unika krępowania jej. Ale zebrania te straciły znaczenie. Fakt, że podatki hrabstwa stanowią tylko drobną część podatków miejscowych, zaledwie 5^o%, daje miarę tego gwałtownego upadku. W XVIII-ym wieku „gentry“ wyłączyła członków profesjonalnych, doradców prawnych z „komisyj pokoju“ teraz zaś jest naciskana i odsuwana przez inżyniera, lekarza, higienistę, przez biurokracyję wyćwiczonych specjalistów. Wielokrotnie już podnoszono myśl odebrania ziemiaństwu reszty jego władzy administracyjnej i finansowej i przeniesienia jej do rad ogólnych, w znacznej części wybieralnych, w których sędziowie pokoju faktycznie nie zasiadali, chociaż z prawa byłiby ich członkami. Mówią o zniesieniu głosowania wielokrotnego, które nadałoby ziemiaństwu wyraźną przewagę, o zaprowadzeniu głosowania tajnego i t. d. Przy tej sposobności chcą wyzwolić parafię, odrodzić „self-government“, który przydusił wiek XVIII. Zagrożona z jednej strony przez państwo i biurokracyję, z drugiej — przez zasadę obieralności, instytucja arystokratyczna sędziów pokoju z trudnością przy pomocy dawnego uroku stara się opóźnić rezultat tego skombinowanego napadu.

„Gentry“ w ciągu kilku wieków przewodniczyła losom Anglii. Prawodawstwo, rząd, administracyja miejscowa, polityka zewnętrzna, wszystkie formy życia publicznego noszą głęboko wyciśnięte jej piętno. Narzędzie władzy królewskiej za Tudorów, użyteczna na swem stanowisku i prawdziwie patryjotyczna, próbowała po ostatecznym upad-

ku Stuartów niebezpiecznego hazardu władzy absolutnej. Upokorzyła już i ograbiała kościół, wydziedziczyła dynastyję, poniżyła koronę. Wreszcie usiłowała lud cały zagarnąć pod swą rękę, opanowała całą ziemię królestwa, zniszczyła samorząd parafij, zdobyła prawa inwestytury na wszystkie urzędy miejscowe, rozszerzyła do ostatecznych granic swoją jurysdykcyję w hrabstwie, osłabiła zwierzchnią kontrolę państwa, ujarzmiła ciała wyborcze, zajęła obie izby w parlamencie i zamknęła innym klasom dostęp do władzy publicznej. Ale chwila, w której zamierzyła zamknąć cały naród angielski w tem więzieniu, była właśnie chwila, kiedy przeciw starej Anglii stanął jakby kraj nowy, otwarty na zewnątrz, zapłodniony nowemi idejami, owiany ze wszech stron prądami wolności i postępu. I zamiar ten spełził na niczem. Świat nowy odparł swych władców i ścięgał ich na własnem terytoryjum. Od 1832 roku nie zatrzymał się na chwilę. W 1867 r. otrzymali niektóre prawa robotnicy miejscy. W roku 1872 dzierżawcy, od 1832 r. dopuszczeni do wyborów, zdobyli przez tajne głosowanie niezależność głosu. W 1884 r. robotnicy rolni z kolei otrzymali prawa wyborcze i Anglija zrobiła pierwszą próbę głosowania prawie powszechnego. Głównem następstwem rewolucyi arystokratycznej w XVIII-ym wieku było nie tyle rozkiełznanie demokracji — ile głębokie zachwianie pojęcia własności i żywsze rozbudzenie urojeń radykalizmu agrarnego. To uzupełnienie roszezeń politycznych i społecznych naszej epoki jest odpowiedzią, wywołaną przez nieumiarkowane pretensyje oligarchii ziemiańskiej poprzedniego wieku. Cokolwiekbądź, stara Anglija niebawem zmieni, że tak powiem, duszę, kiedy rozpadnie się „gentry“, która była dla tej duszy ciałem silnem i zdrowem. Inne technienie ożywi rozczynioną na nowo glinę demokracji brytańskiej.

SPIS RZECZY.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Anglija od XI-go do XVI-go wieku.

	<i>Str.</i>
Przedmowa	5
I. Monarchija administracyjna i wieley wasale . .	10
II. Klasy. Wysokie baronstwo i parostwo	32
III. Rycerze i mieszczanie. Upadek systemu feodalnego.	39
IV. „Self-government“ miejscowy i właściciele wolni. Parlament	51
V. Tudorowie. Wygaśnięcie szlachty feodalnej. Upadek kościoła rzymskiego. Anglija nowoczesna.	60

CZEŚĆ DRUGA.

Anglija w XVI-ym i XVII-ym wieku.

I. Ogólny rzut oka. Trzy rewolucyje	74
II. Kolonizacyja, handel i przemysł	80
III. „Gentry“	87
IV. „Yeomenowie“	96
V. Pracownicy rolni	102

CZEŚĆ TRZECIA.

Rewolucyja przemysłowa i agrarna i rząd oligarchiczny w XVIII-ym wieku.

I. Latifundia.—Zniknięcie „yeomenów“	107
II. Przywileje prywatne, fiskalne i ekonomiczne . .	117
III. Przywileje polityczne i społeczne. — Rząd oligarchiczny	123
IV. Oligarchija i rząd parlamentarny	134
V. Wielki przemysł.— Dwa narody	140
VI. Manufaktura i dwór wiejski	149
VII. Reforma w 1832 roku.—Zakończenie.	153





25947/
3